

PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI

BIULETYN IPN

CENA 8 ZŁ (W TYM 8% VAT) ■ NR 4 (221) KWIECIEŃ 2024

KATYŃ PRAWDA I KŁAMSTWO



SPIS TREŚCI

KATYŃ – PRAWDA I KŁAMSTWO

Witold Wasilewski – Kłamstwo katyńskie – historia i współczesność 3

W kwietniu i maju 1940 r. funkcjonariusze NKWD wymordowali ok. 22 tys. polskich jeńców wojennych i więźniów. Po odkryciu i ujawnieniu zbrodni przez Niemców wiosną 1943 r. Sowieckie Biuro Informacyjne ogłosiło komunikat oskarżający o ten mord Niemców, a Goebbelsa o szerzenie bredni wymierzonych przeciwko ZSRS. W kłamstwo katyńskie wierzą do dziś miliony Rosjan.

Joanna Żelazko – Sowieckie obozy specjalne dla obywateli polskich
w latach 1939–1940 18

Ewa Kowalska – Przyczynek do uczłowieczenia
sowieckiej buchalterii zbrodni 41

W pamięci narodu polskiego Katyń to symbol mordu dokonanego na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1939 r. Zbrodnia Katyńska obejmuje ponadto działania Sowieców – także na arenie międzynarodowej – mające ukryć prawdę o zagładzie przedstawicieli polskiej inteligencji.

Marek Jończyk – Ofiary Zbrodni Katyńskiej z Kielecczyny 52

Monika Komaniecka-Łyp – Nekropolia polskich oficerów
w Charkowie-Piatichatkach w fotografiach Andrzeja Świderskiego 65

Marcin Chorążki – Żywy równoległy
braci Żywotów76

Joanna Lubecka – Co w III Rzeszy wiedziano
o niemieckich zbrodniach?86

Bez rzeszy ludzie obojętnych i biernych nie byłoby zbrodni.
Można jednak postawić pytanie, czy obojętność, która etycznie
mogłaby mieć neutralną konotację, może być kwalifikowana
w warunkach reżimu totalitarnego jako wina. Czy może
obciążać odpowiedzialnością?

SYLWETKI

Sławomir Zygmunt Frątczak – Wierny
do końca. Rabin Baruch Steinberg
(1897–1940)99

Kinga Hałacińska – Dosięgła go
katyńska kula. Andrzej Hałaciński
(1891–1940) 113

KOMENTARZE HISTORYCZNE

Marek Klecel – Największa zdobycz
wojenna Stalina 127



Bartosz Januszewski
– Twórca dwóch
epok filmowych.
Leonard Buczkowski
(1900–1967) 140

OPOWIEDZIANE HISTORIE

Tomasz Sikorski – Spiżowa pamięć
o Katyniu. Relacja Maksymiliana
Biskupskiego 150

Kolegium:

dr hab. Adam Dziuba,
dr Wojciech Frazik,
dr Piotr Grzelczak,
Adam Hlebowicz,
dr Kazimierz Krajewski,
dr hab. Mariusz Krzysztofiński,
dr Marcin Majewski,
dr hab. Filip Musiał,
dr hab. Piotr Niwiński,
Jan M. Ruman,
dr hab. Krzysztof Sychowicz

Redaguje zespół:

Wojciech Butkiewicz – sekretarz redakcji
(tel. 22 5818813, wojciech.butkiewicz@ipn.gov.pl),
Jakub Gołębiowski (jakub.golebiowski@ipn.gov.pl),
Kinga Hałacińska (kinga.halacinska@ipn.gov.pl),
Romuald Niedzielko – zastępca redaktora naczelnego
(romuald.niedzielko@ipn.gov.pl),
Jan M. Ruman – redaktor naczelny
(jan.ruman@ipn.gov.pl),
Anna Zechenter (anna.zechenter@ipn.gov.pl),
Piotr Życieński – fotoreporter

Sekretariat:

Maria Wiśniewska (maria.wisniewska@ipn.gov.pl)

Projekt graficzny, projekt okładki i łamanie:

Katarzyna Dziedzic-Boboli

Korekta:

Beata Stadrzyński-Saracyn

Adres do korespondencji:

ul. Kurtyki 1, 02-676 Warszawa

Druk:

Drukarnia Wydawnicza im. W.L. Anczyca S.A.
ul. Nad Drwiną 10, 30-741 Kraków

Na okładce:

Na okładce: Fragment pomnika Ofiar w Katyniu.
Fot. Krystyna Samsonowska



■ JEDEN Z KILKU POWOJENNYCH POMNIKÓW Z KŁAMLIWYMI NAPISAMI, POSTAWIONYCH PRZEZ WŁADZE SOWIECKIE W LESIE KATYŃSKIM – PRZEDSTAWIONY NA FOTOGRAFII POCHODZI Z KOŃCA LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH. FOT. AIPN

WITOLD WASILEWSKI

KŁAMSTWO KATYŃSKIE – HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚĆ

W kwietniu i maju 1940 r. funkcjonariusze NKWD wymordowali blisko 22 tys. polskich jeńców wojennych i więźniów. Po odkryciu i ujawnieniu zbrodni przez Niemców wiosną 1943 r. Sowieckie Biuro Informacyjne ogłosiło komunikat oskarżający o ten mord Niemców, a Goebbelsa o szerzenie bredni wymierzonych przeciwko ZSRS. W kłamstwo katyńskie wierzą do dziś miliony Rosjan.

Z

brodniczą decyzję podjęło 5 marca 1940 r. Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), na którego czele stał Józef Stalin. Projekt decyzji złożył na piśmie szef NKWD Ławrientij Beria, podpisali ją decydenci z Politbiura, a postanowienie zaprotokołowano. Jednym z miejsc kaźni jeńców stał się Las Katyński niedaleko Smoleńska, gdzie ukryto zwłoki 4415 ofiar, głównie oficerów WP. Niemcy, okupujący od lipca 1941 r. tę część Smoleńszczyzny, rozpoczęli w marcu 1943 r. prace ekshumacyjne koło Katynia i odkryli ciała pomordowanych. Władze III Rzeszy, przy szczególnym udziale ministra propagandy Josepha Goebbelsa, rozpoczęły akcję informacyjną. 11 kwietnia 1943 r. agencja Transocean, a 13 kwietnia Radio Berlin ogłosiły informację o odnalezieniu w Kozich Górach na terenie Lasu Katyńskiego ciał polskich oficerów zamordowanych przez bolszewików w 1940 r. Na miejsce odkrycia Niemcy sprowadzili m.in. wielonarodową grupę dziennikarzy, Międzynarodową Komisję Lekarską, Komisję Techniczną PCK, polskich i anglosaskich oficerów przetrzymywanych w oflagach. Potwierdzili oni, że zbrodni dokonano w czasie, gdy rejon Katynia kontrolowali Sowieci, na co wskazywały badania terenowe, obdukcje zwłok i zeznania miejscowej ludności.

15 kwietnia 1943 r. Sowieckie Biuro Informacyjne ogłosiło przez radio i w prasie komunikat oskarżający Niemców o mord na polskich oficerach, a Goebbelsa o szerzenie bredni wymierzonych przeciwko ZSRS. W komunikacie wskazano, że polscy jeńcy „znajdowali się w 1941 r. w rejonach położonych na zachód od Smoleńska na robotach budowlanych i wraz z wieloma ludźmi sowieckimi, mieszkańcami obwodu smoleńskiego, wpadli w ręce niemieckich katów faszystowskich w lecie 1941 r., po wycofaniu się wojsk sowieckich z rejonu Smoleńska”¹. Komunikat został wcześniej zatwierdzony przez sowieckie kierownictwo i wyznaczył ogólny kształt tzw. kłamstwa katyńskiego.

ALIANCI SIĘ ODCINAJĄ, A SOWIECI ZAFALSZOWUJĄ

Winston Churchill i Franklin D. Roosevelt, po rewelacji niemieckiej i proklamacji fałszerskiej sowieckiej wersji w kwietniu 1943 r., odmówili poparcia polskich starań o definitywne wyjaśnienie kwestii sprawstwa mordu przez Międzynarod-

¹ *Katyn. Dokumenty zbrodni*, t. 4: *Echa Katynia*, oprac. zbiorowe, Warszawa 2006, dok. 3, s. 44–45.



СССР

**НАРОДНЫЙ КОМИССАРИАТ
ВНУТРЕННИХ ДЕЛ**

„ марта 1940 г.
№ 494/5
г. МОСКВА

Ц К В К П (б)

товарищу С Т А Л И Н У

В лагерях для военнопленных НКВД СССР и в тюрьмах западных областей Украины и Белоруссии в настоящее время содержится большое количество бывших офицеров польской армии, бывших работников польской полиции и разведывательных органов, членов польских националистических к-р партий, участников вскрытых к-р повстанческих организаций, перебежчиков и др. Все они являются заклятыми врагами советской власти, предполненными ненависти к советскому строю.

Военнопленные офицеры и полицейские, находясь в лагерях, пытаются продолжать к-р работу, ведут антисоветскую агитацию. Каждый из них только и ждет освобождения, чтобы иметь возможность активно включиться в борьбу против советской власти.

Органами НКВД в западных областях Украины и Белоруссии вскрыт ряд к-р повстанческих организаций. Во всех этих к-р организациях активную руководящую роль играли бывшие офицеры бывшей польской армии, бывшие полицейские и жандармы.

Среди задержанных перебежчиков и нарушителей гос-

*За
В. Берия
В. Мухоморов
А. Каганович
А. Мухоморов*

*Т. Калинин-за
Т. Каганович-за*

13 11/10/40
СОВ. СЕКРЕТНО
07 5.11.40

■ NOTATKA ŁAWRIENTIJA BERII Z MARCA 1940 R. – Z PROPOZYCJĄ DECYZJI KATYŃSKIEJ, PODPISANA PRZEZ CZŁONKÓW POLITBIURA WKP(Б). Fot. DOMENA PUBLICZNA



■ WŚIEWOŁD MIERKUŁOW.
FOT. NKVD.MEMO.RU



■ OKŁADKA KSIĄŻKI
O SIERGIEJU KRUGŁOWIE.
FOT. DOMENA PUBLICZNA

dowy Czerwony Krzyż, a w korespondencji ze Stalinem odcięli się od Rządu RP².

W kolejnych miesiącach władze sowieckie rozbudowały konstrukcję fałszerstw, mających legitymizować w oczach własnego społeczeństwa i światowej opinii publicznej „legendę” o dokonaniu zbrodni przez Niemców. W końcu września 1943 r. Armia Czerwona opanowała rejon Lasu Katyńskiego. Władze ZSRS postanowiły wykorzystać ten moment do sprokurowania szczegółowych dowodów niemieckiej odpowiedzialności. Przygotowanie gruntu dla dalszych działań powierzono funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa. Pracami komisji złożonej z „przedstawicieli odpowiednich organów” kierował szef NKGB Wsiewołod Mierkułow i pierwszy zastępca szefa NKWD Siergiej Krugłow. Działaniami operacyjnymi w rejonie Katynia dowodził naczelnik wydziału kontrwywiadu NKGB Leonid Rajchman³. Pomiędzy początkiem października 1943 r. a styczniem 1944 r. funkcjonariusze NKWD i NKGB wykonali zadanie wykreowania fałszywego obrazu losu zgładzonych jeńców, przygotowali doły ze zwłokami, tak by przeprowadzane później ekshumacje służyły wyciągnięciu wniosków o winie niemieckiej. Polegało to na podrzucaniu dokumentów z pierwszej połowy 1941 r., mających świadczyć o pozostawaniu w tym czasie jeńców przy życiu. Podkładano je do zwłok, tak by później „odkryte” świadczyły o winie niemieckiej⁴. Podrzucono np. kartkę napisaną 20 czerwca 1941 r. przez niebędą-

² *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej*, red. S. Stanisławska, Warszawa 1965, dok. nr 74, 75, 76, s. 347–348.

³ I. Jaźborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *Katyń. Zbrodnia chroniona tajemnicą państwową*, Warszawa 1998, s. 285–286.

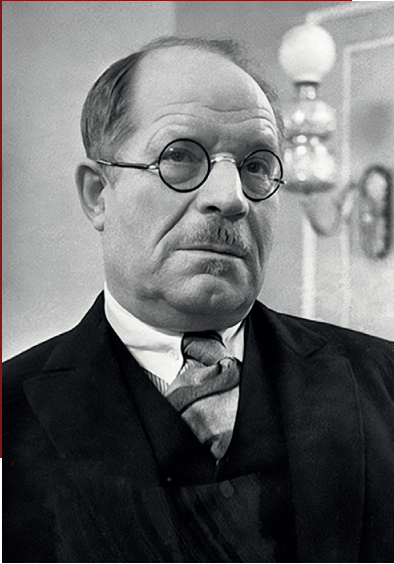
⁴ N. Lebediewa, *Komisja Specjalna i jej przewodniczący Burdenko*, „Zeszyty Katyńskie”, nr 23, 2008, s. 65–67.

cego ofiarą katyńską Stanisława Kuczyńskiego, następnie odkrytą podczas ekshumacji przez eksperta komisji państwowej Konstantina Zubkova. Najważniejszym elementem działań zespołu Mierkułowa/Krugłowa było przygotowanie świadków mających potwierdzić fałszywą wersję wydarzeń i eliminacja świadków mogących głosić prawdę. Dla osiągnięcia tego celu szantażowano karą za kolaborację z Niemcami. Funkcjonariusze zmusili do zmiany zeznań np. miejscowego chłopca



Parfiona Kisielowa, który później w obecności dziennikarzy zachodnich odwołał swoje zeznanie złożone w dochodzeniu niemieckim. Wielu świadkom dopisano obciążające Niemców „legandy”, jak wiceburmistrzowi Smoleńska z okresu okupacji Borisowi Bazylewskiemu. Burmistrz Smoleńska Boris Mienszagin – który zbiegł przed Armią Czerwoną na Zachód, ale w 1945 r. oddał się w ręce sowieckie, by ratować rodzinę – nie chciał wystąpić w roli fałszywego świadka. Z więzienia wyszedł dopiero w 1970 r., zmarł w domu inwalidów na dalekiej rosyjskiej północy w 1984 r. Rezultaty prac zespołu Mierkułowa/Krugłowa z okresu do 10 stycznia 1944 r. zostały zreasumowane w *Informacji o rezultatach wstępnego śledztwa w tzw. sprawie katyńskiej*⁵. Uzupełniono ją 18 stycznia. Komisja NKWD i NKGB zbudowała następującą narrację: 1. Jeńcy wojenni przebywali na zachód od Smoleńska i pracowali przy budowie dróg od wiosny 1940 r. do czerwca 1941 r., czyli do początku inwazji niemieckiej; 2. Polacy dostali się do niewoli niemieckiej i zostali rozstrzelani pod koniec sierpnia i we wrześniu 1941 r.; 3. Rozstrzelania polskich jeńców jesienią 1941 r. w Lesie Katyńskim dokonała niemiecka jednostka wojskowa, zajmująca willę w Kozich Górach do końca września 1943 r., a „kierował tą instytucją pułkownik Arnes” [w jednostce, która rzekomo miała dokonać zbrodni, służył Friedrich Ahrens]; 4. Po rozstrzelaniu jeńców jesienią 1941 r. Niemcy, przygotowując prowokację, podjęli działania, aby przypisać swoją zbrodnię organom władzy sowieckiej. Fabuła stwo-

⁵ Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracyi, fond 7021, op. 114, d. 6, k. 1–53.



■ NIKOŁAJ BURDENKO. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

rzona zakulisowo przez służby specjalne została następnie powielona przez działającą w świetle reflektorów komisję państwową.

13 stycznia 1944 r. Politbiuro WKP(b) zatwierdziło powstanie, powołanej dzień wcześniej Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w Lesie Katyńskim (w pobliżu Smoleńska) jeńców wojennych – polskich oficerów⁶. Na czele komisji stanął neurochirurg Nikołaj

Burdenko, członek Akademii Nauk ZSRS, a w jej skład weszli: pisarz Aleksiej Tołstoj, metropolita kijowski i halicki Nikołaj, przewodniczący Komitetu Wszechruski gen. dyw. Aleksandr Gundorow, przewodniczący Komitetu Wykonawczego Rady Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy Siergiej Kolesnikow, ludowy komisarz oświaty RFSRS akademik Władimir Potiomkin, szef Głównego Zarządu Wojskowo-Sanitarnego Armii Czerwonej gen. broni Jefim Smirnow i przewodniczący Smoleńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego WKP(b) Roman Mielnikow. Przy komisji powołano zespół sowieckich ekspertów medycyny sądowej kierowany przez Wiktora Prozorowskiego. Skład tego ciała i udział w nim ekspertów miały sprawiać wrażenie powagi i obiektywizmu. Podczas inauguracyjnego posiedzenia komisji Burdenki 13 stycznia 1944 r., Krugłow przedstawił wersję wydarzeń wypracowaną przez bezpiekę. Zaakceptowano ją. 22 stycznia 1944 r. komisja Burdenki przedstawiła w Smoleńsku wyniki dochodzenia w sprawie mordu w Katyniu na konferencji prasowej dla dziennikarzy zagranicznych, wśród których był też komunista ze Związku Patriotów Polskich Jerzy Borejsza. Zaprezentowano m.in. fałszywe świadectwa: Kisielowa, Bazylewskiego, kobiet zatrudnionych w willi w Lesie Katyńskim. 24 stycznia 1944 r., po zaledwie kilkunastu dniach od rozpoczęcia pracy, Komisja Specjalna wydała *Komunikat* prezentujący oficjalną, sowiecką wersję losu wymordowanych Polaków. W podsumowaniu tego obszernego doku-

⁶ *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 4, dok. 45, s. 171.



■ PAŁACYK DNIEPRZAŃSKI (WILLA W KOZICH GÓRACH), DOM WYPOCZYNKOWY DLA WYŻSZYCH RANGĄ URZĘDNIKÓW GPU W LESIE KATYŃSKIM NAD BRZEGIEM DNEPRU, KILKASET METRÓW OD MIEJSC EGZEKUCJI. FOT. AIPN

mentu orzekła, że „z zeznań przeszło 100 przesłuchanych przez Komisję świadków, z danych ekspertyzy sądowo-medycznej, z dokumentów i dowodów rzeczowych, wydobytych z grobów Lasu Katyńskiego wypływają następujące wnioski: [...]

9) Z danych ekspertyzy sądowo-medycznej wynika w sposób nie budzący żadnych wątpliwości, że:

a) egzekucje odbyły się jesienią 1941 r. [...]

b) oprawcy niemieccy, rozstrzelując polskich jeńców wojennych, stosowali ten sam sposób strzału z pistoletu w tył czaszki, który stosowali w innych miastach, jak np. Orle, Woroneżu, Krasnodarze i w tymże Smoleńsku.

10) Wnioski, wypływające z zeznań świadków i ekspertyzy sądowo-lekarskiej, że jeńcy wojenni – Polacy zostali rozstrzelani przez Niemców jesienią 1941 r., znajdują całkowite potwierdzenia w dowodach rzeczowych i dokumentach wydobytych z grobów katyńskich.

11) Rozstrzelując jeńców wojennych – Polaków w Lesie Katyńskim, niemieccy najeźdźcy faszystowscy konsekwentnie realizowali swoją politykę eksterminacji narodów słowiańskich”⁷.

⁷ *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 4..., dok. 67, s. 316–317.

Komunikat opublikowano 26 stycznia 1944 r. w gazecie „Prawda”, a następnie z powołaniem na agencję TASS w innych publikatorach. Był odtąd najważniejszym dokumentem kłamstwa katyńskiego; jako wykładnia prawdy obowiązywał później we wszystkich państwach bloku wschodniego.

KŁAMSTWO WĘDRUJE W ŚWIAT

Po wyposażeniu kłamstwa w szczegółową legendę, władze ZSRS obrały sobie za cel narzucenie go światu w wymiarze prawnym. Sowieccy prokuratorzy w trakcie procesu norymberskiego włączyli do oskarżenia niemieckich zbrodniarzy wojennych zbrodnię w Katyniu. Świadcami sowieckiego oskarżenia byli Bazylewski i „odwrócony świadek” – członek Międzynarodowej Komisji Lekarskiej – Bułgar Marko Markow, aresztowany w Bułgarii w 1945 r. i przymuszony groźbą wyroku za kolaborację z Niemcami do zmiany wcześniejszego stanowiska. Niemiecka obrona zdruzgotana w 1946 r. oskarżenie, wykorzystując błędy w sowieckiej narracji, jak np. nieobecność Ahrensa w rejonie Katynia, w czasie gdy miał tam jakoby kierować egzekucjami. Prawna manipulacja ostatecznie nie powiodła się dzięki amerykańskim i brytyjskim delegatom do Trybunału Norymberskiego, co było pierwszą oznaką zmiany postawy Anglosasów. W czasie wojny koreańskiej Izba Reprezentantów USA powołała Komisję Śledczą do Zbadania Mordu w Lesie Katyńskim, która w 1952 r. potwierdziła sowiecką odpowiedzialność za zbrodnię. W odpowiedzi na aktywność amerykańskiej komisji przeprowadzono w bloku sowieckim najbardziej zmasowaną kampanię propagandową w historii kłamstwa katyńskiego. Zainicjowano ją w ZSRS, po wypracowanej przez Mołotowa i Stalina decyzji Politbiura WKP(b) z 29 lutego 1952 r. i natychmiast rozciągnięto na wszystkie kraje bloku wschodniego⁸. W jej ramach przypomniano komunikat komisji Burdenki i zaprezentowano dawno sprokrowane oraz przygotowane z tej okazji fałszywe świadectwa sowieckiej niewinności. Nad Wisłą kampanię rozpoczęto od wydrukowania 1 marca 1952 r. w „Trybunie Ludu” piętnującego Amerykanów oświadczenia rządu RP, a spuentowano publikacją przez wydawnictwo „Czytelnik” w 1952 i 1953 r. kłamliwej książki Bolesława Wójcickiego *Prawda o Katyniu*⁹. W Wielkiej Brytanii podjęto w latach siedemdziesiątych XX w., bez poparcia władz brytyjskich, wysiłek przypomnienia

⁸ Rossijskij Gosudarstwennyj Archiw Socjalno-Politiczeskiej Istorii, fond 82, op. 2, d. 1296, s. 157–168.

⁹ W. Wasilewski, *Ludobójstwo. Kłamstwo i walka o prawdę. Sprawa Katynia 1940–2014*, s. 143–176.

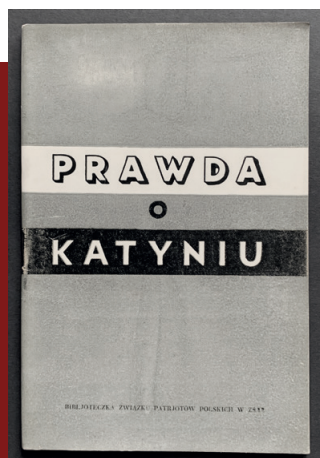


■ CZŁONKOWIE MIĘDZYNARODOWEJ KOMISJI LEKARSKIEJ; DRUGI OD LEWEJ FRANÇOIS NAVILLE, CZWARTY VINCENZO PALMIERI, ÓSMY FRANTIŠEK HÁJEK, DZIEWIĄTY FERENC ORSÓS, TRZYNASTY MARKO MARKOW, PIĘTNASTY GERHARD BUHTZ, 1943 R. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

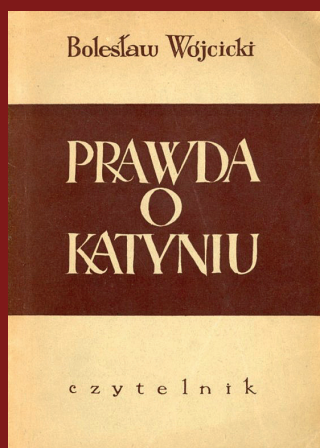
o dramacie z 1940 r. poprzez publikacje, audycje radiowe i erylując pomnik katyński w Londynie. 15 kwietnia 1971 r. Biuro Polityczne KC Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego, po akceptacji lub konsultacji m.in. Leonida Breżniewa, Michaiła Susłowa, Jurija Andropowa i Andrieja Gromyki, zdecydowało o kontrakcji mającej zablokować nagłaśnianie prawdy o Katyniu w Wielkiej Brytanii. Do rządu brytyjskiego skierowano notę w obronie wersji ogłoszonej przez komisję Burdenki. Sowieckie działania odniosły pewien skutek, ograniczając szerzenie wiedzy¹⁰.

W ścisłym związku z rozgrywkami w światowych stolicach i międzynarodowych instytucjach władze ZSRS kontynuowały po zakończeniu II wojny światowej działania służące uciszeniu świadków zdarzeń, np. osób obecnych przy ekshumacji z wiosny 1943 r. Działania takie prowadzono w bloku sowieckim i w państwach zachodnioeuropejskich. W tych pierwszych wobec niewygodnych osób stosowano represje sądowe lub ich groźbę, zmuszając je do zmiany zeznań lub milczenia, jak lekarzy MKL, wspomnianego Markowa, Czecha Františka Hajka, Słowaka Fran-

¹⁰ W. Materski, *Mord w Katyniu. Siedemdziesiąt lat drogi do prawdy*, Warszawa 2010, s. 61–64.



MOSKWA, 1944. KSIĄŻKA ZAWIERA
M.IN. OPIS PRAC KOMISJI BURDENKI
ORAZ ARTYKUŁY WANDY WASI-
LEWSKIEJ I JERZEGO BOREJSZY



WARSZAWA, 1952

tiška Šubika oraz wielu polskich uczestników tzw. delegacji do Katynia z 1943 r.¹¹ W zachodniej Europie z pomocą przychodzili działacze ruchów komunistycznych, którzy organizowali nagonki w miejscu pracy lub straszili procesami członków MKL podtrzymujących orzeczenie z 1943 r., m.in. Włocha prof. Vincenza Palmieriego i Szwajcara prof. François Naville'a. W kolejnych powojennych dekadach dużą rolę w podtrzymywaniu kłamstwa katyńskiego odgrywały rządy państw satelickich ZSRS. Szczególna funkcja przypadła tu władzom PRL.

KŁAMSTWO W POLSCE LUDOWEJ

Sprawa Katynia była zawsze najboleśniej odczuwana przez Polaków, a ukrycie prawdy o Katyniu stało się najżywotniejszym interesem przyszłych władców Polski Ludowej z sowieckiego nadania. Polscy komuniści w kraju i w ZSRS bezwarunkowo zaakceptowali sowieckie fałszerstwo. Kłamliwą wersję od początku propagowała Polska Partia Robotnicza z Pawłem Finderem i Władysławem Gomułą¹², a także kierownictwo Związku Patriotów Polskich z Wandą Wasilewską oraz dowództwo 1 Korpusu WP z Zygmuntem Berlingiem¹³. Po wkroczeniu Armii Czerwonej

do Polski i zainstalowaniu w Warszawie powolnego Moskwie rządu kłamstwo katyńskie stało się obowiązującą, państwową wersją wydarzeń. W PRL głównym na-

¹¹ T. Wolsza, *Katyn 1940. Świadkowie i świadectwa*, „Biuletyn IPN” 2020, nr 4, s. 24–36.

¹² W. Wasilewski, *Władysław Gomułka a sprawa katyńska*, „Komunizm: system – ludzie – dokumentacja” 2016, nr 5, s. 51–86, <http://komunizm.net.pl/wp-content/uploads/2016/04.pdf>

¹³ S. Cenckiewicz, *Katyńska geneza LWP*, „Biuletyn IPN” 2017, nr 4, s. 128–145.

rzędziem niedopuszczania do rozpowszechniania prawdy o Katyniu była propaganda i cenzura. Władze Polski Ludowej propagowały fałszywą wersję m.in. w reakcji na szerzenie informacji o losie pomordowanych (jak w 1952 r.) lub w ramach prewencji – jak w obliczu opozycyjnych obchodów rocznicy mordu wiosną 1980 r. Wersję komisji Burdenki kolportowano do lat osiemdziesiątych XX w. m.in. w drukach kierowanych do członków partii i wojskowych. W 1980 i 1981 r. Główny Zarząd Polityczny Ludowego Wojska Polskiego, wydał druki instruktażowe powtarzające komunikat komisji Burdenki. W innych momentach władze preferowały skazywanie sprawy katyńskiej na zapomnienie¹⁴. Niezmiennie blokowały przekazywanie prawdziwych informacji na temat Katynia. Zapis cenzury z 1975 r. stanowił m.in. „Nie wolno dopuszczać jakichkolwiek prób obarczania ZSRR odpowiedzialnością za śmierć polskich oficerów w lasach katyńskich”¹⁵.

Drugim narzędziem walki władarzy Polski Ludowej z prawdą o Katyniu były bezpośrednie represje wobec osób zagrażających kłamstwu. Na podstawie materiałów MSW, Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, akt prokuratorsko-sądowych, zidentyfikowano już kilkaset, a zweryfikowano przeszło sto przypadków represji związanych ze sprawą katyńską¹⁶. Represje dotyczyły m.in. osób kolportujących druki przedstawiające prawdziwy obraz zdarzeń lub głośno wypowiadających zdanie o odpowiedzialności Sowieców za zbrodnię. Do połowy lat pięćdziesiątych XX w. sprawy te kończyły się często karą wieloletniego więzienia, ale i później stosowano różne sankcje¹⁷. Ksiądz Jana Lecha z beskidzkiej parafii Kamionek aresztowanego w okresie prac amerykańskiej komisji katyńskiej w 1952 r. oskarżono [usunąć przecinek] o zorganizowanie przesłuchań świadków, których zeznania zamierzał jakoby przesłać do Stanów Zjednoczonych. Sąd wojskowy w Krakowie skazał go w 1953 r. na 10 lat więzienia, 3 lata infamii i przepadek

¹⁴ J. Żelazko, *Dzieje sprawy katyńskiej na przestrzeni siedemdziesięciu lat historii*, [w:] *Jeńcy wojenni z Łódzkiego – ofiary Zbrodni Katyńskiej*, red. J. Żelazko i P. Zawilski, Łódź 2011, s. 46–50.

¹⁵ T. Strzyżewski, *Wielka księga cenzury PRL w dokumentach*, Warszawa 2015, s. 92.

¹⁶ K. Łagojda, *Przeciwnicy sowieckiej wykładni o zbrodni w Katyniu: ofiary i świadkowie represji stalinowskich w Polsce (1945–1954)*, [w:] *Świadkowie. Między ofiarą a sprawcą zbrodni*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2017, s. 209–223.

¹⁷ P. Gasztold-Seń, *Siła przeciw prawdzie. Represje aparatu bezpieczeństwa PRL wobec osób kwestionujących oficjalną wersję Zbrodni Katyńskiej*, [w:] *Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010, 132–153.

całego majątku. W 1985 r. Alina Szymiczek, Andrzej Fenrych i Jan Gomoła, złożyli po patriotycznej demonstracji w Tarnowie kwiaty, czcząc pamięć oficerów zamordowanych w Katyniu w 1940 r. Postawiono ich przed Kolegium ds. Wykroczeń, które wydało orzeczenie o winie: Fenrycha, któremu okazano mającą go obciążać ulotkę dotyczącą Katynia, ukarano karą grzywny; Gomoła, emerytowany kombatan, podczas posiedzenia odwoławczego 6 listopada 1985 r., broniąc prawdy, stracił przytomność i dzień później zmarł¹⁸. Dopiero po zmianach politycznych w 1989 r. można było w Polsce mówić prawdę o Zbrodni Katyńskiej bez groźby konsekwencji, a pełne zniesienie cenzury wydawnictw nastąpiło w kolejnym roku.

KRYZYS KŁAMSTWA

Władze ZSRS, pomimo głoszonej od 1986 r. polityki jawności (głasności) w życiu publicznym, długo nie decydowały się na ujawnienie wiedzy o Zbrodni Katyńskiej. Dopiero pod wpływem zmian w Polsce z lat 1989–1990, postanowiły wycofać się z kłamstwa, choć równocześnie sekretarz generalny KC KPZS Michaił Gorbaczow polecił znaleźć po polskiej stronie jakiś równoważnik zbrodni z 1940 r., dając początek fałszywemu twierdzeniu o wymordowaniu w Polsce sowieckich jeńców z wojny 1920 r., czyli tzw. anty-Katyniowi¹⁹. Bezpośredni impuls do uznania sowieckiej odpowiedzialności za Zbrodnię Katyńską, stanowiła chęć podparcia autorytetu swoich polskich popleczników, zwłaszcza prezydenta Wojciech Jaruzelskiego, aby ten nie czuł się już zobowiązany do podtrzymywania kłamstwa, a nawet wystąpił w roli kogoś przyczyniającego się do ujawnienia prawdy. 7 kwietnia 1990 r. BP KC KPZS zatwierdziło komunikat TASS, wskazujący jako sprawców zbrodni na polskich jeńcach „Berię, Mierkułowa i ich pomocników”²⁰. W tym samym roku na światło dzienne wydobyto z sowieckich archiwów pierwsze świadectwa zbrodni popełnionej na Polakach. Przed rozpadem ZSRS w grudniu 1991 r., ujawniono m.in. listy wysyłkowe jeńców z obozów NKWD do miejsc egzekucji, których twórcy unikali jednak określania wprost celu transportów. Wobec powyższego kapitalne znaczenie miało ujawnienie przez prezydenta Rosji

¹⁸ W. Wasilewski, *Pamięć Katynia. Działania opozycji*, „Biuletyn IPN”, 2009, nr 5–6, s. 60–69.

¹⁹ W. Materski, *Od cara do „cara”. Studium rosyjskiej polityki historycznej*, Warszawa 2017, s. 171–185.

²⁰ *Katyn. Dokumenty zbrodni*, t. 4..., dok. 121, s. 504–505.

Borysa Jelcyna w październiku 1992 r. dokumentów z pakietu zamkniętego nr 1, m.in. pisma Berii, kluczowych stron protokołu Politbiura WKP(b) i wyciągów z decyzją z 5 marca 1940 r., mówiących bez ogródek o masowym rozstrzelaniu, wskazujących na odpowiedzialność za zbrodnię państwa sowieckiego i pokazujących skalę zagłady, w tym fakt objęcia nią więźniów. W latach dziewięćdziesiątych XX w. stopniowo ujawniono również kolejne dokumenty NKWD. Od 1990 r. Główna Prokuratura Wojskowa najpierw ZSRS, a później Rosji prowadziła dochodzenie w sprawie Katynia, przesłuchania przez nią przeprowadzone dostarczyły kolejnych ważnych informacji. W latach 1991–1996 w miejscach ukrycia zwłok ofiar katyńskich, m.in. po raz pierwszy w Charkowie i Miednoje, przeprowadzono ekshumacje, a następnie utworzono tam cmentarze. Rosyjscy uczeni wydawali rzetelne opracowania poświęcone Zbrodni Katyńskiej, a stowarzyszenie „Memoriał” kontynuowało kweryndy poszerzające wiedzę o szczegółach tej i innych zbrodni na Polakach. Kłamstwo katyńskie wydawało się zamkniętym rozdziałem historii.

REAKTYWACJA KŁAMSTWA

Kierunek zmian społeczno-politycznych w Rosji już w połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. postawił pod znakiem zapytania możliwość odcięcia się od sowieckiej spuścizny. W tych warunkach w Rosji reaktywowano kłamstwo o odpowiedzialności niemieckiej za Zbrodnię Katyńską. W przestrzeń publiczną ponownie wprowadzono wersję Burdenki, wzbogaconą o traktowanie ujawnionych dokumentów z pakietu nr 1 jako fałszywki, a całej dokumentacji NKWD jako rzekomo niejednoznacznej. Autorem publikacji rozwijających tę narrację był Jurij Muchin. W 1995 r. opublikowano w Moskwie jego książeczkę *Katynskij detektiv* (Katyński kryminał), a w 2003 r., już za rządów Władimira Putina, obszernie opracowanie pod wiele mówiącym tytułem *Antirossijskaja podłost'. Nauczno-istoriczeskij analiz. Rassledowanije falsifikacyi Katynskogo diela Polšej i Gienieralnoj prokuratoroj Rossii s celju razżecz nienawist' polakow k ruskim* (Antyrosyjska nikiżemność. Analiza naukowo-histeryczna fałszowania sprawy katyńskiej przez Polskę i Prokuraturę Generalną Rosji w celu wywołania nienawiści Polaków do Rosjan). Wedle Muchina historia sprawy katyńskiej przedstawia się następująco: polskich oficerów zamordowali Niemcy w 1941 r., w 1943 r. Hitler i Goebbels postanowili skłócić ZSRS z aliantami zachodnimi i odkryli doły ze zwłokami Polaków, a o ich wymordowanie oskarżyli

Rosjan. Polski rząd podchwycił prowokację, co było obrazą dla Związku Sowieckiego i zakłóciło prowadzenie działań wojennych, powodując śmierć milionów alianckich żołnierzy. Opowieść z epoki sowieckiej wzbogacił m.in. o wymysł, zgodnie z którym na przełomie lat osiemdziesiątych XX w. zdrajcy z KC KPZS i prokuratury reanimowali starą prowokację, tym razem w celu popchnięcia Polski do NATO.

W XXI w. w Rosji zaroilo się od publikacji nawiązujących do tej konstrukcji, m.in. Siergieja Strigina, Wiktora Iliuchina, Władysława Szweda. Fałszerstwo zyskało miejsce w prasie, radiu, telewizji i internecie. W 2005 r. w czasopiśmie „Litieraturnaja Gazieta” ukazał się wywiad z profesorem Moskiewskiego Państwowego Uniwersytetu Lingwistycznego Aleksiejem Płotnikowem, w którym rozmówcy wskazali na odpowiedzialność Niemców za Katyń. W 2014 r. na rosyjskim stoisku na targach książki w Warszawie wystawiono fałszującą rzeczywistość książkę Anatolija Tierieszczenki *Chożdienije po katyńskim mifam* (Droga przez mity katyńskie). Część kłamców powieliła z pewnymi wariacjami narrację Muchina, inni bardziej koncentrują się na podważaniu szczegółów rzekomo niespójnej argumentacji wskazującej na odpowiedzialność ZSRS i tym sposobem prowadzą czytelników do wniosku o winie niemieckiej.

W epoce Putina kłamstwo katyńskie zostało ponownie upaństwowione, choć teza o winie niemieckiej nie jest, jak w czasach sowieckich, jedyną bezwzględnie obowiązującą wersją wydarzeń. Zalew fałszujących historię publikacji byłby jednak niemożliwy bez przyzwolenia państwa. Jego organy wspierają kłamstwo swoimi decyzjami: w 2004 r. Główna Prokuratura Wojskowa Federacji Rosyjskiej zakończyła śledztwo katyńskie, nie kwalifikując zbrodni na Polakach jako masowej; Sąd Rejonowy w Moskwie i prokuratura kilkakrotnie odrzucały wnioski stowarzyszenia „Memoriał” o rehabilitację wybranych ofiar Zbrodni Katyńskiej, w części uzasadnień negując aktualną wiedzę naukową; w 2020 r. z inspiracji miejscowej prokuratury z gmachu Twerskiego Państwowego Uniwersytetu Medycznego zdjęto tablicę upamiętniającą ofiary zbrodni z obozu w Ostaszkowie zamordowane w Kalinie (obecnie Twer). Stanowisko zajmowane w kwestii katyńskiej przez organy państwa i niektórych rosyjskich autorów określa się czasem jako negacjonizm, w którym zaprzecza się odpowiedzialności sowieckiej, nie artykułując wprost innej wersji wydarzeń. Równolegle rosyjscy notable, włącznie z prezydentem Putinem, relatywizują przy różnych okazjach zbrodnie na polskich jeńcach i więźniach, fałszywie zestawiając ją z losem jeńców sowieckich w 1920 r.

Dla niektórych osób równoczesne relatywizowanie zbrodni i jej zaprzeczanie, jakkolwiek wewnętrznie sprzeczne, nie stanowi problemu. Tam, gdzie umarła prawda, nie ma już miejsca na logikę. Głoszenie kłamstwa o winie Niemców, podważanie naukowych ustaleń na temat zbrodni i jej relatywizowanie przyniosło destruktywny skutek w obszarze świadomości Rosjan. W badaniu Centrum Lewady z 2010 r., wcale nie napawającym nadmiernym optymizmem, nieco więcej Rosjan obarczyła odpowiedzialnością za Katyń ZSRS niż Niemcy. W 2020 r. sytuacja okazała się już katastrofalna – spośród osób, które słyszały o zbrodni (ten odsetek powiększył się), 43 proc. wskazało na winę niemiecką, a tylko 26 proc. na sowiecką (pozostali nie mieli wyrobionego zdania)²¹. W kłamstwo proklamowane w 1943 r. wierzą dziś miliony Rosjan. Kłamstwo katyńskie jest również obecne poza Rosją, choć w skali nieporównanie mniejszej. Głosi je m.in. amerykański profesor uniwersytecki Grover Furr w książce *The Mystery of the Katyn Massacre. The Evidence, the Solution*, wydanej w 2018 i 2019 r. przez Erythros Press and Media; w 2021 r. ukazał się przekład polski: *Tajemnica Zbrodni Katyńskiej: Dowody. Rozwiązanie*. Robi to również działacz Komunistycznej Partii Czech i Moraw Josef Skála, który został z tego powodu skazany przez czeski sąd w 2023 r.²²

Historia kłamstwa katyńskiego nie jest zakończona. Kłamstwo katyńskie narodziło się w ZSRS w okresie II wojny światowej z chęci ukrycia zbrodni i trwało w dobrej kondycji przez blisko pół wieku. Wydawało się, że upadek bloku sowieckiego przypieczętuje jego koniec, jednak we współczesnej Rosji fałszerstwo zostało reaktywowane i nadal jest obecne w świecie.

²¹ *Obraz Polski w Rosji przez pryzmat sporów historycznych. Raport na podstawie badania opinii publicznej zrealizowanego w Rosji przez Centrum Lewady dla Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia*, Warszawa 2020, http://cprdip.pl/wydawnictwo,raporty,668,obraz_polski_w_rosji.html

²² https://www.irohlas.cz/zpravy-svet/josef-skala-katynsky-masakr_2303031540_mst?_ga=2.185106029.573150098.1687160497-502545640.1687160497



Witold Wasilewski (ur. 1972) – historyk, dr hab., pracownik archiwum IPN w Warszawie. Autor książek: *Wyprawa bukowińska Stanisława Jabłonowskiego w 1685 roku* (2002); *Marian Zdziechowski wobec myśli rosyjskiej XIX i XX wieku* (2005); *Ludobójstwo. Kłamstwo i walka o prawdę. Sprawa Katynia 1940–2014* (2014); (wstęp, wybór i opracowanie) *Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952* (t. 1–3, 2017–2020) i in.



■ OBOZY NKWD DLA JEŃCÓW POLSKICH. FOT. GRUZIN / WIKIMEDIA COMMONS

JOANNA ŻELAZKO

SOWIECKIE OBOZY SPECJALNE DLA OBYWATELI POLSKICH W LATACH 1939–1940

Przyjęte w konwencjach haskiej i genewskiej normy prawa wojennego miały na celu zobligowanie stron konfliktu do przestrzegania podstawowych zasad humanitarnego traktowania i poszanowania godności jeńców. Zakazywały zabijania żołnierzy poddających się lub niezdolnych do walki, nakazywały zapewnienie uwięzionym zakwaterowania, wyżywienia, ubrania i swobody praktyk religijnych oraz zobowiązywały do ich repatriacji po zakończeniu wojny. Regulowały kwestię pracy, kar i rolę Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża.

Doświadczenia, jakie przyniosła I wojna światowa, wykazały, że gwarancje prawne dotyczące statusu jeńców przyjęte w Hadze 29 lipca 1899 r. i 18 października 1907 r. były niewystarczające do zabezpieczenia ich sytuacji. Dlatego 27 lipca 1929 r. w Genewie 50 państw, w tym Polska, Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Hiszpania, USA, Brazylia, Indie, Turcja i Chiny, podpisały nową konwencję o traktowaniu jeńców wojennych. Polska ratyfikowała ją w roku 1932¹. Nie przystąpił zaś do niej ZSRS, mimo że carska Rosja była współautorem rozwiązań przyjętych w konwencji genewskiej. Komunistyczne władze Związku Sowieckiego zdecydowały, że wszystkie umowy zawarte przez cara są nieważne, dlatego nie respektowały ustaleń przyjętych w Hadze. Polska próbowała więc zabezpieczyć swoich obywateli przed wschodnim sąsiadem, poprzez normalizację stosunków wzajemnych i podpisywanie potwierdzających to aktów prawnych, takich jak polsko-sowiecki pakt o nieagresji z 1932 r.

¹ Dziennik Ustaw RP 1932, nr 103, poz. 866.



W SOWIECKIEJ NIEWOLI

Sowiecka agresja na Polskę 17 września 1939 r. skutkowała tym, że blisko 250 tys. żołnierzy, przede wszystkim Wojska Polskiego, ale również Korpusu Ochrony Pogranicza, dostało się do niewoli. Oprócz nich zatrzymani zostali funkcjonariusze Policji Państwowej, Straży Granicznej, Służby Więziennej oraz wywiadu i kontrwywiadu. Wprawdzie formalnie ZSRS nie wypowiedział Polsce wojny, więc *de iure* polscy żołnierze i funkcjonariusze nie byli jeńcami, to jednak – w rozumieniu prawa międzynarodowego – *de facto* zaistniał stan wojny i powinni oni mieć ochronę przysługującą jeńcom. Niestety, ich status i sposób traktowania określały jedynie aktualna sytuacja polityczna i wewnętrzne uregulowania sowieckie, przede wszystkim „Regulamin Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych NKWD ZSRS”, „Regulamin postępowania z jeńcami wojennymi” z 19 września 1939 r. oraz Ustawa z 27 lipca 1927 r. o przestępstwach wojennych².

Wszelkie sprawy dotyczące jeńców oddane zostały w gestię Zarządu ds. Jeńców Wojennych NKWD ZSRS, który powstał 19 września 1939 r. Kierował nim mjr Piotr Soprunienko. Początkowo polskich żołnierzy i funkcjonariuszy nadzorowała Armia Czerwona, jednak już 20 września 1939 r. zostali przekazani pod kontrolę NKWD. Takie rozwiązanie było sprzeczne z prawem zwyczajowym oraz konwencją haską, a faktyczna sytuacja wziętych do niewoli była bliższa statusowi więźniów niż jeńców. Do obozów trafili m.in. lekarze i farmaceuci, którzy zgodnie z prawem międzynarodowym nie powinni być brani do niewoli. A także obrońcy Lwowa, których

² M. Faldowska, *Tło polityczne i okoliczności decyzji władz radzieckich o likwidacji polskich jeńców wojennych wiosną 1940 roku*, „Doctrina. Studia Społeczno-Polityczne” 2009, nr 6, s. 127–128.

mimo zapewnienia zawartego w warunkach kapitulacji z 22 września 1939 r. (mówiącego o możliwości swobodnego przejścia do granicy rumuńskiej lub węgierskiej), umieszczono w obozie w Starobielsku.

Polscy żołnierze pieszo, ciężarówkami, a następnie koleją, odbywali – pod nadzorem czerwonarmistów – drogę do punktów przekazania ich NKWD rozmieszczonych wzdłuż granicy polsko-sowieckiej. Ogółem pod kontrolę sowieckiej policji politycznej oddano ok. 126 tys. osób. W drodze do punktów przekazania jeńcy najczęściej pozbawieni byli aprowizacji, za miejsca noclegowe służyły im przydrożne pola i rowy, a w najlepszym razie zabudowania gospodarcze. W czasie przemarszów konwojowanych przez czerwonarmistów dochodziło do udanych ucieczek. Później, pod nadzorem NKWD, nie były już one możliwe. Na dalszym etapie jeńców skierowano do tzw. obozów rozdzielczych, które znajdowały się poza linią frontu. Dla Frontu Białoruskiego był to obóz Kozielsku, dla Frontu Ukraińskiego – w Putywlu.

■ POLSCY JEŃCY, WRZESIEŃ 1939 R. KADR Z SOWIECKIEJ KRONIKI FILMOWEJ.

FOT. Z KSIĄŻKI: OŁEKSANDR ZINCZENKO, KATYŃ. ŚLADAMI POLSKICH OFICERÓW, WARSZAWA 2015

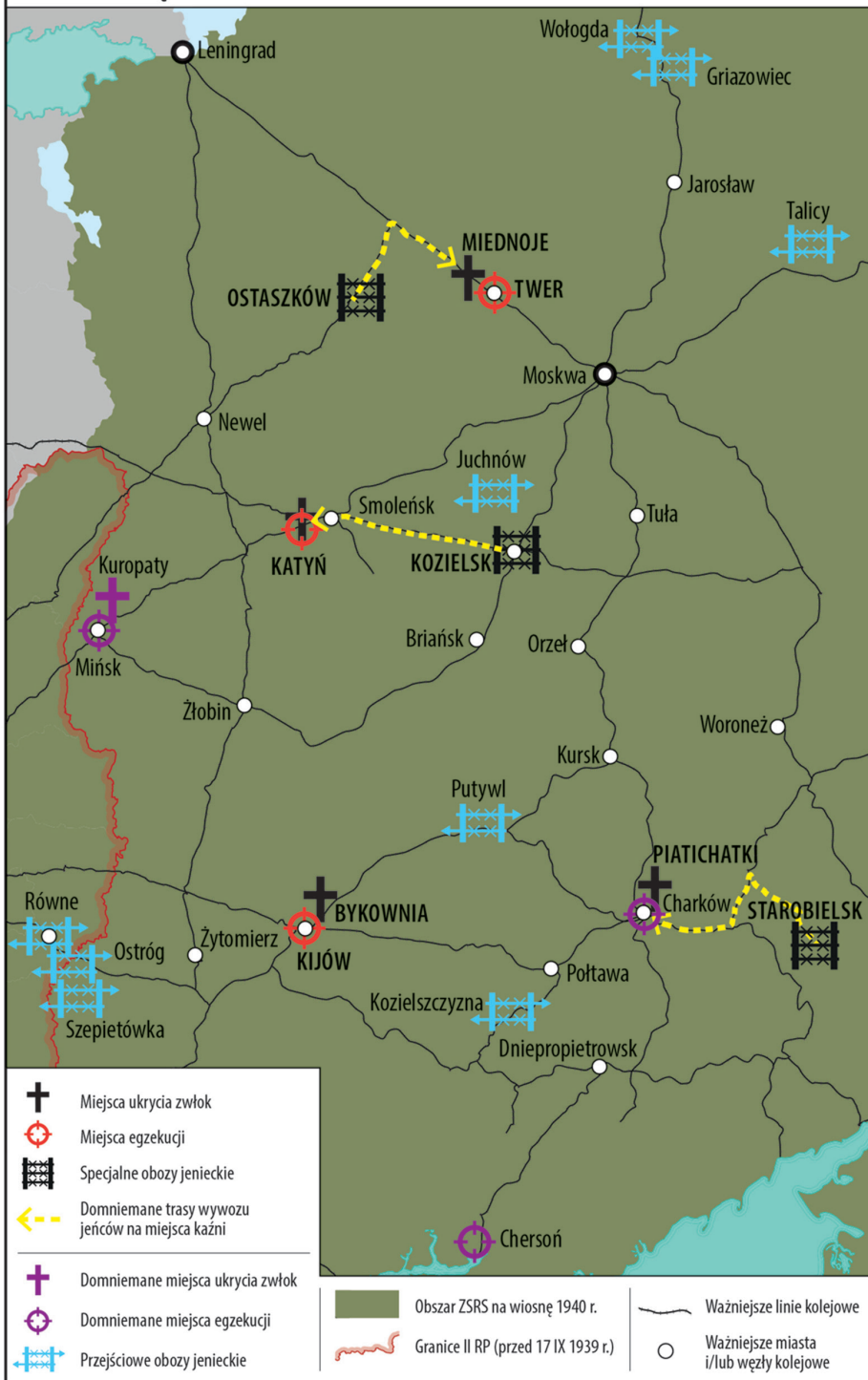


Na rozkaz Ławrientija Berii, ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS, mjr Soprunienko nakazał zorganizowanie 8 obozów jenieckich: juchnowskiego – dla 10 tys. osób, w Pawliszczew Borze (obw. smoleński); juskiego – dla 6 tys. osób, w Talicach k. Juży (obw. iwanowski); kozielskiego – dla 10 tys. osób, w pobliżu Kozielska (obw. smoleński); kozielszczyńskiego – dla 10 tys. osób, w Kozielszczyźnie (obw. połtawski); orańskiego – dla 4 tys. osób, w Orankach (obw. gorkowski, obecnie niżnonowogrodzki); ostaszkowskiego – dla 10 tys. osób, w Ostaszkowie (obw. kaliniński, obecnie twerski); putywelskiego – dla 10 tys. osób, w Putywlu (obw. sumski) i starobielskiego – dla 8 tys. osób, w Starobielsku (obw. woroszyłowgradzki, obecnie ługański). Cztery dni później utworzono obozy: griazowiecki – dla 3 tys. osób, w Griazowcu i wołogodzki – dla 1,5 tys. osób, w Zaonikijewie (oba w obw. wołogodzki)³. Wszystkie one miały być miejscem dłuższej izolacji, dlatego przeznaczono na nie – znajdujące się w dyspozycji sowieckiego państwa – budynki zabrane Cerkwi prawosławnej i wspólnotom klasztornym, a także zabudowania po koloniach pracy poprawczej dla niepełnoletnich oraz po ośrodkach sanatoryjnych i wypoczynkowych. Zaletą tych miejsc – z punktu widzenia Sowietów – była przede wszystkim lokalizacja, pozwalająca na łatwe odizolowanie jeńców. W celu uniemożliwienia ucieczek i kontaktu ze światem zewnętrznym, obozy były ogrodzone (murem, płotem, drutem kolczastym). Dodatkowo strzegły ich uzbrojone patrole oraz żołnierze na wieżyczkach strażniczych. Miejsca te całkowicie nie nadawały się na przyjęcie tak dużej liczby ludzi. Zagospodarowywano więc nie tylko budynki mieszkalne, ale również dawne miejsca kultu oraz piwnice, stajnie, chlewy, stodoły, drewniane baraki i domki letniskowe. Brakowało niemal wszystkiego, począwszy od materaców i koców, poprzez podstawowe sprzęty – stoły, krzesła i półki, po łyżki, miski i bieliznę. Jeńcy chodzili i spali w tym, co sami posiadali. Złe warunki sanitarne, problemy z dostępem do wody (uniemożliwiające mycie się i pranie ubrań), kiepskie lub w niewystarczającej ilości wyżywienie oraz brak leków powodowały częste kłopoty ze zdrowiem⁴.

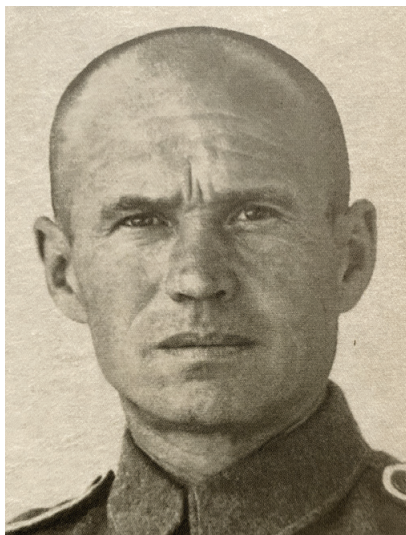
³ A. Głowacki, *Przed i po Zbrodni Katyńskiej*, [w:] *Jeńcy wojenni z Łódzkiego – ofiary Zbrodni Katyńskiej*, red. J. Żelazko, P. Zawilski, Łódź 2011, s. 14.

⁴ N. Lebediewa, *Katyń. Zbrodnia przeciwko ludzkości*, Warszawa 1997, s. 74–85.

MIEJSCA UWIĘZIENIA I KAŻNI OFIAR ZBRODNI KATYŃSKIEJ



OPRAC. TOMASZ GINTER



■ PIOTR SOPRUNIENKO. FOT. AIPN

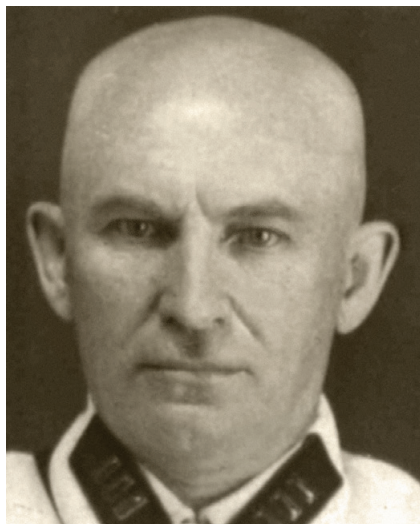
Każdy jeńiec był „rozpoznawany” przez NKWD, oznacza to, że funkcjonariusze zbierali informacje na jego temat. Ustalali narodowość, pochodzenie społeczne, przynależność do partii politycznej, kwalifikacje zawodowe i wojskowe, przebieg służby i okoliczności dostania się do niewoli.

3 października 1939 r. Beria nakazał zwolnić do domów jeńców szeregowców i podoficerów pochodzących z tzw. Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. W związku z tym w październiku i listopadzie 1939 r. wolność odzyskało ponad 42 tys. osób. Miało to na celu przede wszystkim zmniejszenie przeludnienia w obozach, a jednocześnie było działaniem propagandowym. Sowieci, wkraczając na terytorium Polski 17 września 1939 r., twierdzili, że ich celem jest uwolnienie chłopów i robotników uciskanych przez „polskich panów”. Szczególnie wśród szeregowych – przeważały osoby z tych grup społecznych, Sowieci wykorzystali więc ich uwolnienie, aby twierdzić, że jest to z ich strony przejaw „solidarności klasowej”. Ponadto do końca 1939 r. ok. 20 tys. jeńców zostało skierowanych do budowy drogi Nowogród Wołyński – Lwów.

Związek Sowiecki przeprowadził też „wymianę obywateli” z III Rzeszą. Wynikało to z realizacji dwustronnego porozumienia podpisanego przez Niemców i Sowieców w Berlinie 16 listopada 1939 r., które przewidywało, że osoby pochodzenia niemieckiego miały wrócić bez przeszkód na stronę niemiecką, zaś ludność narodowości ukraińskiej, białoruskiej i rosyjskiej – na stronę sowiecką. Na stacji kolejowej w Jagotinie k. Dorohuska przekazanych zostało 42 492 jeńców, pochodzących z terenów znajdujących się pod okupacją niemiecką, a tym samym uznanych za obywateli niemieckich. W zamian Niemcy oddali Sowiecom 13 757 osób.

Spośród tych, którzy we wrześniu 1939 r. trafili do sowieckiej niewoli i przeszli przez nadgraniczne obozy etapowe, a następnie rozdzielcze, pozostało blisko 15 tys. oficerów, podoficerów, funkcjonariuszy policji, wywiadu, żandarmerii, straży więziennej i KOP. 23 września 1939 r., a więc jeszcze przed kapitulacją

■ ALEKSIEJ BIERIEŻKOW, KOMENDANT OBOZU
W STAROBIELSKU. FOT. NKVD.MEMO.RU



stolicy Polski oraz przed podpisaniem traktatu sowiecko-niemieckiego o granicy i przyjaźni, Sowietci ustalili wewnętrzną organizację obozów dla jeńców. 2 października 1939 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) zdecydowało o powstaniu 2 obozów specjalnych: w Starobielsku – dla oficerów i wyższych urzędników państwowych, oraz w Ostaszkwie – dla policjantów, strażników więziennych, funkcjonariuszy żandarmerii, wywiadu i kontrwywiadu. Szybko okazało się, że w obóz Starobielsku nie może pomieścić wszystkich oficerów i podoficerów. Dlatego rozkazem z 23 października 1939 r. obóz w Kozielsku, dotychczas przeznaczony dla szeregowców, przekształcono w trzeci – najbardziej dzisiaj znany – obóz specjalny dla oficerów i podoficerów.

STAROBIELSK

Obóz starobielski (obecnie Ukraina, obw. ługański, ponad 200 km na południowy wschód od Charkowa) został usytuowany w granicach miasta, w odległości 3 km od stacji kolejowej, w byłym prawosławnym klasztorze żeńskim. Ogółem obejmował 22 różne budynki, z których 16 zajmowali jeńcy. Na pomieszczenia mieszkalne przystosowano 2 cerkwie, 10 baraków kamiennych i 7 drewnianych, w pozostałych znajdowały się m.in. kuchnie, składy, oddział sanitarny i izolatka. Dopóki nie zwolniono do domu szeregowców, użytkowana była tylko jedna cerkiew, a z powodu ciasnoty część jeńców umieszczono na korytarzach i w piwnicach, a także w namiotach oraz ziemiankach, które sami wybudowali. Potwierdza to raport z inspekcji przeprowadzonej w połowie października 1939 r. Obóz zajmował teren o powierzchni ok. 40 tys. m², otoczony był ceglany murem o wys. 1,7 m. Początkowo na ogrodzeniu „drotu kolczastego nie umieszczono z powodu jego braku”⁵.


⁵ Raport I. Bunakowa dla naczelnika Wydziału Specjalnego Zarządu A. Tiszkowa o rezultatach inspekcji w obozie starobielskim, [nie wcześniej niż 13] października 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny sierpień 1939 – marzec 1940*, red. W. Materski i inni, Warszawa 1995, s. 166.

Teren oświetlony był zalewie dwoma lampami. Pilnowało go 10 posterunków zewnętrznych, a w nocy dodatkowe patrole z psami tropiącymi. Jeńcy nie mieszcili się w obozie, dlatego część została ulokowana poza jego terenem. „W oddzielnym 2-piętrowym domu przy ulicy Lenina 19 jest] 17 oficerów, 2 szeregowców (sztab generała ze Lwowa), na ulicy Kirowa w 2-piętrowym budynku umieszczono 6 generałów i 98 oficerów. W rajotdziele NKWD (areszt – 450 osób), w więzieniu miejskim na dziecińcu gos[podarczym] w barakach – 350 osób. Pomieszczenia zajmowane w granicach miasta chronione są przez jeden posterunek wojskowy, żadna izolacja od ludności nie jest możliwa”⁶. Z raportu wynika, że w pierwszych tygodniach w obozie nie było łaźni i pralni – jeńcy korzystali z łaźni miejskiej, nie mieli możliwości uprania bielizny, nie było piekarni – chleb dowożono z piekarni miejskiej, zaś obiady uwięzieni gotowali sami z otrzymywanego prowiantu.

Przybycie do obozu w Starobielsku tak wspominał rtm. Józef Czapski: „Większość przyjezdnych pomieszczono w gmachach poklasztornych na terenie przyszłego obozu, część zaś, której nie dało się upchać (byłem wśród nich) w jakimś urzędzie czy więzieniu w środku miasta. Trzymano nas tam kilkuset na otoczonym murami podwórzu, w czterech małych klitkach i wielkiej wozowni”⁷. Ostatecznie, w obozie głównym do zamieszkania oddana została także druga cerkiew. W obu jeńcy spali na kilkukondygnacyjnych pryczach. Ponadto dwie małe grupy jeńców umieszczono w budynkach przy ul. Wołodarskiego 19 (przebywali

⁶ Tamże, s. 167.

⁷ J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Kraków 2017, s. 19.

 OBÓZ NKWD W STAROBIELSKU – DAWNY ŻEŃSKI
KLASZTOR PRAWOSŁAWNY. FOT. WIKIMEDIA COMMONS





■ STAROBIELSK – BARAK DLA POLSKICH OFICERÓW. FOT. WWW.UKRINFORM.RU

tam generałowie i ich ordynansi) oraz przy ul. Kirowa 32 (pułkownicy i podpułkownicy). Wzmocniono ogrodzenie obozu – za kamiennym murem pozostała trzymetrowa wolna przestrzeń, zamknięta ogrodzeniem z drutu kolczastego. Pod koniec 1939 r. poprawie uległa sytuacja sanitarna, wewnątrz obozu zbudowano łaźnię i prysznice. Jeńców wykorzystywano do pracy przy rozładowywaniu wagonów kolejowych oraz do codziennych prac na terenie obozu: sprzątania, noszenia skrzyń i worków z artykułami spożywczymi, pracy w kuchni.

W Starobielsku więziono 3907 osób (w tym 8 generałów, 57 pułkowników, 130 podpułkowników, 321 majorów, 853 kapitanów i 2519 innych oficerów, 12 kapelanów i kilka innych osób). Komendantem był kpt. bezpieczeństwa państwowego Aleksiej Bieżkow. Obsługę stanowiło 135 osób: mieszkańcy Starobielska i obwodu woroszyłowgradzkiego oraz rezerwiści z tamtejszej wojskowej komendy rejonowej⁸.

⁸ N. Lebediewa, *Katyń. Zbrodnia...*, s. 110–114.



■ SZKIC OBOZU NA WYSPIE STOŁOBNEJ W OSTASZKOWIE. FOT. POLICJA.PL

OSTASZKÓW

Największy obóz specjalny w Ostaszkowie funkcjonował na wysepce Stołobnej znajdującej się na jeziorze Seliger (obecnie Federacja Rosyjska, obw. twerski), w zabudowaniach poklasztornych Pustelni św. Niła. Przed 1939 r. w zabranych zakonnikom budynkach mieścił się przytułek, a następnie kolonia karna dla dzieci. Obóz był usytuowany w odległości ok. 11 km od miejscowości Ostaszków, na północny zachód od Kalinina (Twer), przy linii kolejowej: Wielkie Łuki – Bołogoje (ok. 300 km od Moskwy). W jego skład wchodziły 33 budynki, z których 19 zajmowali jeńcy, 11 przeznaczonych było na pomieszczenia tzw. bytowe, pozostałe 3 dla sowieckich funkcjonariuszy. „Budynki stare, zwilgocone, pełne pluskiew i szcurków, dotkliwie dających nam się we znaki”⁹. Na terenie obozu znajdowała się kuchnia i piekarnia. Ta ostania wypiekała jedynie jedną czwartą potrzebnego chleba, pozostały sprowadzany był z okolicznych wsi. Działyły też łaźnia, pralnia i komora do dezynfekcji ubrań – jednak miały zbyt małą przepustowość, jak na tak dużą liczbę jeńców. „Wody

⁹ J. Bober, *Za drutami obozów sowieckich. Wspomnienia*, oprac., wstęp i przypisy K. Halicki, Łódź 2016, s. 97.

■ PAWEŁ BORISOWIEC, KOMENDANT OBOZU W OSTASZKOWIE.
FOT. Z KSIĄŻKI: NIKITA PIETROW, POCZET KATÓW KATYŃSKICH,
WARSZAWA 2015



(paradoks – zawsze otoczeni byliśmy wodą) nie było w dostatecznej ilości. O praniu bielizny we własnym zakresie nie było mowy, istniejąca bowiem pralnia robiła to niedokładnie: bielizna wyprana tam pełna była wszy, dezynfektory zaś zamiast niszczyć robactwo zostawiały czyste ubrania i bieliznę¹⁰.

Początkowo obóz został otoczony zasiekami z drutu kolczastego jedynie od strony południowo-wschodniej. W raporcie z inspekcji przeprowadzonej w październiku 1939 r. odnotowano również, że: „Istniejąca brama nie ma zamknięcia. Z pozostałych stron nie ma ogrodzenia. Istniejące ogrodzenie nie jest zwarte i nie zabezpiecza wymogów ochrony [...]. Jeńcy wojenni mają swobodny dostęp do brzegu jeziora”¹¹. W ciągu kilku tygodni zabezpieczenie obozu poprawiono – w brakujących miejscach wybudowano 2,5-metrowy płot, a cały obóz został otoczony dwoma rzędami zasieków z drutu kolczastego. W ogrodzeniu powstało 7 wieżyczek strażniczych, teren oświetlało 9 reflektorów. W okresie przetrzymywania tam jeńców, zmuszono ich do usypania grobli – jedynej stałej drogi łączącej wyspę z lądem. „Obóz w swej strukturze organizacyjnej [...] dzielił się na korpusy, było ich 22. Na czele każdego korpusu stał urzędowy »korpuśny« i starszy korpusu spośród jeńców. [...] Każda sala wyznaczała starszego spośród siebie, zwanego »starostą«. Poza tym w każdej sali był dyżurny. Zespół dyżurnych w korpusie był używany do robót porządkowych. Ponieważ obóz był samowystarczalny, na czele istniejących w nim warsztatów i działów robót stali kierownicy. Poza tym w warsztatach pełnili służbę dyżurnych oficerowie odpowiedzialni za pracę i porządek”¹².

Do Ostaszkowa trafiło ponad 6,5 tys. osób stanowiących tzw. „kontyngent specjalny”, z których to ostatecznie do 1 grudnia 1939 r. pozostało 6 tys. (5033 policjantów – szeregowych i podoficerów, 150 strażników więziennych, 40 żandarmów,

¹⁰ J. Bober, *Za drutami obozów...*, s. 101.

¹¹ Raport inspektora Zarządu JW. A.M. Frołowa dla P. Soprunki z kontroli obozu ostaszkowskiego, Moskwa, 15 października 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej...*, s. 179.

¹² J. Bober, *Za drutami obozów...*, s. 96.

41 żołnierzy KOP, 263 oficerów wszystkich kategorii, 127 żołnierzy i podoficerów WP, 169 osób z rezerwy policji, 35 osadników wojskowych i junaków oraz 105 cywilów; wśród wymienionych byli także funkcjonariusze wywiadu i kontrwywiadu). W kolejnych miesiącach liczba uwięzionych zwiększyła się do 6364 osób. Dodatkowi jeńcy zostali przetransportowani do Ostaszkowa z innych obozów i więzień. Natomiast w okresie weryfikowania jeńców, które skutkowało odesłaniem do obozu w Kozielsku oficerów WP, zabroniono zwalniać do domów szeregowych policjantów, rezerwistów i lekarzy¹³. Komendantem obozu ostaszkowskiego był mjr bezpieczeństwa państwowego Paweł Borisowicz. Straż pełnił 135 batalion konwojowy NKWD, dla którego „bazy wsparcia” stanowiła okoliczna ludność.

KOZIELSK

Najbardziej znany z obozów specjalnych usytuowany został w Kozielsku (obecnie Federacja Rosyjska, obw. smoleński), 5 km od miasta Kozielski i 250 km na południowy wschód od Smoleńska. Zorganizowano go w kompleksie zabudowań poklasztornych Pustelni Optyńskiej (kilku cerkwi i kilkunastu innych budynków), które po odebraniu zakonnikom pełniły funkcję sanatorium. Obóz został otoczony murem mającym od 0,5 do 3 m wysokości, zwieńczonym drutem kolczastym; z zewnątrz wokół muru był rów i dwa rzędy drutu kolczastego. Teren oświetlało 9 reflektorów. W pobliskim lesie znajdował się tzw. skit – pustelnia mnichów eremitów, oddalona o ok. 0,5 km od głównych budynków, która była otoczona 2,5-metrowym płotem z drutem w górnej jego części. Od zewnętrznej strony była tzw. strefa ostrzegawcza również otoczona drutem. W nocy terenu pilnowały patrole z psami¹⁴.

Nawet Sowieci, podczas kontroli przeprowadzonej w listopadzie 1939 r. przez Zarząd ds. Jeńców Wojennych, ocenili że stan sanitarny obozu „jest niezadowolająca. W pomieszczeniach jest brudno. [...] Teren obozu zaczęto sprzątać dopiero w ostatnich dniach”¹⁵. Autorzy raportu zauważyli, że brakowało mioteł i ścierek do sprzątania, a kosze na śmieci dostarczane były z opóźnieniem. Szwankował też

¹³ N. Lebediewa, *Katyń. Zbrodnia...*, s. 127–129.

¹⁴ Raport pokontrolny o stanie obozu jenieckiego w Kozielsku, Moskwa, 15 października 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej...*, s. 183–191.

¹⁵ Raport pokontrolny N. Romanowa i G. Antonowa do Zarządu JW. o stanie obozu kozielskiego, 19 listopada 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej...*, s. 271.



■ PUSTELNIA OPTYŃSKA W KOZIELSKU. FOT. AIPN

nadzór sanitarny nad kuchnią, przy czym ta zorganizowana dla jeńców ze skitu była za mała. Istniejący w obozie system zaopatrzenia w wodę miał zbyt małą wydajność i nie zapewniał stałego do niej dostępu, dlatego po kontroli rozpoczęto kopanie dodatkowej studni. Zastrzeżenia budziły też dostawy żywności: „z reguły rzeczy przydzielone obozowi nadchodzą do obozu po upływie dłuższego czasu od momentu ich przyznania. [...] obóz ma dużo przydziałów upoważniających do otrzymania tych lub innych towarów i uważa się, że jest zaopatrzony, a w samej rzeczy on tych towarów nie posiada”¹⁶. Niezadowolające było nawet tempo ewidencjonowania jeńców. Pozytywnie natomiast oceniono sposób ogrzewania pomieszczeń.

Dodatkowo teren obozu został wewnątrz rozdzielony. „W klasztorze skoncentrowano tych, co przed wojną zamieszkiwali na terenie okupacji niemieckiej lub na Litwie, tzn. tych, których nie można było uważać za obywateli sowieckich, w skicie

¹⁶ Tamże, s. 272.



IWAN ANTONOW, FUNKCJO-
NARIUSZ OPERACYJNY NKWD
W OSTASZKOWIE. FOT. Z KSIĄŻKI:
NIKITA PIETROW, POCZET KATÓW
KATYŃSKICH, WARSZAWA 2015



WASILIJ KOROLOW, KOMENDANT
OBOZU W KOZIELSKU.
FOT. MEMORIALTULA.RU



WASILIJ ZARUBIN, FUNKCJONA-
RIUSZ OPERACYJNY NKWD
W KOZIELSKU. FOT. RUNI.RF

zaś tych, co zamieszkiwali na ziemiach wschodnich Rzeczy-
pospolitej i których władze sowieckie uważały już za swoich
obywateli. [...] Pomiędzy mieszkańcami klasztoru i skitu
ustanowiono bardzo dokładny kordon¹⁷. Mimo to, jak
wspomina Stanisław Swianiewicz, kontakt między nimi ist-
niał. Informacje wymieniano poprzez rosyjskich robotni-
ków pracujących w obu częściach obozu, a także podczas wi-
zyt jeńców z skitu w łaźni, która znajdowała się w klasztorze.

Po przekształceniu obozu w Kozielsku w obóz spe-
cjalny, według stanu na 1 grudnia 1939 r. przebywało
w nim 4727 osób (konradmirał, 4 generałów, 24 pułkow-
ników, 79 podpułkowników, 258 majorów, 671 kapitanów,
3429 młodszych oficerów, 7 kapelanów, 85 szeregowych
oraz jedyna kobieta – ppor. lot. Janina Lewandowska,
i kilkudziesięciu cywilów)¹⁸. Komendantem obozu był st.
lejt. bezpieczeństwa państwowego Wasilij Korolow. Straż
w Kozielsku pełnił 136 specjalny batalion konwojowy.

ŻYCIE W OBOZACH

Przetrzymani w obozach specjalnych jeńcy byli przesłuchi-
wani przez NKWD. W Kozielsku działania te koordynował
funkcjonariusz operacyjny piątego (zwiadowczego) Oddziału
Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego Wasilij
Zarubin, w Starobielsku kpt. bezpieczeństwa państwowego
Boris Trofimow, zamiennie z (posiadającym taki sam stopień)
M. Jefimowem, natomiast w Ostaszkowie kpt. bezpieczeństwa
państwowego Iwan Antonow¹⁹. Celem tych przesłuchań było

¹⁷ S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Warszawa 2010, s. 98.

¹⁸ N. Lebediewa, *Katyn. Zbrodnia...*, s. 93.

¹⁹ N. Lebediewa, *Zbrodnia Katyńska: przygotowanie, realizacja, za-
tajenie*, [w:] *Wokół spraw trudnych, bolesnych i zapomnianych. Studia
i szkice*, red. E. Kowalczyk, L. Ladorucka, W. Marciniak, B. Szubtarska,
J. Żelazko, Łódź 2014, s. 94.

nie tylko ewidencjonowanie danych w postaci kwestionariuszy, kart ewidencyjnych, odcisków palców i fotografii, ale przede wszystkim ustalenie poglądów politycznych, stosunku do Związku Sowieckiego i wysondowanie ewentualnej możliwości wykorzystania ich przez Sowietów jako agentów, a także „reedukacja polityczna”. NKWD chciało stworzyć wśród uwięzionych siatkę agenturalno-informacyjną, aby szukać prawdziwych lub rzekomych przeciwników bolszewików, szpiegów, spiskowców, dywersantów i członków „grup kontrrewolucyjnych” oraz zapobiegać próbom ucieczek z obozu²⁰. Osoby te miały również donosić o aktywności religijnej wśród jeńców, aktualnych nastrojach oraz podtrzymywaniu patriotycznych postaw. Swianiewicz tak przedstawił ten system: „Na czele całego zespołu prowadzącego te studia stał kombryg (generał brygady) Zarubin [...]. Jemu podlegali oficerowie śledczy, przeważnie w stopniach od porucznika do majora, których zadaniem, o ile mogłem zrozumieć, było wypracowanie charakterystyki poszczególnych jeńców. Charakterystyki te były oparte nie tylko na bezpośrednich badaniach, ale również na wszelkiego rodzaju innych dostępnych materiałach. [...] Oprócz tego na terenie obozu było szereg enkawudzystów w stopniach podoficerskich, którzy ciągle odwiedzali poszczególne baraki wyciągali jeńców na rozmowy na tematy polityczne. Nazywano ich politrukami. Oficjalnie ich zadaniem była propaganda, tzn. uświadomienie jeńców co do wyższości systemu sowieckiego”²¹.

Trudne warunki bytowe, w jakich przebywali jeńcy, dopełniały problemy aprowizacyjne. Chodziło zarówno o nieprzygotowane na czas dostawy żywności, jak i o niskie jej normy i jakość. Mimo, że te ostatnie były teoretycznie takie same dla wszystkich, to w szczegółach sytuacja różniła się w poszczególnych obozach i w okresie, z jakiego pochodzą wspomnienia. Generalnie uwięzieni sami przygotowywali posiłki z otrzymywanych produktów. W Kozielsku występowały braki w produkcji chleba, a podstawą wyżywienia była kasza. Witold Ogniewicz wspomina, że w czasie siedmiu miesięcy pobytu w obozie, tylko dwa razy dostali do jedzenia mięso. Na co dzień jedli chleb i kaszę: „trudno nazwać zwykły owies, w takim stanie w jakim dawali dawnej nasi ułani naszym koniom, kaszą. Ale kucharze nasi gotowali ów owies tak długo i gorliwie, aż pękał i stawał się kaszą. Czasem dostawaliśmy cukier, herbatę i mydło. Jeśli dodam, że wydawano nam od

²⁰ Regulamin obozu dla jeńców wojennych, Moskwa, 23 września 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej...*, s. 101–104.

²¹ S. Swianiewicz, *W cieniu...*, Warszawa 2010, s. 99–100.

czasu do czasu machorkę i bibułkę do papierosów, można było żyć, mając zapas ciała z czasów przedwojennych”²². Ubogie pożywienie w niewielkim zakresie można było uzupełniać poprzez zakupy w obozowych sklepikach. W Kozielsku do nabycia były takie „dobra”, jak: mydło, nici, znaczki pocztowe, cukierki, marmolada, czy suszone jabłka²³. W Starobielsku, oprócz tzw. kiosku na terenie obozu, działał dodatkowy punkt: „Był to obwoźny sklepik, umieszczony w ciężarówce, który na terenie obozu pojawiał się co 2–3 tygodnie. Jeńcy dokonywali zakupów za sowieckie ruble. Otrzymali je w niewoli w drodze wymiany walutowej [...] wolno [im] było zachowywać przy sobie nie więcej niż 100 zł”²⁴. W Starobielsku „Odżywianie. Rano kawa zbożowa i bochenek chleba na całą dobę dla 5-ciu osób. [...] Obiad. Codziennie kasza jęczmienna i kawałek ryby. Jakaś zupa. Zdarzał się kawałek liścia kapusty wraz z głąbem. Kolacja – kawa zbożowa, być może stała w pobliżu cukru”²⁵. W Ostaszkwie wyżywienie było równie skromne, składało się z kawałka czarnego chleba, 3 półlitrowych garnuszków zupy rybnej oraz 2 łyżek pęczaku. Także tam piekarnia nie wypiekała wystarczającej dla wszystkich uwięzionych ilości chleba. Jeńcy próbowali uzupełniać deficyty zakupami w obozowym sklepiku tzw. ławoczce, ale można było w nim kupić głównie landrynki, suchary i suchą „jak z trocin” kielbasę²⁶. A mimo to, przy sklepie zawsze było tłoczno. Walutą, oprócz rubli, bywały zegarki i biżuteria.

Schemat dnia był prosty i jednolity we wszystkich jednostkach obozowych kierowanych przez Zarząd ds. Jeńców Wojennych. Pobudka była o 7 rano, od 7.30 przez godzinę odbywał się apel poranny, a po nim było śniadanie. Od 9.30 do 16.30 przewidziano czas na pracę, chociaż w rzeczywistości uzależniona była ona od zapotrzebowania w danym obozie. Osoby, które zgodziły się pracować, mogły otrzymać dodatkową żywność lub niewielkie wynagrodzenie. Dzień kończyła o 21.00 kolacja, a po niej godzinny apel do 23.00²⁷. W Kozielsku „oficerów używano

²² A.L. Szcześniak, *Katyń. Relacje, wspomnienia, publicystyka*, wstęp i oprac. A.L. Szcześniak, Warszawa 1989, s. 18.

²³ R. Michalski, *Śladami zbrodni katyńskiej*, Katowice 2010, s. s. 24.

²⁴ Tamże, s. 23.

²⁵ E. Gruner-Żarnoch, *Starobielsk w oczach ocalałych jeńców*, Szczecin 2001, s. 121.

²⁶ A.L. Szcześniak, *Katyń. Relacje...*, s. 99.

²⁷ N. Lebediewa, *Katyń. Zbrodnia...*, s. 98.

do robót porządkowych wewnątrz obozu. Obsługiwaliśmy elektrownię, sprzątaaliśmy rejon obozu, pracowaliśmy przy wykopie torfu, przy latrynach, a od grudnia kopaliśmy... zbiornik na wodę²⁸. W Ostaszkowie uwięzionych wykorzystywano do pracy przy załadowywaniu drewna i innych ładunków dostarczanych koleją oraz barkami, a także do prac budowlanych na terenie obozu – wznoszenia pomieszczeń mieszkalnych i służbowych oraz prac porządkowych, sprzątania i przygotowywania posiłków. Podobnie w obozie w Starobielsku, jeńców wykorzystywano do rozładowywania wagonów kolejowych. „Wszystkie zdrowe pod względem fizycznym osoby, niezależnie od stopnia, miały obowiązek *chodzić do pracy*”²⁹.

Uwięzieni systematycznie poddawani byli działaniom propagandowym. Mieli dostęp do wybranych rosyjskojęzycznych tytułów prasowych i broszur. Zachęcano ich do prowadzenia dyskusji politycznych, a z głośników podawane były odpowiednio przygotowane informacje. W obozie w Ostaszkowie: „W posiadaniu jest nieprzenośny dźwiękowy projektor kinowy, prenumeruje się 100 egz[emplarzy] gazet. Dla jeńców wojennych prowadzi się następujące pogadanki: Konstytucja, przemówienie Mołotowa, wyjaśnianie materiałów prasowych, odpowiedzi na pytania. Pracę wśród jeńców wojennych wykonuje 5 instruktorów oddziału polit[tycznego] obozu, 10 propagandystów RK WKP(b)”³⁰. Podobne działania, mające zohydzić polskie władze państwowe i ustrój II RP oraz podkopać morale uwięzionych, a jednocześnie prezentować w pozytywny sposób ZSRS i jego „osiągnięcia”, podejmowane były także w pozostałych dwóch obozach specjalnych.

Jeńcy wypełniali wolny czas lekturą, nauką języków, grą w szachy, śpiewem w chórze, uprawianiem sportu, prowadzonymi w swoim gronie wykładami i modlitwą. W Kozielsku: „Wbrew zakazom władz obozowych kwitła nauka języków, powstawały komplety naukowe, a odczyty były zjawiskiem powszechnym. Obejmowały one wszystkie możliwe tematy naukowe, wojskowe, polityczne, ba, literackie nawet”³¹. Przy takim nagromadzeniu w obozach ludzi posiadających wykształcenie w różnych dziedzinach, nie brakowało prelegentów. Jednocześnie,

²⁸ A.L. Szcześniak, *Katyń. Relacje...*, s. 18.

²⁹ N. Lebidiewa, *Katyń. Zbrodnia...*, s. 113.

³⁰ Raport inspektora Zarządu JW. A.M. Frołowa dla P. Soprunienki z kontroli obozu ostaszkowskiego, Moskwa, 15 października 1939 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej...*, s. 181.

³¹ A.L. Szcześniak, *Katyń. Relacje...*, s. 30.

angażowanie się w te działania pozwalało pożytecznie wykorzystać czas izolacji oraz podtrzymywać siebie i innych na duchu.

Duże znaczenie miały dla uwięzionych praktyki religijne. Mimo że było to zabronione, jeńcy modlili się, śpiewali pieśni religijne, spowiadali się, a nawet organizowali sami oraz uczestniczyli w nabożeństwach odprawianych przez uwięzionych duchownych³². W Starobielsku: „Było wśród nas wielu księży. Między nimi ksiądz Aleksandrowicz. [...] Z nim jest związane wspomnienie pierwszego nabożeństwa zorganizowanego samorzutnie 11 listopada. Na tym nabożeństwie, na brudnym, przepełnionym jeńcami korytarzu czerwonego »gmachu majorów« ks. Aleksandrowicz z łańcińskiego brewiarza tłumaczył na polski tekst Ewangelii»³³.

Ogół warunków wpływał bezpośrednio na stan zdrowia jeńców. Według raportu Wydziału Sanitarnego Zarządu ds. Jeńców Wojennych za ostatni kwartał 1939 r., jeńcy aż 1 mln 250 tys. razy potrzebowali porady ambulatoryjnej. Opiekę medyczną sprawowali sami jeńcy, wśród których byli lekarze. We wspomnieniach odnajdujemy potwierdzenie, że tylko dzięki wysiłkowi i wiedzy tych lekarzy uwięzieni mogli uzyskać pomoc. Jan Bober z Ostaszkowa napisał: „Z chorób najczęściej nawiedzających obóz to nawrót niewyleczonej przed wojną gruźlicy, cukrzyca, kilka wypadków zapalenia ślepej kiszki, zaburzenia żołądkowe, ogólna awitaminoza i kilka wypadków udarów serca kończących się śmiercią»³⁴.

Do chwili likwidacji obozów zmarło – według różnych źródeł – w Kozielsku 20 do 29 osób, w Ostaszkowie od 45 do 92 oraz w Starobielsku od 19 do 38 osób³⁵. W materiałach programu naukowo-badawczego „Indeks Represjonowanych»³⁶ znajduje się 20 nazwisk jeńców zmarłych w Kozielsku i pogrzebanych na tamtejszym cmentarzu³⁷. Na imiennej liście sporządzonej przez funkcjonariuszy NKWD w Charkowie są dane

³² Szerzej patrz: B. Szewo, *Wierni do końca. Kapelani wojskowi ofiary Zbrodni Katyńskiej*, Warszawa 2020.

³³ J. Czapski, *Na nieludzkiej...*, s. 32–33.

³⁴ J. Bober, *Za drutami obozów...*, s. 105.

³⁵ R. Michalski, *Śladami zbrodni...*, s. 21; *Tatusz Wasz jest w Rosji... Listy kieleckich katyńczyków*, wstęp, wybór i oprac. M. Jończyk, Kielce–Warszawa 2020, s. 17.

³⁶ Prowadzony początkowo przez Archiwum Wschodnie, następnie Fundację Ośrodka Karta, a od 2013 r. kontynuowany przez Instytut Pamięci Narodowej (<https://indeksrepresjonowanych.pl/>).

³⁷ M. Fałdowska, *Jeńcy wojenni zmarli w obozach: kozielskim, starobielskim, ostaszkowskim i gria-zowieckim w latach 1939–1941* [w:] „Doctrina. Studia Społeczno-Polityczne” 2013, nr 10, s. 65–66.

32 jeńców zmarłych w obozie w Starobielsku, których ciała pochowano na cmentarzu miejskim³⁸. W 1995 r. ich szczątki przeniesiono na teren cmentarza czmirowskiego w tym samym mieście. Większość jeńców zmarłych w Ostaszkowie pochowano na pobliskim cmentarzu prawosławnym koło miejscowości Swietlica. Według danych w Księdze Cmentarnej Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje było to 45 jeńców³⁹. Natomiast Jan Bober – więzień tego obozu – podał, że zmarły w nim 92 osoby i ciała ich zostały pogrzebane „na łądzie stałym, za domami, w których mieściły się kwatery oddziału wartowniczego”⁴⁰.



Bardziej jednak niż surowe warunki bytowe i wszechobecna propaganda, ciążyła im tęsknota za bliskimi i niepewność dalszego losu oraz niemożność walki w obronie Ojczyzny. Symboliczny, bo ograniczany przez cenzurę, kontakt z rodzinami mieli dzięki kartkom pocztowym⁴¹. Nie mogły one zwierzać treści patriotycznych, ani negatywnie lub zbyt dokładnie ukazujących sytuację uwięzionych. Władysław Dachowski, jeńiec z Kozielska, tak napisał do żony Wilhelminy i dzieci (Ireny i Piotra): „proszę Cię bardzo, pisz obszernie i jak najczęściej. Z zazdrością czytam co tydzień listy kolegów. Panuje tu zwyczaj dzielenia się każdą najdrobniejszą wiadomością. Żyje się nadzieją od jednej poczty do drugiej. Ostatnia poczta posiała przygnębienie w naszym zbiorowisku. Wkradła się troska o los rodzin. [...] Piszcie mi Dzieciaki o Mamusi i domu, o sobie, szkole i nauczycielach, o koleżankach i kolegach Waszych.

³⁸ E. Gruner-Żarnoch, *Starobielsk w oczach...*, s. 50–54.

³⁹ *Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, t. 2 M-Ż, red. zespół pod kier. G. Jakubowskiego, Warszawa 2006, s. 1081–1084.

⁴⁰ J. Bober, *Za drutami obozów...*, s. 105.

⁴¹ J. Łojek, *Dzieje sprawy Katynia*, Białystok 1989, s. 17–18.

Wszystko mnie interesuje. Będę miał wrażenie, że rozmawiam z Wami. [...] Jeśli możesz przyslij mi kilka rubli, gdyż nie chcę sprzedawać zegarka, a ruble są czasem potrzebne, jak naprawa butów, czy kupno trochę cukru⁴². W podobnym duchu pisał Stanisław Dziekoński z obozu w Starobielsku do żony Marii: „Korzystam z możliwości napisania, więc piszę. Listy Twoje otrzymałem, ale od 18 stycznia nie mam żadnej wiadomości i to mnie bardzo niepokoi. [...] Maryś, napisz, jak sobie dajesz rady. Czy otrzymałaś jakie moje listy? Od rodziców dostałem kartkę. Napisz o tym do Ojca. Cieszę się, że rodzice są zdrowi. Jak Twoje zdrowie i dzieci [...]. Każdą noc śnię o Tobie i dzieciach, i to jest największą moją przyjemnością⁴³. A także Leon Lucjan Plutecki z obozu w Ostaszkwie do żony Genowefy: „Korzystając z okazji, spieszę Cię zawiadomić, że obecnie przebywam w Rosji sowieckiej. Jestem zdrów Bogu dzięki. Dręczy minie tylko troska o Ciebie [...] napisz mi, co u Ciebie słyhać, czyś zdrowa i czy dzieci zdrowe i ucałuj ich od Tatusia mocno. [...] mam nadzieję, że niedługo wrócę do domu⁴⁴. Pisanie kartek pozwalało jeńcom poinformować najbliższych, że żyją, mają nadzieję na powrót, i przekazać rodzinom słowa miłości, troski i wsparcia. Stanowiło także dla nich jedyny kontakt ze światem zewnętrznym i dawało – tak potrzebną – nadzieję na przetrwanie i powrót do domu.

Mimo bardzo ograniczonych możliwości działania, jeńcy nie godzili się ze swoją sytuacją – pisali oświadczenia i skargi przeciwko przetrzymywaniu ich w niewoli oraz rekwirowaniu im rzeczy osobistych. I choć żadne z tych pism nie doczekało się pozytywnego rozpatrzenia to w obozie w Ostaszkwie, do chwili jego likwidacji, napisanych zostało ich aż 1365.

Początkowo uwięzieni sądzili, że sojusznicy upomną się o nich, dlatego w rozmowach z funkcjonariuszami NKWD podkreślali, że są oficerami armii zaprzyjaźnionej z mocarstwami zachodnimi, i domagali się wydania ich Anglikom lub Francuzom. Mimo przedłużającego się przebywania w izolacji, dbali o podtrzymywanie pozytywnego morale.

⁴² List Władysława Dachowskiego do rodziny, Kozielsk, 3 i 4 kwietnia 1940 r., [w:] *Tatus Wasz jest w Rosji...*, s. 89–90

⁴³ List Stanisława Dziekońskiego do żony Marii, Starobielsk, 13 marca 1940 r., [w:] *Tatus Wasz jest w Rosji...*, s. 168–169.

⁴⁴ List Leona Lucjana Pluteckiego do żony Genowefy, Ostaszków, 8 grudnia 1939 r., [w:] *Tatus Wasz jest w Rosji...*, s. 124–125.

Do kwietnia 1940 r. z Kozielska odjeżdżały nieliczne grupy lub poszczególne jednostki. Jedną z takich sytuacji było wywiezienie 23 grudnia 1940 r. duchownych wszystkich wyznań. Przewożono ich kolejno do różnych więzień, a część z nich trafiła ostatecznie do obozu w Ostaszkowie. Jak odnotował w swoich wspomnieniach Jan Bober: „w dniu 31 grudnia nadszedł kilkudziesięcioosobowy transport [jeńców] z Kozielska, wśród których znajdowało się około 20 księży”⁴⁵. Również z obozu w Starobielsku, tuż przed Wigilią Bożego Narodzenia 1939 r., zabrani zostali księża katolicy. Przewieziono ich do więzień na Butyrkach i Łubiance w Moskwie, skąd po przesłuchaniach, wiosną 1940 r. zostali przetransportowani do obozu w Kozielsku, a stamtąd wkrótce wywiezieni w nieznanym kierunku⁴⁶.

Zdarzały się również interwencje dotyczące zwolnienia pojedynczych osób ze strony różnych państw, przede wszystkim III Rzeszy⁴⁷, ale również misji litewskiej⁴⁸. Ambasada niemiecka poszukiwała na terenie ZSRS m.in. przedstawicieli polskiej arystokracji. Na skutek interwencji włoskiego dworu królewskiego, odnaleziony w obozie ks. Edmund Radziwiłł został przekazany stronie niemieckiej. Do Kozielska trafili także ks. Aleksander Świętopełk-Mirski, poddany rumuński, o którego uwolnienie występowały władze tego kraju⁴⁹, oraz ks. Stefan Kantak – obywatel Wolnego Miasta Gdańska. Zabiegi w ich sprawie zakończyły się skierowaniem do dyspozycji oddziału III (kontrwywiadu) NWKD⁵⁰.

LIKWIDACJA OBOZÓW

W marcu 1940 r. w Kozielsku zaczęły rozchodzić się pogłoski o likwidacji obozu. Wśród jeńców przeprowadzono ankietę z zapytaniem, gdzie chcieliby zostać odesłani po likwidacji miejsca odosobnienia. Wywołało to przypuszczenia, że Rosjanie prze-

⁴⁵ J. Bober, *Za drutami obozów...*, s. 91.

⁴⁶ J. Czapski, *Na nieludzkiej...*, s. 33.

⁴⁷ Notatka P. Soprunienki dla zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR W. Mierkułowa w związku z otrzymaniem noty werbalnej Ambasady Niemiec w ZSRR w sprawie zwolnienia z obozu czterech jeńców wojennych, 11 marca 1940 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2: *Zagłada marzec – czerwiec 1940*, red. W. Materski, B. Woszczyński i inni, Warszawa 1998, s. 53-54; E. Gruner-Żarnoch, *Starobielsk w oczach...*, s. 130-131.

⁴⁸ *Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, zespół red. pod kierunkiem M. Tarczyńskiego, Warszawa 2000, s. XL.

⁴⁹ A.L. Szcześniak, *Katyń. Relacje...*, s. 44.

⁵⁰ N. Lebediewa, *Katyń. Zbrodnia...*, 93-94.

wiozą ich na teren III Rzeszy, bądź przekażą aliantom. „Wiadomo było powszechnie, że władze radzieckie podjęły już w tej sprawie jakieś decyzje. Jakie one były nie wiedział nikt, ale oczekiwano zmiany na lepsze. [...] ludzie podzielili się na optymistów i pesymistów. Optymiści uważali, że kłopotliwi dla władz jeńcy polscy zostaną przekazani aliantom zachodnim, najprawdopodobniej do Syrii. [...] Pesymistom również wydawało się, że niewola dobiega końca. [...] byli zdania, że odesłani raczej zostaną do miejsc zamieszkania, a tym samym – w dużej części – pod okupację niemiecką”⁵¹.

Losy jeńców przypieczętowała ostatecznie decyzja z 5 marca 1940 r. Wtedy to BP KC WKP(b) rozpatrywało wniosek Ławrientija Berii o zamordowanie bez procesów sądowych 25,7 tys. osób – jeńców z obozów specjalnych oraz więźniów znajdujących się w więzieniach w zachodnich obwodach Białorusi i Ukrainy. „Biorąc pod uwagę, że wszyscy oni są zatwardziałymi, nie rokującymi poprawy wrogami władzy radzieckiej, NKWD ZSRR uważa za niezbędne [...] [sprawy] rozpatrzyć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelanie”⁵². Poprzez złożenie podpisów propozycję zaakceptowali Józef Stalin, Kliment Woroszyłow, Wiaczesław Mołotow i Anastas Mikojan. Na wniosku znajduje się również adnotacja, że popierają go Michaił Kalinin i Łazar Kaganowicz. Plan wymordowania intelektualnej i wojskowej elity, mogącej stać się grupą inicjującą i koordynującą opór przeciwko najeźdźcy, np. poprzez walkę zbrojną, miał być przez Sowieców zrealizowany szybko: „Sprawy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia”⁵³. Miesiąc później NKWD rozpoczęło realizację planu.

⁵¹ A.L. Szcześniak, *Katyń. Tło historyczne, fakty i dokumenty*, Warszawa 1989, s. 51–52.

⁵² Notatka Ł. Berii do J. Stalina z propozycją wymordowania polskich jeńców wojennych, Moskwa, 5 marca 1940, [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny...*, s. 469–475.

⁵³ Wyciąg z protokołu nr 13 posiedzeń Biura Politycznego KC WKB(b). Decyzja w sprawie wymordowania polskich jeńców wojennych i więźniów, Moskwa, 5 marca 1940 r., [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny...*, s. 476.



Joanna Żelazko (ur. 1973) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Łodzi. Autorka książki: *„Ludowa” sprawiedliwość. Skazani przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi (1946–1955)* (2007); (współred.) *Polskie dzieci na tułaczycy szlakach 1939–1950* (2008); *Wokół spraw trudnych, bolesnych i zapomnianych. Studia i szkice* (2014); *Archeologia totalitaryzmu. Ślady represji 1939–1956* (2015); (red.) *Łódzkie drogi do niepodległości 1905–1918* (2020) i in.



POLSKI CMENTARZ WOJENNY W MIEDNOJE
(OBW. TWERSKI), DOŁY ŚMIERCI OZNACZONE KRZYŻAMI
FOT. RANO / WIKIMEDIA COMMONS

EWA KOWALSKA

PRZYCZYNEK DO UCZŁOWIECZENIA SOWIECKIEJ BUCHALTERII ZBRODNI

W pamięci narodu polskiego Katyń to symbol mordu dokonanego na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1939 r. Zbrodnia Katyńska obejmuje ponadto działania Sowietów – także na arenie międzynarodowej – mające ukryć prawdę o zagładzie przedstawicieli polskiej inteligencji.

S

trzałem w tył głowy Sowietom na przełomie kwietnia i maja 1940 r. zabili nie mniej niż 22 tys. Polaków. Jednym z działań służących zakłamaniu jest nieprzekazanie Polsce przez stronę rosyjską wielu dokumentów dotyczących zbrodni. Chociaż udało się już ustalić sporo faktów (m.in. odtworzono imienne spisy znacznej części zamordowanych), wciąż pozostaje bardzo wiele zagadnień czekających na opracowanie, wśród nich losy więźniów obozów specjalnych NKWD. Badacze dysponują ograniczonymi źródłami; porównując stwierdzenia w nich zawarte, ustalają szczegóły, które przybliżają niektóre wątki rzeczywistości obozowej. Do nierozpoznanych zagadnień należą przemieszczenia jeńców między obozami specjalnymi. Zarząd NKWD ZSRS wydał 18 i 23 października 1939 r. dwa rozporządzenia. Pierwsze dotyczyło umieszczenia polskich funkcjonariuszy policji, żandarmów, pracowników wywiadu i kontrwywiadu oraz pracowników więziennictwa w obozie w Ostaszkowie. Drugie – przeznaczenia obozów NKWD w Kozielsku i Starobielsku dla oficerów Wojska Polskiego.

W literaturze przedmiotu przytacza się informacje o transportach grup jeńców z podaniem ich zbiorowej liczby. Zamieszczona poniżej lista 41 osób przetransportowanych w grudniu 1939 r. z obozu NKWD w Kozielsku do obozu NKWD na Wyspie Stołobnej na jeziorze Seliger w pobliżu Ostaszkowa nie jest jedynie spisem nazwisk. Mimo że zawiera podstawowe informacje o polskich więźniach, przybliży ich losy. Te, wydawałoby się, suche fakty, notowane przez sowiecką buchalterię, pokazują ludzi, których władze ZSRS uznały za nieprzejednanych wrogów.

Ze wspomnień i dokumentów archiwalnych wiadomo, że przed Wigilią Bożego Narodzenia 1939 r. z obozu w Kozielsku zabrano część kapelanów, którzy z żołnierzami trafili do sowieckiej niewoli. Aleksander Gurjanow we wstępie do opracowania *Ubity w Katyni...* podaje, że w pierwszej grupie, która opuściła obóz kozielski od czasu, gdy został on przeznaczony dla wziętych do niewoli oficerów WP, znalazło się 10 duchownych¹. Wśród nich było 9 kapelanów WP,

¹ Artykuł został opracowany na podstawie dokumentów znajdujących się w Archiwum IPN, m.in. zespół IPN BU 2210/58, oraz bogatej literatury przedmiotu, zwłaszcza dokumentów opublikowanych w pracy zbiorowej: *Katyni. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny VIII 1939 – III 1940*, red. R.G. Pichoja, A. Gieysztor, W. Materski, Warszawa 1995; *Katyni. Dokumenty*



■ PUSTELNIA OPTYŃSKA W KOZIELSKU (OBW. KAŁUSKI), WIDOK OBECNY; OD JESIENI 1939 R. OBÓZ SPECJALNY NKWD. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

w tym ksiądz prawosławny i ksiądz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Zostali oni przyłączeni do grupy liczącej w sumie 41 osób. Po wyjeździe z Kozielska 23 grudnia 1939 r. przybyła ona do obozu w Ostaszkowie 29 grudnia 1939 r. Oprócz duchownych znajdowali się w niej oficerowie rezerwy i w stanie spoczynku, Korpusu Ochrony Pogranicza (dalej: KOP), żandarmerii, funkcjonariusze Policji Państwowej (PP), osadnicy – żołnierze, którzy po wojnie 1920 r. za szczególne

zbrodni, t. 2: *Zagłada, marzec–czerwiec 1940*, red. W. Materski, Warszawa 1998. Fragmenty przybliżające krótkie informacje biograficzne z podaniem personaliów, profesji oraz dziennej daty mordu zostały opracowane na podstawie publikacji: *Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2000, oraz *Ubity w Katyni, Księga pamięci polskich jeńców wojennych – uźników kozielskiego łagieria NKWD, rasstrielanych po rozwiązaniu Politburo CK WKP(b) 5 marca 1940 roku*, Moskwa 2015; *Ubity w Kalininie, zachorowani w Miednym. Księga pamięci polskich jeńców wojennych – uźników ostaszkowskiego łagieria NKWD, rasstrielanych po rozwiązaniu Politburo CK WKP(b) 5 marca 1940 roku*, t. 1–3, Moskwa 2019.

zasługi dla Ojczyzny otrzymali przydziały ziemi na Kresach Wschodnich II RP, leśnicy, małoletni, którzy w rozmaity sposób pomagając wojsku i policji, zostali wzięci do niewoli w 1939 r., oraz osoby skazane przed wojną w Polsce za szpiegostwo na rzecz Litwy.

Spośród 41 jeńców wojennych przeniesionych z obozu w Kozielsku do Ostaszkowa, 33 w kwietniu i maju 1940 r. wpisano na listy śmierci „Ostaszkowa”. Osiem osób uniknęło egzekucji, a swoje ocalenie zawdzięczały decyzji Wydziału 5 (zagranicznego) Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego (GUGB) oraz interwencji placówek dyplomatycznych Niemiec i Litwy². Znaczna grupa jeńców została na listach wymieniających ocalonych zapisana także jako „inni”, czyli jeńcy, którzy uniknęli śmierci z innych powodów.

Na śmierć skazano następujące osoby:

1. Nadkomisarz PP Jerzy Biechoński, s. Adama i Janiny, ur. 17.03.1892 r. W dniu 4 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego (obwód kaliniński, obecnie twerski), zamordowany między 5 a 6 kwietnia 1940 r.

2. Por. piech. st. sp. Władysław Budźko, s. Franciszka i Antoniny, ur. 15.11.1897 r. W dniu 6 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 8 a 9 kwietnia 1940 r.

3. Chor. Aleksander Bydliński, s. Macieja, ur. w 1896 r., KOP. W dniu 10 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 11 a 12 kwietnia 1940 r.

4. Przodownik PP Paweł Czumakow-Czumakowski, s. Stanisława i Heleny, ur. 18.02.1895 r. W dniu 7 maja 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 8 a 9 maja 1940 r.

5. Ks. kpt. Aleksander Dubiel, s. Franciszka i Zofii, ur. 7.12.1906 r., katolicki kapelan WP. W dniu 10 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 11 a 12 kwietnia 1940 r.

6. Kpt. sap. rez. Roman Grzymała-Tarnogórski, s. Mariana Dawida i Józefy, ur. 12.03.1892 r., osadnik. W dniu 21 maja 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 22 a 23 maja 1940 r.

² *Katyń. Dokumenty...*, t. 2, dok. 219, s. 352 i 353.

7. Stanisław Antoni Haura, s. Antoniego i Józefy, ur. 29.05.1898 r., osadnik wojskowy, rezerwista PP. Między 10 a 13 maja 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 10 a 14 maja 1940 r.

8. Ks. kpt. Mieczysław Janas, s. Tomasza i Pauliny, ur. 2.01.1904 r., katolicki kapelan WP. Między 24 a 25 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 22 a 27 maja 1940 r.

9. Stefan Kabucki, s. Wojciecha, ur. w 1911 r., leśniczy. Między 9 a 13 maja 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 11 a 14 maja 1940 r.

10. Wiktor Kociuba, s. Edwarda, ur. w 1892 r., osadnik. Między 8 a 9 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 9 a 11 kwietnia 1940 r.

11. Ppor. rez. Edmund Ignacy Korzon, s. Franciszka i Stanisławy, ur. 15.09.1899 r., żandarm WP. Między 28 a 29 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 29 kwietnia a 1 maja 1940 r.

12. Ppor. żand. rez. Tadeusz Krawczunas, s. Lucjana i Stefanii, ur. 7.10.1904 r. W dniu 7 maja 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 8 a 9 maja 1940 r.

13. Ppor. kaw. rez. Leon Krzywobłocki, s. Mateusza i Karoliny, ur. 6.04.1904 r., urzędnik, w 1939 r. zmobilizowany do żandarmerii WP. Między 28 a 29 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 29 kwietnia a 1 maja 1940 r.

14. Jan Kuczyński, s. Kazimierza i Sabiny, ur. w 1894 r., rolnik, w 1939 r. zmobilizowany do służby pomocniczej PP. Między 10 a 13 maja 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 11 a 14 maja 1940 r.

15. Ppor. żand. Ignacy Kowalski, s. Władysława i Bronisławy, ur. 2.02.1900 r. Między 12 a 14 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 13 a 14 kwietnia 1940 r.

16. Ppor. piech. rez. Tadeusz Lewandowski, s. Kazimierza i Teodory, ur. 31.03.1904 r., urzędnik, w 1939 r. zmobilizowany do żandarmerii WP.

Między 12 a 14 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 13 a 16 kwietnia 1940 r.

17. Ppor. rez. Lucjan Łotowski, s. Feliksa i Anny, ur. 7.01.1901 r., nauczyciel, inspektor szkolny. Między 28 a 29 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 29 kwietnia a 1 maja 1940 r.

18. Ks. kpt. Józef Mikuczewski, s. Dominika i Kazimierzy, ur. 26.09.1910, katolicki kapelan WP. Między 21 a 23 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 22 a 25 kwietnia 1940 r.

19. Ks. kpt. Jan Mioduszewski, s. Jana i Anny, ur. 6.04.1908 r., katolicki kapelan WP. W dniu 6 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 8 a 9 kwietnia 1940 r.

20. St. szer. rez. PP Jan Muras, s. Antoniego i Marianny, ur. w 1901 r., w 1939 r. zmobilizowany do służby pomocniczej PP. Między 16 a 19 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 17 a 21 kwietnia 1940 r.

21. Kpt. żand. Piotr Myśliński, s. Karola Józefa i Klementyny Aleksandry, ur. 23.09.1896 r. Między 12 a 14 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 13 a 16 kwietnia 1940 r.

22. Ks. ppłk Edmund Nowak, s. Franciszka i Zuzanny, ur. 3.12.1891 r., katolicki kapelan WP. W dniu 6 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 8 a 9 kwietnia 1940 r.

23. Piotr Oracz, s. Antoniego i Anny, ur. 16.02.1899 r., osadnik wojskowy. W 1939 r. zmobilizowany w 1939 r. do służby pomocniczej w PP. Między 16 a 19 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 17 a 21 kwietnia 1940 r.

24. Ks. płk Ryszard Paszko, s. Adolfa Gustawa i Karoliny, ur. 1.06.1878 r., naczelny kapelan wyznania ewangelicko-augsburskiego. Między 16 a 19 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 17 a 21 kwietnia 1940 r.

25. Chor. Edward Pieńkowski, s. Antoniego i Heleny, ur. 23.09.1902 r., w 1939 r. służył w KOP. W dniu 6 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 8 a 9 kwietnia 1940 r.

26. Ks. mjr Wiktor Romanowski, s. Konstantego i Wiery, ur. 2.11.1899 r., kapelan wyznania prawosławnego. Między 16 a 19 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 17 a 21 kwietnia 1940 r.

27. Ks. mjr Józef Skorel, s. Aleksandra i Marii, ur. 12.06.1893 r., kapelan WP. Między 28 a 29 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 29 kwietnia a 1 maja 1940 r.

28. Mjr st. sp. Józef Sokołowski, s. Wincentego i Katarzyny, ur. 16.07.1888 r., służył w KOP, rezerwista. Między 8 a 9 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 9 a 11 kwietnia 1940 r.

29. Por. piech. Mikołaj Śnieżko, s. Józefa i Marii, ur. 10.09.1895 r., osadnik wojskowy, w 1939 r. zmobilizowany do KOP. W dniu 21 maja 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 22 a 23 maja 1940 r.

30. Ks. płk Czesław Wojtyniak, s. Walentego i Agnieszki, ur. 19.07.1891 r., katolicki kapelan WP. W dniu 4 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 5 a 6 kwietnia 1940 r.

31. Por. piech. rez. Zygmunt Marian Wróblewski, s. Hipolita i Kamili, ur. 8.09.1897 r., osadnik wojskowy. Między 28 a 29 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 29 kwietnia a 1 maja 1940 r.

32. Por. piech. rez. Bolesław Ziemacki, s. Franciszka, ur. 21.08.1895 r., osadnik wojskowy. Między 28 a 29 kwietnia 1940 r. przekazany do dyspozycji szefa NKWD rejonu kalinińskiego, zamordowany między 29 kwietnia a 1 maja 1940 r.

33. Stanisław Ozimek, s. Jana, ur. 2.07.1922 r., gimnazjalista. Między 10 a 13 maja 1940 r. przekazany do dyspozycji naczelnika NKWD rejonu kalinińskiego (lista nr 058/2 z maja 1940), zamordowany między 11 a 14 maja 1940 r.

Wymieniając Stanisława Ozimka, należy dodać, że był on jednym z 9 chłopców, którzy wraz z ojcami policjantami dostali się do niewoli sowieckiej 19 września 1939 r. na stacji Porubanok niedaleko Wilna. Po rozdzieleniu z ojcami, którzy zostali przetransportowani do obozu NKWD w Ostaszkowie, chłopców przewieziono do obozu specjalnego w Kozielsku. Część zwolniono do domu, a pozostała trójka, zapewne z racji przynależności do harcerstwa, przebywała w obozie



■ PRZĄDOWNIK PP PAWEŁ CZUMAŁOW-
-CZUMAŁOWSKI. FOT. TIMENOTE.INFO



■ Ks. KPT. ALEKSANDER DUBIEL.
FOT. KAPELANIKATYNSCY.PL



■ Ks. KPT. MIECZYSLAW JANAS.
FOT. KAPELANIKATYNSCY.PL



■ PPOR. PIECH. REZ. TADEUSZ
LEWANDOWSKI. FOT. TIMENOTE.INFO



■ Ks. KPT. JÓZEF MIKUCZEWSKI.
FOT. KAPELANIKATYNSCY.PL



■ Ks. KPT. JAN MIODUSZEWSKI.
FOT. BIBLIOTEKAMARKUSY.NASZABIBLIOTEKA.COM



■ KPT. ŻAND. PIOTR MYŚLIŃSKI.
FOT. TIMENOTE.INFO



■ Ks. PPŁK EDMUND NOWAK.
FOT. TIMENOTE.INFO



■ Ks. PŁK RYSZARD PASZKO.
FOT. KAPELANIKATYNSCY.PL



■ Ks. MJR WIKTOR ROMANOWSKI.
FOT. KAPELANIKATYNSCY.PL



■ Ks. MJR JÓZEF SKOREL.
FOT. KAPELANIKATYNSCY.PL



■ MJR ST. SP. JÓZEF SOKOŁOWSKI.
FOT. TIMENOTE.INFO



■ POR. PIECH. REZ. ZYGMUNT MARIAN
WRÓBLEWSKI. FOT. MUZEUMKATYNSKIE.PL



■ Ks. PŁK CZESŁAW WOJTYNIAK.
FOT. PCB.J.PL



■ STANISŁAW OZIMEK.
FOT. TIMENOTE.INFO



MJR BEZPIECZEŃSTWA
PAŃSTWOWEGO DMITRIJ
TOKARIEW. FOT. Z KSIĄŻKI:
NIKITA PIETROW, *POCZET
KATÓW KATYŃSKICH*,
WARSZAWA 2015

od 16 października do 23 grudnia 1939 r. Wówczas we wspomnianym transporcie 41 więźniów zostali oni wywiezieni do obozu NKWD mieszczącego się na Wyspie Stołobnej, na jeziorze Seliger w pobliżu Ostaszkowa. Do obozu ostaszewskiego przybyli 29 grudnia

1939 r. W toku przesłuchań tylko Stanisław Ozimek został uznany za członka organizacji paramilitarnej. Prawdopodobnie ostatnim wspomnieniem o Stanisławie Ozimku są słowa Dmitrija Tokariewa, szefa NKWD w Kalininie (obecnie Twer), odnotowane w protokole z jego przesłuchania: „był bez nakrycia głowy. Wszedł i uśmiechał się, tak, chłopiec, zupełny chłopiec”. Nie jest także wykluczone, że krzyż harcowski, z którym młody więzień nigdy się nie rozstawał, odnaleziony podczas ekshumacji w Miednoje przy szczątkach młodego, bezimiennego jeńca, należał do Stanisława Ozimka i jest materialnym dowodem jego egzekucji. Znajduje się on na ekspozycji w Muzeum Katyńskim.

Ocaleni:

Gimnazjaliści:

34. Mieczysław Karpiński, s. Władysława, ur. w 1922 r.

35. Stanisław Mydlarz, s. Władysława, ur. w 1923 r.

Pracownicy litewskiego wywiadu:
36. Kpr. Antoni Balulis, s. Karola,
ur. w 1906 r.

37. St. szer. Leontyn Demkowski,
s. Piotra, ur. w 1909 r.

38. Kazimierz Żołdak, s. Piotra,
ur. w 1911 r., cywil.

Duchowny:

39. Ks. Kamil Katak, s. Jana,
ur. 15.12.1881 r., odesłany z obozu na
Wyspie Stołobnej do Wydziału 3 GUGB
NKWD ZSRS w Moskwie 24.02.1940 r.

Policjanci:

40. Ludwik Raskimowicz, s. Romualda, ur. w 1902 r., według dokumentów
sowieckich rez. PP, według innych Ludwik Raksimowicz, s. Romualda, ur. 1902,
bosman mar. woj./st. marynarz.

41. Wacław Kluta, s. Antoniego, ur. w 1900 r., rez. PP.



Po dokonanych zgodnie z decyzją katyńską mordzie Sowietci starali się wszelkimi sposobami ukryć prawdę, w tym celu posuwali się do szantażu i kłamstwa. Jednak pomiędzy ofiarami a następnymi pokoleniami przetrwał niewidzialny łańcuch, który nigdy nie pozwolił na zapomnienie tej straszliwej zbrodni. Bo zgodnie z maksymą: *Gens libera sumus nemi servimus unquam* (narodem wolnym jesteście, nigdy nikomu nie służymy) – poddanie się temu kłamstwu byłoby sprzeczne z naturą Polaków.



Ewa Kowalska (ur. 1966) – historyk, dr, pracownik Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN. Autorka książek: (z A. Cieślik) *Admirał z Pałuk. Józef Unrug* (2001); *Przeżyć, aby wrócić! Polscy zesłańcy lat 1940–1941 w ZSRR i ich losy do roku 1946* (1998); *Młyny czasu. Jan Boroń od Orzechówki do Starobielska* (2014) i in.



POMNIK KATYŃSKI W HUCIE SZKLANEJ U PODNÓŻA ŚWIĘTEGO KRZYŻA.

FOT. MAREK JOŃCZYK

MAREK JOŃCZYK

OFIARY ZBRODNI KATYŃSKIEJ Z KIELECCZYZNY

Katyńska zbrodnia ludobójstwa, której ofiarą padło co najmniej 21 857 polskich obywateli, jest symbolem martyrologii Polaków w Związku Sowieckim w czasie II wojny światowej. To jedno z najtragiczniejszych wydarzeń w najnowszej historii Polski.

M

Mimo upływu ponad 80 lat od jej popełnienia, ciągle nie jest zbrodnią dokładnie zbadaną, wyjaśnioną i przede wszystkim sprawiedliwie osądzoną. Nie dziwi więc, że wzbudza wiele emocji i skłania do głębokich refleksji. Wszystkie ofiary Zbrodni Katyńskiej zostały zamordowane na polecenie najwyższych funkcjonariuszy państwowych i partyjnych Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich. W wyniku agresji z 17 września 1939 r. Polska utraciła na rzecz Związku Sowieckiego 52 proc. swojego terytorium. Następstwem okupacji były represje, które dotknęły ok. 1,6 mln polskich obywateli¹. Wśród nich szczególne miejsce zajmują jeńcy wojenni. Ogólną liczbę wziętych wówczas do niewoli sowieckiej szacuje się na ok. 250 tys. W sposób szczególny potraktowano oficerów WP – tak służby stałej, jak i rezerwistów – oraz funkcjonariuszy policji, więziennictwa, pograniczników, pracowników prokuratury, sądownictwa i kapelanów wojskowych. Osadzono ich w trzech obozach specjalnych Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRS. W listopadzie 1939 r. przebywało w nich 15 tys. polskich jeńców – 8,5 tys. oficerów i 6,5 tys. policjantów i żandarmów². W obozach w Starobielsku i Kozielsku więziono głównie oficerów. W Ostaszkowie przetrzymywano policjantów, strażników więziennych, żandarmów, funkcjonariuszy wywiadu i kontrwywiadu, szeregowych WP oraz osadników wojskowych³.

Decyzją z 5 marca 1940 r. przywódcy ZSRS skazali na śmierć 25 700 najbardziej ich zdaniem niebezpiecznych osób. Byli wśród nich jeńcy trzech wymienionych obozów specjalnych oraz aresztowani przez NKWD na Zachodniej Ukrainie i Zachodniej Białorusi. Miejscem śmierci i pochówku jeńców z Kozielska był Katyń, od którego cała zbrodnia – po ujawnieniu miejsca pogrzebania ofiar w 1943 r. – wzięła swoją nazwę. Osadzonych w Starobielsku zabito i pogrzebano w Charkowie. Jeńców z Ostaszkowa zamordowano w Kalininie (Twerze) i pogrzebano w Miednoje. Obywateli polskich z Ukraińskiej Listy Katyńskiej mordowano w Kijowie, Charkowie i Chersoniu. Część z nich po-

¹ A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1998.

² *Wykaz stanu liczebnego jeńców wojennych w obozach NKWD, Moskwa 19 listopad 1939*, [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny sierpień 1939 – marzec 1940*, red. W. Materski, B. Woszczyński, Warszawa 1995, s. 268.

³ S. Jaczyński, *Jeńcy polscy w Związku Sowieckim*, [w:] *Obozy jenieckie NKWD, IX 1939 – VIII 1941*, Warszawa 1995, s. 44.

grzebano w podkijowskiej Bykowni. Najmniej wiadomo na temat losu więźniów z Zachodniej Białorusi. Osoby z tzw. Białoruskiej Listy Katyńskiej zostały najprawdopodobniej zamordowane w siedzibie mińskiego NKWD i pogrzebane w Kuropatach koło Mińska⁴.

KATYŃCZYCY Z KIELECCZYZNY

Katyńskie ludobójstwo zebrało też swe tragiczne żniwo wśród mieszkańców Kielecczyny. Podstawowymi kryteriami decydującymi o związku zamordowanych z ziemią świętokrzyską były miejsce urodzenia, zamieszkanie, praca lub pełniona tutaj służba. Za zakres terytorialny Kielecczyny przyjęto zaś jej obszar w granicach z czasów II RP. Oprócz ziem wchodzących w skład obecnego województwa świętokrzyskiego, należały do niej jeszcze powiaty: będziński, częstochowski, kozienski, miechowski, olkuski, radomski, zawierciański i do 1 kwietnia 1939 r. opoczyński. Według aktualnego stanu wiedzy, ilość ofiar Zbrodni Katyńskiej z tego obszaru zamyka się w liczbie 2354 osób (co stawia przedwojenne województwo kieleckie na piątym miejscu w kolejności wśród 16 województw II RP) i stanowi aż 11 proc. ogółu pomordowanych przez Sowieców wiosną 1940 r. Wśród zamordowanych byli jeńcy ze wszystkich miejsc kaźni⁵.

Ponad połowa wszystkich ofiar – 1304 osoby – była na stałe związana z regionem. Najczęściej to oficerowie rezerwy pracujący jako nauczyciele, urzędnicy i przedstawiciele innych zawodów. Spośród tej liczby 574 przetrzymywanych było w Kozielsku, 142 w Ostaszkowie, 442 w Starobielsku, 108 w więzieniach Ukraińskiego, a 38 w więzieniach Białoruskiego NKWD. We wszystkich miejscach kaźni zginęło co najmniej 314 żołnierzy i zawodowych oficerów WP. Odpowiednio w Kozielsku – 162, Ostaszkowie – 27, Starobielsku – 104 oraz w więzieniach Ukraińskiego i Białoruskiego NKWD – 10 i 11 osób.

⁴ S. Kalbarczyk, *Przedmioty odnalezione w Bykowni i Kuropatach świadczą o polskości ofiar*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 10–11, s. 47–55; A. Przewoźnik, J. Adamska, *Katyń. Zbrodnia. Prawda. Pamięć*, Warszawa 2010, s. 549–550; A. Kola, *Prace archeologiczno-ekshumacyjne grobów polskich ofiar, z tzw. ukraińskiej listy katyńskiej na cmentarzu NKWD w Kijowie-Bykowni*, [w:] *Polski Cmentarz Wojenny Kijów-Bykownia. Księga cmentarna*, t. 1 (A–B), Warszawa 2015, s. 29–84.

⁵ Szeroko na ten temat: Z.J. Peszkowski, S.Z. Zdrojewski, *Świętokrzyskie w grobach Katynia*, Opolo–Łódź–Kielce 1999, s. 23–28, 114–120. ; M. Jończyk, *Zbrodnia Katyńska i represje sowieckie wobec Polaków z regionu świętokrzyskiego w 1940 r. Stan badań i postulaty*, [w:] *Z dziejów policji polskiej w latach 1919–1945*, red. E. Majcher-Ociesa, Kielce 2010, s. 187–207.

Najliczniejszą wśród zamordowanych grupą zawodową byli funkcjonariusze Policji Państwowej. Spośród 2295 kieleckich policjantów pełniących służbę przed 1 września 1939 r. aż 736 – padło ofiarą katyńskiego ludobójstwa. Zdecydowana większość, bo 644 – była jeńcami obozu NKWD w Ostaszkowie. Kolejnych 17 więziono w Kozielsku, 11 w Starobielsku, a w więzieniach Ukraińskiego i Białoruskiego NKWD odpowiednio 52 i 12 osób.

Spora część oficerów WP i policjantów podejmujących służbę bezpośrednio po odzyskaniu przez Polskę niepodległości miała duże doświadczenie wojskowe. Wielu walczyło na frontach I wojny światowej. Po jej zakończeniu brali oni udział w Powstaniu Wielkopolskim, walkach na Ukrainie, Powstaniach Śląskich i przede wszystkim w wojnie polsko-bolszewickiej. Analiza Ksiąg Cmentarnych Polskich Cmentarzy Wojennych w Charkowie, Katyniu i Miednoje wykazała, że zdecydowana większość ofiar zbrodni urodzonych do początku XX w. odpierała nawet bolszewicką na Polskę w 1920 r. Wśród jeńców obozów specjalnych NKWD, którzy związani byli z przedwojenną Kielecczyzną, znajdowało się co najmniej 383 żołnierzy walczących z bolszewikami w 1920 r. Z liczby tej 114 to jeńcy z Ko-

■ POMNIK KATYŃSKI NA CMENTARZU PARTYZANCKIM W KIELCACH. FOT. MAREK JOŃCZYK



zielska zamordowani w Katyniu, zaś 115 to jeńcy ze Starobielska zabici w Charkowie. Największą grupę, bo liczącą aż 154 weteranów, stanowili policjanci – jeńcy z Ostaszkowa. Wśród zamordowanych odnajdujemy funkcjonariuszy wszystkich stopni – oficerów, podoficerów i szeregowych. Związani byli poprzez urodzenie i miejsce pełnienia służby ze wszystkimi zakątkami województwa kieleckiego.

MAŁY APEŁ POLEGŁYCH

DOKTOR MJR REZ. EUGENIUSZ BUDZYŃSKI

Wśród jeńców Kozielska zabitych w Katyniu, czyli najbardziej znanym miejscu zbrodni, które jako pierwsze zostało zidentyfikowane i zbadane, odnajdujemy mjr. rez. Eugeniusza Sylwestra Budzyńskiego. Był on synem Eugeniusza i Leokadii z d. Łapinkiewicz. Urodził się 14 stycznia 1893 r. w majątku Kobiela, w powiecie stopnickim. Po ukończeniu Gimnazjum Kieleckiego rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Jurjewskim w Dorpacie. W ich trakcie był aktywnym członkiem polskich korporacji akademickich. Działał w organizacji „Polonia” oraz w Akademickiej Korporacji „Lechicja”. W czasie I wojny światowej, w 1916 r. został powołany do armii carskiej. Służbę pełnił na froncie, na odcinku Dyneburg–Wilno i prowadził Czołowy Opatrunkowy Punkt Lekarski w Jatniku. Był członkiem Związku Polaków Wojskowych w Rosji. Od 1917 r. odnajdujemy go w szeregach Legionów Polskich. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Pełnił służbę w szpitalach polowych nr 15, 102 i 903 jako ordynator oddziałów wewnętrznych. Ponadto był referentem personalnym Dowództwa Frontu Południowo-Wschodniego i Środkowego. Służył w 2 Armii Wojska Polskiego jako lekarz i oficer do spraw dowództwa.

Po zakończeniu działań wojennych organizował służbę zdrowia w Wilnie. W marcu 1922 r. został skierowany do pracy w Dyrekcji Kolei Państwowych w Wilnie. Początkowo nadzorował kolejowe punkty sanitarne, następnie został ordynatorem Wileńskiego Szpitala Kolejowego, gdzie pracował do marca 1928 r. W latach 1923–1928 łączył pracę w szpitalu z pracą w Kasie Chorych, jako lekarz ambulatoryjny z zakresu chorób wewnętrznych. Budzyński był członkiem Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego i Stowarzyszenia Lekarzy Polaków. Zainteresował się wówczas właściwościami leczniczymi wód mineralnych, co w znaczący sposób wpłynęło na jego ścieżkę zawodową. W 1926 r. zawarł związek małżeński

■ DR EUGENIUSZ SYLWESTER BUDZYŃSKI.
FOT. ZBIORY STANISŁAWA Blichiewiczza

z Ireną Foltańską, ziemianką z okolic Buska-Zdroju. W marcu 1928 r. otrzymał skierowanie do służby w resorcie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, któremu podlegały wówczas uzdrowiska, a w kwietniu rozpoczął pracę jako lekarz w Państwowym Zakładzie Zdrojowym w Busku-Zdroju. W latach 1930–1939 był naczelnym lekarzem uzdrowiska i autorem licznych publikacji o właściwościach wód mineralnych polskich uzdrowisk. Miał syna Witolda.



We wrześniu 1939 r. otrzymał przydział do 22 Dywizji Piechoty, do wchodzącego w skład Armii Kraków Szpitala Wojskowego w Tarnowie. W trakcie działań wojennych wraz ze szpitalem znalazł się w miejscowości Busk koło Lwowa. Po 17 września został wzięty do niewoli sowieckiej i osadzony w obozie w Kozielisku 27 listopada 1939 r. wysłał z obozu list do rodziny, w którym pisał: „Droga Żonusi! Korzystam ze szczęśliwej możliwości napisania do Ciebie, dono-

■ MONUMENT KATYŃSKI „SEN” NA SKWERZE OFIAR ZBRODNI KATYŃSKIEJ W KIELCACH.
FOT. MAREK JOŃCZYK



szę Ci, że cały czas od wyjazdu z domu i obecnie jestem zdrowy. Mam nadzieję, że wkrótce do Was, moi Kochani wrócę. Jedyną myślą, która mnie niepokoi, to jest myśl o losie Waszym [...]. List to tutaj myśl stała, która nie opuszcza ani na chwilę, która przez niecierpliwość męczy, ale którą się żyje [...]. Syneczek Kochany, czy pamięta o Tatusiu, który ciągle myśli o swoim Wituniu i tak by go chciał widzieć, upieścić i ucałować? Czy nie przeziębiał się i jest zdrowy?”

Eugeniusz Budzyński został zamordowany i pogrzebany w Katyniu. Jego nazwisko widnieje na liście dyspozycyjnej NKWD obozu kozielskiego nr 029/1 z kwietnia 1940 r., pozycja 94. Akta sprawy NKWD nr 276. Jego zwłoki zostały ekshumowane w 1943 r. i oznaczone numerem AM 1863. Był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Brązowym, a także Srebrnym Medalem za Długoletnią Służbę⁶.

STARSZY POSTERUNKOWY POLICJI PAŃSTWOWEJ JAN JACKOWSKI

Jan Jackowski był synem Franciszka i Agaty z Piętaków. Urodził się 15 czerwca 1890 r. w miejscowości Czekaj w powiecie jędrzejowskim. Ukończył cztery klasy szkoły powszechnej. W listopadzie 1911 r., jako poddany rosyjski został wcielony do armii carskiej. Do sierpnia 1914 r. służył w Lejb-Gwardyjskim Dragońskim Pułku II Dywizji Kawalerii Gwardii w Starym Peterhofie. Po wybuchu I wojny światowej ciągle służył w armii rosyjskiej, w której szeregach walczył na froncie do 1917 r. Między lipcem 1917 r. a marcem 1918 r. walczył w szeregach 2 Pułku Ułanów Grochowskich im. gen. Józefa Dwernickiego. Jednostka została sformowana z polskich żołnierzy byłej rosyjskiej II Dywizji Kawalerii Gwardii i wchodziła w skład I Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Toczyła walki z oddziałami bolszewickimi i wojskami niemieckimi na terenie Wołynia i Białorusi, zdobywając m.in. Bobrujsk.

⁶ *Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, red. J. Snitko-Rzeszut, Warszawa 2000, s. 60; Z.J. Peszkowski, S.Z. Zdrojewski, *Świętokrzyskie w grobach...*, s. 36–37; M. Jończyk, *Zbrodnia Katyńska na mieszkańcach Kielecczyny. W 70 rocznicę ludobójstwa*, Kielce 2010, s. 20–23; Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), Akta Personalne Budzyński Eugeniusz Sylwester 7526; E. Budzyński, *Wytyczne dla dalszego rozwoju Buska w związku z wartością leczniczą jego wód*, „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Balneologicznego” 1935, nr 14, s. 266–274; *Tatus Wasz jest w Rosji... Listy kieleckich katyńczyków*, oprac. M. Jończyk, Kielce–Warszawa 2020, s. 77–79; Zbiory prywatne Stanisława Blichewicza.

Po powrocie do Polski w okresie między 9 listopada 1918 r. a 1 lipca 1919 r. Jackowski pełnił służbę w policji komunalnej w Jędrzejowie. A po utworzeniu Policji Państwowej rozpoczął służbę w jej szeregach. Uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej – 9 lipca 1920 r. zmobilizowany jako ochotnik został żołnierzem 213 ochotniczego pułku piechoty, sformowanego z funkcjonariuszy PP i wchodzącego w skład Armii Ochotniczej. W jego szeregach walczył do 13 grudnia 1920 r. Po zwolnieniu z wojska powrócił do służby w Komendzie Powiatowej w Jędrzejowie. Ukończył 12 grudnia 1922 r. Szkołę Powszechną Męską w Jędrzejowie. W lutym 1935 r. został awansowany na starszego posterunkowego.

We wrześniu 1939 r. ciągle pełnił służbę w Komendzie Powiatowej w Jędrzejowie, skąd rozkazem dowództwa został ewakuowany na wschód. Po 17 września dostał się do niewoli sowieckiej, przebywał w obozie w Ostaszkowie. Został zamordowany w Kalininie i pogrzebany w Miednoje. Jego nazwisko znajduje się na liście dyspozycyjnej obozu ostaszkowskiego nr 016/1 z 7 kwietnia 1940 r., pozycja 79. Akta sprawy NKWD nr 5610. Pozostawił żonę Marianę z Wielochowskich i czworo dzieci. Za czyny wojenne i sumienną służbę został odznaczony Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921, Krzyżem Walecznych, Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę, Srebrnym Medalem za Długoletnią Służbę i Krzyżem Niepodległości⁷.

⁷ *Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, t. 1–2, red. Z. Gajowniczek, B. Groniek, Warszawa 2006, t. 2, s. 281; Z.J. Peszkowski, S.Z. Zdrojewski, *Świętokrzyskie w grobach...*, s. 54–55; M. Jończyk, *Zbrodnia Katyńska...*, s. 86–87; *Ubity w Kalininie, zachoronienny w Miednom. Księga pamiątkowa polskich wojennoplenionych – uzników Ostaszkowskiego łagieria NKWD SSSR, rasstrielanych po rozwiązaniu Politbiuro CK WKP(b) ot 5 marca 1940 goda*, t. 2: *Biogrammy polskich wojennoplenionych*, red. L. Jeriomina, Moskwa 2019, s. 626; Zbiory prywatne Jerzego Jackowskiego.



JAN JACKOWSKI. FOT. ZBIORY
JERZEGO JACKOWSKIEGO

PODPORUCZNIK IGNACY SZEWCZYK

W obozie specjalnym NKWD w Starobielsku znalazł się ppor. Ignacy Szewczyk. Urodził się 16 stycznia 1902 r. w Baryczy koło Końskich, syn Antoniego i Antoniny z Chamczyków. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej – 17 lipca 1920 r. jako ochotnik wstąpił do WP z przydziałem do 1 Pułku Szwoleżerów. Po walkach toczonych do 23 lipca przeciwko Armii Konnej Siemiona Budionnego pod Tynnem i Worotniowem na Wołyniu, jednostka została włączona do 1 Brygady Jazdy. Walczyła o Smarzów, Szczurowice, Brody i Zawidcze. W początkach sierpnia, wobec zagrożenia stolicy pułk został przerzucony do Warszawy. Brał udział w Bitwie Warszawskiej. Odegrał decydującą rolę w obronie Płońska przed bolszewicką 18 i 53 Dywizją Strzelców. Do 3 września pułk toczył walki na Froncie Północnym. Następnie został przerzucony w okolice Chełma. W czasie polskiej ofensywy na Wołyniu jednostka walczyła pod Równem i nad Słuczą. Ostatnią akcją bojową pułku był zagon na Korosteń między 8 a 12 października 1920 r.



■ IGNACY SZEWCZYK.
FOT. ZBIORY JANA POLAKA

Szewczyk został zwolniony z wojska 15 grudnia 1920 r. Kontynuował przerwana naukę; 10 lipca 1924 r. ukończył Państwową Szkołę Mierniczą w Łomży i otrzymał stopień mierniczego – geometry klasy pierwszej. Po ukończeniu edukacji przeszedł szkolenie wojskowe. Między 12 sierpnia a 15 października 1925 r. pełnił służbę w Baonie Podchorążych Rezerwy Piechoty Nr IV. W 1926 r. ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy. W styczniu 1932 r. został mianowany na podporucznika. Posiadał przydział do 34 pułku piechoty, który stacjonował w garnizonie Biała Podlaska, następnie został skierowany do Wojskowego Instytutu Geograficznego. Przed wybuchem II wojny światowej mieszkał w Siedlcach i pracował jako mierniczy.

Po agresji niemieckiej na Polskę WIG został ewakuowany przez Lwów do Francji, jednak część oficerów instytutu po 17 września 1939 r. została wzięta przez Sowieców do niewoli i zamordowana. Wśród nich był ppor. Szewczyk, który został osadzony w Starobielsku, zabity w Charkowie

i pogrzebany w Charkowie-Piatichatkach. Jego nazwisko figuruje na Liście Starobielskiej pod numerem 3783⁸.

POSTERUNKOWY POLICJI PAŃSTWOWEJ KAZIMIERZ BRATEK

Osoby związane z przedwojenną Kielecczyną odnajdujemy również na tzw. Ukrainkiej Liście Katyńskiej. Większość ofiar z tejże listy to autochtoni z Kresów Wschodnich II RP. Stąd liczba ofiar mających związek z Kielecczyną jest mniejsza, aniżeli wśród jeńców trzech obozów specjalnych. Również trudności w dostępie do archiwaliów i wynikający stąd mniejszy stan wiedzy o zamordowanych na Zachodniej Ukrainie i Zachodniej Białorusi powodują, że wiedza na ich temat jest uboższa. Niemniej jednak możemy wskazać grupę osób związanych z przedwojenną Kielecczyną. Wśród zamordowanych odnajdujemy posterunkowego PP Kazimierza Bratka. Urodził się 5 lutego 1898 r. w Sandomierzu, jego rodzicami byli Teofil i Maria z d. Ramiz. W 1912 r. ukończył 4 klasy szkoły powszechnej w Sandomierzu. Pracował jako robotnik i piekarz w Sandomierzu i Opatowie. W lipcu 1915 r. wstąpił ochotniczo do Legionów Polskich. Walczył w szeregach III batalionu

⁸ Charków. *Księga Cmentarna...*, s. 535; CAW, Akta Personalne 8559; M. Jończyk, *Zbrodnia Katyńska...*, s. 157; J. Karcz, W. Kryński, *Zarys historii wojennej 1-go pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1931, s. 36–63; Zbiory prywatne Jana Polaka.

**■ POLSKI CMENTARZ WOJENNY
W MIEDNOJE – KRZYŻE NA ZBIOROWYCH
MOGIŁACH POMORDOWANYCH
POLICJANTÓW.
FOT. MAREK JOŃCZYK**

1 Pułku Piechoty Legionów. Po kryzysie przysięgowym w lipcu 1917 r. był internowany w Beniaminowie i Łomży. Zwolniono go z internowania w lipcu 1918 r., w listopadzie wstąpił ochotniczo do Milicji Miejskiej w Kielcach, by w grudniu 1919 r. przejść do Policji Państwowej powiatu kieleckiego. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. W sierpniu 1920 r. wstąpił do formowanego z policjantów 213 Ochotniczego Pułku Piechoty w Krotoszynie. Policjanci ochotnicy pochodzili głównie z trzech okręgów PP: warszawskiego, łódzkiego i kieleckiego. W czasie Bitwy Warszawskiej formacja znajdowała się w Odwodzie Naczelnego Wodza WP. Po rozformowaniu pułku Bratek powrócił do służby w kieleckiej policji. W 1921 r. ukończył kurs posterunkowych w Szkole Policyjnej w Sosnowcu. W 1925 r. odszedł ze służby i wyjechał do Francji. Tam pracował jako górnik. Po powrocie do Polski od marca 1928 r. pracował w Sądach Pokoju na Kielecczyźnie. Od marca 1929 r. ponownie w PP, służył w województwie wołyńskim na posterunku w Semidubach koło Dubna; od 1933 r. w policji powiatu Łuck, a od 1936 r. w Tomaszgrodzie pow. sarneński. W kwietniu 1937 r. został delegowany do Rezerwy Szeregowych Komendy Głównej PP w Żyrardowie. W lutym 1938 r. został zwolniony ze służby w policji.

Po agresji 17 września 1939 r. przebywał na terenach zajętych przez Sowieć. Wiosną 1940 r. został aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu w Równem. 31 maja 1940 r. został wywieziony do więzienia w Kijowie. Został zamordowany i pogrzebany w Bykowni koło Kijowa. Jego nazwisko figuruje na Ukraińskiej Liście Katyńskiej, lista wywozowa nr 066/2 – 76. W uznaniu zasług odznaczony był Krzyżem Niepodległości, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości oraz Krzyżem Legionowym⁹.

STRATY

Wśród ofiar z Kielecczyzny 341 osób posiadało wyższe wykształcenie, a 190 oficerów – równoważne z wyższym, specjalistyczne wykształcenie wojskowe. Największy odsetek wśród ofiar, obok omówionych wyżej policjantów i oficerów zawodowych,

⁹ Lista wywozowa nr 066/2 była opracowana po 19 maja 1940 r., zob.: *Listy katyńskiej ciąg dalszy. Straceni na Ukrainie. Lista obywateli polskich zamordowanych na Ukrainie na podstawie decyzji Biura Politycznego WKP(b) i naczelnich władz państwowych ZSRR z 5 marca 1940 r.* „Zeszyty Katyńskie” 1994, nr 4, s. XIV i s. 6; *Polski Cmentarz Wojenny Kijów-Bykownia...*, t. 1, s. 278–279, t. 5, s. 80; CAW, *Krzyż Niepodległości 24.10.1931; Ukraiński ślad Katynia*, red. Z. Gajowniczek, Warszawa 1995, s. 190.



■ CMENTARZ OFIAR TOTALITARYZMU W CHARKOWIE-PIATICHATKACH – ZBIOROWA MOGIŁA POLSKICH OFICERÓW ORAZ ŚCIANA OLTARZOWA Z KRZYŻEM I MENSĄ. FOT. MAREK JOŃCZYK

stanowili urzędnicy i nauczyciele. Odpowiednio zginęło ich 700 i 313, co stanowi 45 proc. ogółu pomordowanych mieszkańców regionu. Z pozostałych grup zawodowych wśród ofiar ludobójstwa odnajdujemy 118 inżynierów, 88 lekarzy medycyny, 62 ziemian, 45 prawników, 43 leśników, 39 techników, 37 kupców i przedsiębiorców, 31 robotników, 28 rolników, 22 artystów, 13 księży, 12 farmaceutów, 12 weterynarzy, 12 studentów i 3 dziennikarzy. Najwięcej zamordowanych pochodziło z Częstochowy – 261, następnie z Kielc – 229, Będzina – 167, Radomia – 126, Zawiercia – 102 i Sosnowca – 97. Jednak kolejność względna jest nieco inna. W przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców największe straty poniosły: Starachowice-Wierzbnik – 113 osób, Stopnica – 105, Kozienice, Opatów i Miechów – po ok. 75 oraz Iłża, Pińczów i Sandomierz – po ok. 60 mieszkańców. Pozostała część ofiar to inteligencja małomiasteczkowa i wiejska. Jej strata była szczególnie bolesna. Sowieci mordując ich, eliminowali nauczycieli, urzędników, leśników, lekarzy i innych polskich patriotów, którzy nadawali ton życiu polskiej prowincji. Właśnie oni będąc elitą społeczną, kreowali rzeczywistość na zamieszkiwanych przez siebie terenach.

Mimo upływu 80 lat zbrodni nigdy nie została osądzona. Brak dostępu do wielu materiałów archiwalnych, zwłaszcza tych znajdujących się w dyspozycji

spadkobierców Związku Sowieckiego, uniemożliwia prowadzenie kompleksowych badań. Dotyczy to zwłaszcza osób z ciągle nieznaną, tzw. Białoruskiej Listy Katyńskiej. Strona rosyjska po umorzeniu śledztwa katyńskiego w 2004 r. uznała tę zbrodnię nie za ludobójstwo, lecz za mord, którego ściganie uległo przedawnieniu. Ciągle też mamy do czynienia z relatywizacją Zbrodni Katyńskiej, a nawet coraz częstszymi próbami negocjowania sowieckiej odpowiedzialności i powrotu do retoryki o niemieckim sprawstwie zbrodni¹⁰.

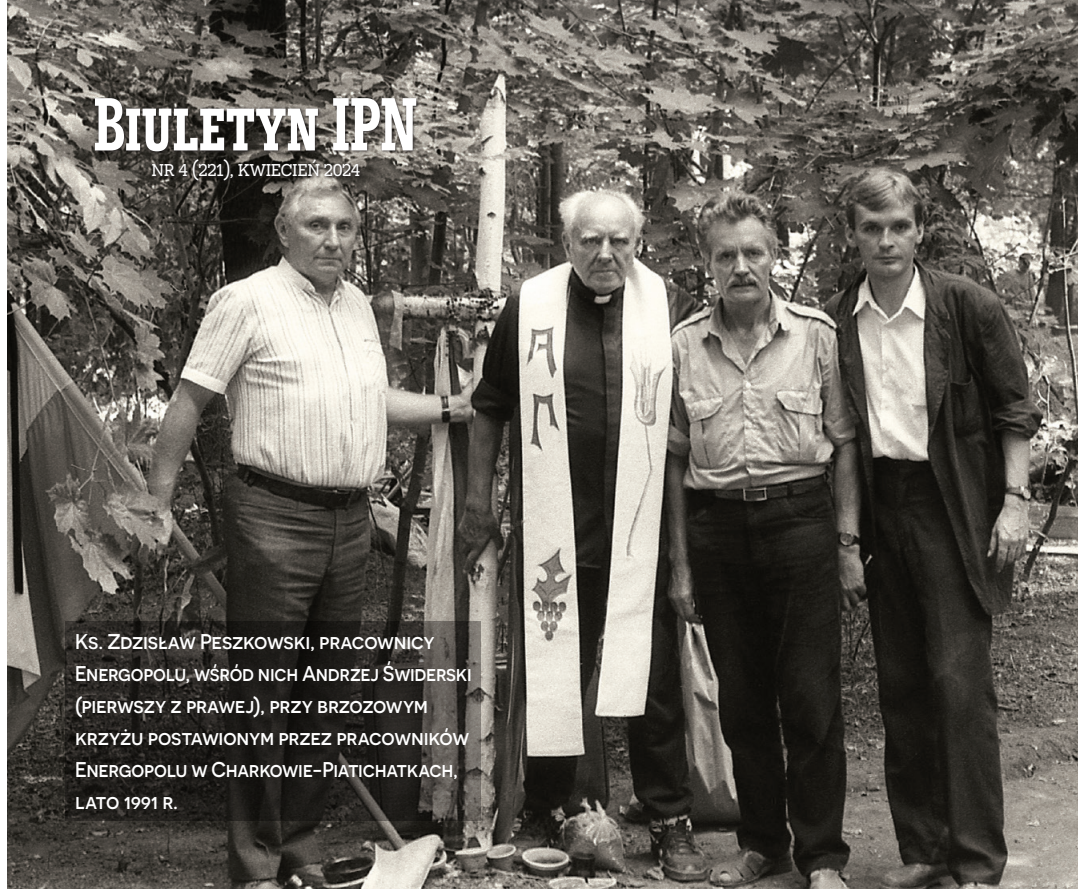
BIBLIOGRAFIA:

- Charków. *Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, red. J. Tucholski, W.K. Roman, Warszawa 2003.
- Harz M., *Bibliografia zbrodni katyńskiej. Materiały z lat 1943–1993 z przedmową J.K. Zawodnego*, Warszawa 1993.
- Jaczyński S., *Zagłada oficerów Wojska Polskiego. Wrzesień 1939 – maj 1940*, Warszawa 2000.
- Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1–4, Warszawa 1995–2006.
- Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, red. J. Snitko-Rzeszut, Warszawa 2000.
- Madajczyk C., *Dramat katyński*, Warszawa 1989.
- Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, t. 1–2, red. Z. Gajowniczek, B. Groniek, Warszawa 2006.
- Peszkowski Z.J., Zdrojewski S.Z., *Świętokrzyskie w grobach Katynia*, Opole–Łódź–Kielce 1999.
- Tucholski J., *Mord w Katyniu*, Warszawa 1991.
- Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, pod red. S. Kalbarczyka, Warszawa 2010.
- Polski Cmentarz Wojenny Kijów–Bykownia. Księga cmentarna*, t. 1, red. A.K. Kunert, Warszawa 2015.

¹⁰ I. Jaźborowska, *Kierunki i poglądy w historiografii rosyjskiej w sprawie zbrodni katyńskiej*, „Zeszyty Katyńskie” 2007, nr 22, s. 46–58; A. Pamiatnych, *Sprawa katyńska w Związku Radzieckim i w Federacji Rosyjskiej. Wokół śledztwa oficjalnego i poza nim*, *ibidem*, s. 59–68; I. Jaźborowska, *Katyńska konfrontacja historii i polityki w Rosji*, „Zeszyty Katyńskie” 2008, nr 23, s. 132–134; W. Wasilewski, *Antypolski aktywista*, rec. pracy: Jurij Muchin, *Uroki Wielkiej Ogieczestwiennoji*, Moskwa 2010, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 12, s. 113–115.



Marek Jończyk (ur. 1966) – historyk, pracownik Referatu Badań Historycznych Delegatury IPN w Kielcach. Autor książek: *Zbrodnia Katyńska na mieszkańcach Kielecczyny. W 70 rocznicę ludobójstwa. Album dokumentacyjny* (2010); (z E. Krężołek Edyta, P. Rokickim, A. Rudzińską) *Zbrodnie sowieckie w latach 1939–1945* (2010); (z W. Wasilewskim, T. Ginterem) *Zbrodnie sowieckie w latach 1939–1945* (2013); *Tatusz wasz jest w Rosji... Listy kieleckich katyńczyków* (2020) i in.



Ks. ZDZISŁAW PESZKOWSKI, PRACOWNICY
ENERGOPOLU, WŚRÓD NICH ANDRZEJ ŚWIDERSKI
(PIERWSZY Z PRAWY), PRZY BRZOSOWYM
KRZYŻU POSTAWIONYM PRZEZ PRACOWNIKÓW
ENERGOPOLU W CHARKOWIE-PIATICHATKACH,
LATO 1991 R.

MONIKA KOMANIECKA-ŁYP

NEKROPOLIA POLSKICH OFICERÓW W CHARKOWIE-PIATICHATKACH NA FOTOGRAFIACH ANDRZEJA ŚWIDERSKIEGO

Poza Katyniem dwa inne miejsca pochówku polskich oficerów – Charków i Miednoje – nieznanne były aż do 1990 r. Fotograf Andrzej Świderski, pracownik EnerGOPOLU, uczestniczył w latach 1990–1991 w odkrywaniu cmentarza w Charkowie-Piatichatkach, a jego zdjęcia są świadectwem tych wydarzeń.

ZAKŁAMYWANIE ZBRODNI

Odkrycie grobów polskich oficerów przez Niemców w Katyniu w 1943 r. pokazało sprawstwo sowieckie zbrodni popełnionej na Polakach wiosną 1940 r. Mimo to aż przez pół wieku Sowieci nie tylko ukrywali prawdę, ale ją celowo zakłamywali¹.

Ślad po polskich oficerach z obozu w Starobielsku urywał się w Charkowie. Już w końcu lat 40. przypuszczano, że zostali zamordowani w pobliżu tego miasta². W lecie 1969 r. KGB w Charkowie zaczęło zacierać ślady. W maju i czerwcu tegoż roku w lesie koło osiedla Piatichatki pod Charkowem miejscowe dzieci znalazły ludzkie kości i różne przedmioty. W połowie czerwca 1969 r. na spotkaniu szefa KGB obwodu charkowskiego z przewodniczącym KGB Jurijem Andropowem zapadła decyzja o zniszczeniu grobu przez zastosowanie środków chemicznych – sody żrącej, co wkrótce wykonano – i stworzeniu zamkniętych obiektów KGB. Na przełomie lat 70. i 80. na tym terenie wybudowano sanatorium dla pracowników KGB³.

CHARKÓW I MIEDNOJE

13 kwietnia 1990 r. rosyjska agencja prasowa TASS ogłosiła komunikat informujący, że zbrodni na polskich oficerach wziętych do niewoli we wrześniu 1939 r. dokonało NKWD na czele z Ławrientijem Berią i Wsiewołodem Mierkułowem. Tego samego dnia przebywający z wizytą w ZSRS prezydent RP Wojciech Jaruzelski otrzymał od prezydenta ZSRS Michaiła Gorbaczowa kopie list wysyłkowych, na podstawie których jeńcy ze Starobielska, z Kozielska i Ostaszkowa byli kierowani do zarządów NKWD w Charkowie, Smoleńsku i Kalininie (Twerze) odpowiedzialnych za przeprowadzenie egzekucji. W czerwcu 1990 r. KGB w Charkowie i Kalininie potwierdziło, że miejsca pochówku oficerów ze Starobielska i Ostaszkowa znajdowały się na terenie podcharkowskiego osiedla Piatichatki i koło wsi Miednoje pod Kalininem⁴.

¹ W. Wasilewski, *Kłamstwo Katyńskie – narodziny i trwanie*, [w:] *Zbrodnia katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010, s. 68–88; P. Łysakowski, *Kłamstwo Katyńskie*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 5–6, s. 85–94.

² A. Kola, *Prace archeologiczno-ekshumacyjne na cmentarzu oficerów polskich w Charkowie*, [w:] *Charków–Katyń–Twer. W sześćdziesiątą rocznicę zbrodni*, red. A. Kola, J. Sziling, Toruń 2001, s. 119–121.

³ *Dokumenty dotyczące Zbrodni Katyńskiej przekazane do IPN przez Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy*, [w:] *Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa...*, s. 231–236.

⁴ K. Persak, *Ekshumacje katyńskie. Prace archeologiczno-ekshumacyjne w Charkowie, Katyniu i Miednoje w latach 1991–1996 i ich wyniki*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 4, s. 32–51.

Z inicjatywą wszczęcia śledztwa w sprawie Zbrodni Katyńskiej wystąpiła strona polska. Już w październiku 1989 r. prokurator generalny RP Józef Żyto skierował pismo do prokuratora generalnego ZSRS Aleksandra Suchariewa, powołując się na konwencję w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa uchwaloną przez ONZ 9 grudnia 1948 r. oraz konwencję o nieprzedawnieniu zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości z 26 listopada 1968 r., które zostały ratyfikowane przez Polskę i ZSRS. W marcu 1990 r. prokuratura charkowska podjęła decyzję o rozpoczęciu śledztwa w celu wyjaśnienia okoliczności wymordowania i pochowania wielu osób w masowych grobach, w tym Polaków. We wrześniu 1990 r. dochodzenie przekazano do Naczelnej Prokuratury Wojskowej Armii Sowieckiej. 25 grudnia 1990 r. sowiecka prokuratura zwróciła się do Prokuratury Generalnej RP o podjęcie przez prokuraturę polską dochodzenia posiłkowego. Początkowo śledztwem kierował płk/gen. Aleksander Trietiecki, a następnie ppłk Anatolij Jabłokow. Polskim śledztwem kierował prokurator Stefan Śnieżko⁵.



W marcu 2005 r. Naczelna Prokuratura Wojskowa Federacji Rosyjskiej oznajmiła o zamknięciu śledztwa katyńskiego i ogłosiła oficjalnie, że „nie ma podstaw do uznania mordu na polskich jeńcach wojennych w 1940 r. za zbrodnię ludobójstwa”. Decyzja ta oznacza, że w Rosji Zbrodnia Katyńska traktowana jest jako przedawnione już przestępstwo pospolite.

⁵ B. Łojek, *Śledztwo katyńskie – zaniechania i zagrożenia*, [w:] *Zbrodnia Katyńska. Pytania pozostałe bez odpowiedzi*, red. M. Tarczyński, Warszawa 2002, s. 17–19 („Zeszyty Katyńskie”, nr 15); S. Śnieżko, *Zabiegi o wszczęcie śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej oraz prac ekshumacyjnych w Charkowie i Miednoje*, [w:] *Zbrodnia Katyńska. Droga do prawdy*, red. M. Tarczyński, Warszawa 1992, s. 164–176 („Zeszyty Katyńskie”, nr 2).



■ POSEGREGOWANE KOŚCI W CZASIE EKSHUMACJI W CHARKOWIE-PIATICHATKACH, LATO 1991 R.

W listopadzie 2004 r. śledztwo podjęła Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie zgodnie z uprawnieniami pozwalającymi na ściganie zbrodni komunistycznych, wojennych i zbrodni przeciw ludzkości z lat 1939–1990. Obecnie jest ono kontynuowane, ale wobec braku możliwości ukarania sprawców, ma charakter historyczny, tzn. jego celem jest odtworzenie okoliczności zbrodni i ustalenie osób za nią odpowiedzialnych⁶.

FOTOGRAF Z ENERGOPOLU

Andrzej Świdorski był dyplomowanym fotografem, a doświadczenie zdobywał m.in. w Przedsiębiorstwie Rewaloryzacji Zabytków w Krakowie. W latach 1988–2000 pracował jako fotograf dokumentalista i geodeta w zajmującym się budową rurociągów do przesyłu gazu ziemnego i ropy naftowej przedsiębiorstwie Energopol, które dzia-

⁶ D. Gabrel, *Historia postępowania w sprawie Zbrodni Katyńskiej*, [w:] *Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa...*, s. 24–34; M. Kuźniar-Plota, *Śledztwo katyńskie i jego perspektywy*, [w:] *Katyń 1940–2020. Zbrodnia–Kłamstwo–Pamięć*, Warszawa 2020, s. 65–81, bezpłatny dodatek do „Biuletynu IPN” 2020, nr 4.

łało nie tylko w Polsce, ale także na terenie Związku Sowieckiego. Pod koniec lat 80. firma prowadziła prace na terenie dzisiejszej Ukrainy i zaangażowała się w ratowanie polskich zabytków na Wschodzie.

1 listopada 1990 r. Świdorski wziął udział w spontanicznej wyprawie pracowników tego przedsiębiorstwa z bazy w Kotelwie niedaleko Połtawy do Charkowa-Piatichatek dla upamiętnienia zamordowanych w 1940 r. polskich oficerów. Na terenie Piatichatek szli lasem i zatrzymali się w miejscu, gdzie „ziemia ugięła się pod ciężarem człowieka”. Tam postawili brzozowy krzyż, na którym zawiesili szarfę z napisem: „Ofiarom zbrodni NKWD pracownicy Energopolu”. Obok położyli kwiaty i zapalili świece.

W lecie 1991 r. Andrzej Świdorski, dzięki staraniom ks. Zdzisława Peszkowskiego, przybył do lasu w Charkowie-Piatichatkach. Jako fotograf z Energopolu uzyskał zgodę prokuratora Śnieżki na robienie zdjęć podczas prac polskiej ekipy ekshumacyjnej. Zdjęcia Świdorskiego są dokumentacją najważniejszych wydarzeń z tego okresu: wyprawy pracowników Energopolu w listopadzie 1990 r., ekshumacji polskich oficerów w lecie 1991 r. oraz przygotowania symbolicznej mogiły w listopadzie 1991 r.⁷

EKSHUMACJA W CHARKOWIE- -PIATICHATKACH W LECIE 1991 R.

Rosjanie narzucili termin ekshumacji – od 25 lipca do 9 sierpnia 1991 r. Miejszem prac były Piatichatki oddalone o 1,5 km od Charkowa i o 50 m

⁷ M. Komanińska-Lyp, *Fotograf z Energopolu*, „Biuletyn IPN” 2023, nr 4, s. 44–57.



■ Ks. Zdzisław Peszkowski
MODLI SIĘ PRZY DOŁACH ŚMIERCI
W CHARKOWIE-PIATICHATKACH, GDZIE
ZNALEZIONO SZCZĄTKI POLSKICH OFICERÓW
ZAMORDOWANYCH W 1940 R.



■ USTAWIANIE KRZYŻA PRZEZ PRACOWNIKÓW ENERGOPOLU NA MIEJSCU EKSHUMACJI W CHARKOWIE-PIATICHATKACH W SIERPNIU 1991 R.

od szosy Charków–Biełgorod. Ekshumacja miała charakter procesowy i była podporządkowana toczącemu się śledztwu. W jego ramach prokurator Śnieżko 30 lipca 1991 r. przesłuchał strażnika więziennego w Zarządzie NKWD w Charkowie Mitrofana Syromiatnikowa, który ujawnił sposób wykonania zbrodni. Syromiatnikow był przesłuchiwany 5 razy (w kwietniu, maju i czerwcu 1991 r. przez przedstawiciela Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego

Ukraińskiej SRS, w lipcu 1991 przez przedstawiciela Głównej Prokuratury ZSRS płk. Aleksandra Trietieckiego i zastępcę prokuratora generalnego RP Stefana Śnieżkę, w marcu 1992 r. przez Aleksandra Trietieckiego). Ze strażnikiem rozmawiał również dziennikarz Jerzy Morawski, akredytowany przy ekipie ekspertów podczas ekshumacji w lecie 1991 r. Syromiatnikow zeznał, że polscy oficerowie byli przewożeni z dworca w Charkowie tiuremkami, czyli samochodami po 15 osób,

do siedziby Zarządu NKWD. Tam wiązano im ręce z tyłu, następnie w piwnicy rozstrzeliwano, a ciała wywożono ciężarówką do lasu oddalonego o 1,5 km od wsi Piatichatki⁸.

Pracami ekshumacyjnymi kierował prokurator Stefan Śnieżko, a w jego ekipie byli m.in. prokuratorzy, lekarze sądowi, antropolog, historyk, przedstawicielka PCK, eksperci policyjni i fotograf. Teren, na którym działali, został wyznaczony przez miejscowe KGB i obejmował 1,3 ha pokrytego lasem liściastym i ogrodzonego metalową siatką. Na pozostałej części znajdował się ośrodek wycieczkowy KGB. Prace miały charakter sondażowy, tzn. ich celem było zbadanie, czy są tam pochowani Polacy z obozu w Starobielsku⁹.

Ekshumacja wykazała istnienie 5 masowych grobów polskich oficerów, w których stwierdzono 161 osób. Za najważniejszy jej wynik uważano uzyskanie potwierdzenia, że w Charkowie-Piatichatkach znajdowały się szczątki polskich oficerów z obozu w Starobielsku. Na podstawie badań ciał stwierdzono, że przyczyną śmierci był strzał z pistoletu w kark na wysokości trzech kręgów szyjnych. Znalaziono 56 dokumentów osobistych i służbowych, w tym korespondencję od rodzin, naramienniki, nieśmiertelniki, różne przedmioty z nazwiskiem właściciela, co ułatwiało identyfikację osób¹⁰.

Dopiero trzy lata później udało się przebadać cały teren cmentarza metodami archeologicznymi. We wrześniu 1994 r. ekipa badawcza pod kierownictwem archeologa prof. Andrzeja Koli odtworzyła topografię cmentarza NKWD i odnalazła wszystkie znajdujące się tam masowe groby. Było ich 75, z czego 15 zidentyfikowano jako mogiły polskich oficerów ze Starobielska, a pozostałe 60 to groby ofiar innych sowieckich egzekucji¹¹.

⁸ B. Łojek, *Zeznania Syromiatnikowa w sprawie wymordowania jeńców polskich*, [w:] *II półwiecze zbrodni. Katyń–Twer–Charków*, red. M. Tarczyński, Warszawa 1995, s. 64–73 („Zeszyty Katyńskie”, nr 5); J. Morawski, *Ślad kuli*, Warszawa–Londyn 1992, s. 104–128; *Zeznania Syromiatnikowa*, oprac. B. Łojek, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1995, nr 1/2.

⁹ M. Komaniecka-Łyp, *Fotograf z Energopolu...*, s. 46–49.

¹⁰ E. Buduj, J. Tucholski, *Badania kryminalistyczne i historyczne dokumentów ujawnionych w toku ekshumacji w Charkowie i Miednoje*, [w:] *Zbrodnia katyńska. Droga do prawdy...*, s. 277–284; S. Karwat, E. Kowalska, J. Kurczab, „...wierzymy mocno, że wrócisz...”. *Korespondencja wydobyta z dołów śmierci Charkowa i Miednoje ze zbiorów Muzeum Katyńskiego*, Warszawa 2016.

¹¹ A. Kola, *Prace archeologiczno-ekshumacyjne na cmentarzu...*, s. 127–132.

KSIĄDZ ZDZISŁAW PESZKOWSKI

W ekshumacji od początku uczestniczył ks. Zdzisław Peszkowski, żołnierz kampanii wrześniowej 1939 r. Dostał się do niewoli sowieckiej i został przewieziony do obozu w Kozielsku. Uniknął masakry katyńskiej, znalazł się bowiem w ostatnim transporcie jeńców, których 12 maja 1940 r. wywieziono do obozu w Pawliszczew Borze, a następnie do Griazowca. Walczył w Armii gen. Andersa i dowodził kompanią w 1 Pułku Ułanów Krechowieckich. Dziewięć lat po wojnie – w 1954 r. wybrał drogę powołania kapłańskiego, przyjmując święcenia w Stanach Zjednoczonych¹².

Ksiądz Zdzisław Peszkowski codziennie w Parku Leśnym w Piatichatkach modlił się przed dołami śmierci, okazując pietyzm i hołd szczątkom pomordowanych oficerów z Charkowa. „Ogarniam modlitwą, z największą czcią dotykam Waszych kości, na czaszkach czynię znak krzyża i owijam umęczone głowy różańcem. Każdy szczątek Waszych ciał woła do mnie. Przecież za każdą najmniejszą kosteczką wydobytą z ziemi, stoi człowiek. Dziękuję Bogu za łaskę, że mogłem tutaj przyjść jako kapłan. Może po to ocalałem?”¹³. Podczas ekshumacji w Charkowie-Piatichatkach ks. Peszkowski inicjował wspólną modlitwę – na Anioł Pański i wieczorną Mszę św. przy brzozyowym krzyżu – która gromadziła nie tylko członków polskiej ekipy ekshumacyjnej, ale i sowieckiej¹⁴.

UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE

Uwieńczeniem ekshumacji niewinnie pomordowanych z zasady było uroczyste odprawienie za nich Mszy św. oraz umieszczenie ich ciał w grobie. Grób stawał się w ten sposób nie tylko miejscem złożenia ich szczątków, ale również nieustannym przypomnieniem znaczenia ich życia i męczeństwa dla nas dzisiaj.

W Charkowie-Piatichatkach uroczystości pogrzebowe zaplanowano na 10 sierpnia 1991 r. W przeddzień wydarzenia przy ołtarzu polowym postawiono siedmiometrowy dębowy krzyż, który ufundowały Rodziny Katyńskie. Moment postawienia go w pionie był bardzo trudny – ok. 20 pracowników Energopolu ustawiało go na linach,

¹² G. Łęcicki, *Świadek prawdy. Ksiądz Zdzisław Jastrzębiec Peszkowski (1918–2007)*, Warszawa 2008.

¹³ Z. Peszkowski, *...i ujrzałem doły śmierci. Charków–Miednoje–Katyń*, b.m.w., b.d.w., s. 14.

¹⁴ J. Salij OP, *Próba zrozumienia obecności ks. Zdzisława Peszkowskiego podczas ekshumacji Grobów Katyńskich*, <http://www.zhpsanok.pl/index.php?limitstart=114> [dostęp: 23.02.2024].



■ MZA ŚW. POGRZEBOWA 10 SIERPNI 1991 R., KTÓRĄ ODPRAWIAŁ KS. BP SŁAWOJ LESZEK GŁÓDŹ.

a następnie zabetonowano go w ziemi. Na krzyżu został umieszczony ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej.

10 sierpnia 1991 r. o godzinie trzynastej w lesie w Charkowie-Piatichatkach ks. bp Wojska Polskiego Sławoj Leszek Głódź w koncelebrze z ks. Zdzisławem Peszkowskim odprawili Mszę św. pogrzebową. Na ceremonię przybyła polska delegacja: przedstawiciele Rodzin Katyńskich, bliscy zamordowanych oficerów oraz przedstawiciele władz państwowych na czele z ministrem stanu do spraw bezpieczeństwa narodowego Lechem Kaczyńskim reprezentującym prezydenta RP. W uroczystości uczestniczyli również duchowni obrządku prawosławnego, greckobizantyjskiego i augsburskiego oraz przedstawiciel gminy żydowskiej. Obecni byli również pracownicy Energopolu i miejscowa ludność ukraińska¹⁵.

Szczałki polskich oficerów wydobyte podczas ekshumacji złożono wcześniej w 9 trumnach-skrzyniach, które przykryto kirem. Każdą z nich ks. Zdzisław Peszkowski święcił gałązką, a następnie złożono je w mogile, którą stanowił pierwotny dół śmierci. Po Mszy św. bp Głódź odprawił nabożeństwo żałobne, w czasie

¹⁵ B. Łojek, *Uroczystości pogrzebowe w Charkowie i Miednoje*, [w:] *Zbrodnia katyńska. Droga do prawdy...*, s. 367–379; J. Tucholski, *Diariusz ekshumacji w Charkowie i Miednoje*, tamże, s. 211–213.



■ ZŁOŻENIE DZIEWIĘCIU SKRZYŃ ZE SZCZĄTKAMI POLSKICH OFICERÓW DO GROBU, KTÓRY STANOWIŁ PIERWOTNY DÓŁ ŚMIERCI W CHARKOWIE-PIATICHATKACH, SIERPIEŃ 1991 R.

którego poświęcił ostatnią – dziesiątą – trumnę udekorowaną biało-czerwoną sztandarem. Pochówek odbywał się z odpowiednim ceremoniałem wojskowym i państwowym, z udziałem Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego, kompanii honorowej Wojska Polskiego i poczty sztandarowego. Do mogiły wrzucono też ziemię z Katynia. W pewnym momencie nastąpiło załamanie pogody – zerwał się silny wiatr, zaczęło padać. W strugach deszczu odbywało się uroczyste składanie wieńców, a także zapalanie zniczy. Andrzej Świdorski wspominał: „zrobiło się ciemno jak w nocy, ludzie nie wiedzieli, co się dzieje, konary fruwały. I pamiętam, jak ktoś nagle powiedział: »To tak jakby Pan Bóg zapłakał«”¹⁶.

LOSY CMENTARZA W CHARKOWIE-PIATICHATKACH

Pracownicy Energopolu zbudowali pierwszy grób w miejscu pochówku. Od końca sierpnia 1991 r., w czasie wolnym (niedziele i święta), porządkowali teren ekshumacji. Andrzej Świdorski uchwycił na fotografii efekt płonących wyschniętych

¹⁶ M. Komaniecka-Lyp, *Fotograf z Energopolu...*, s. 49–54.

kwiatów i wieńców. Następnie zbudowali betonowy nagrobek, a luźno spoczywającą tablicę z napisem: „Pamięci 3921 generałów i oficerów Wojska Polskiego więźniów Starobielska zamordowanych wiosną 1940 roku przez NKWD i tu pochowanych – Rodacy. Charków, 10.08.1991” umocowali w betonowej oprawie przy osadzonym wcześniej krzyżu.

Rok po pierwszej wizycie, 1 listopada 1991 r. przy grobie polskich oficerów w Charkowie-Piatichatkach Mszę św. odprawili dwaj polscy księża z Kijowa. Uczestniczyli w niej pracownicy Energopolu i firmy budowlanej Budimex oraz przedstawiciele polskiego konsulatu w Kijowie, w tym konsul generalny RP do 1990 r. Ryszard Polkowski. Uroczystość odbywała się już w niepodległej Ukrainie.

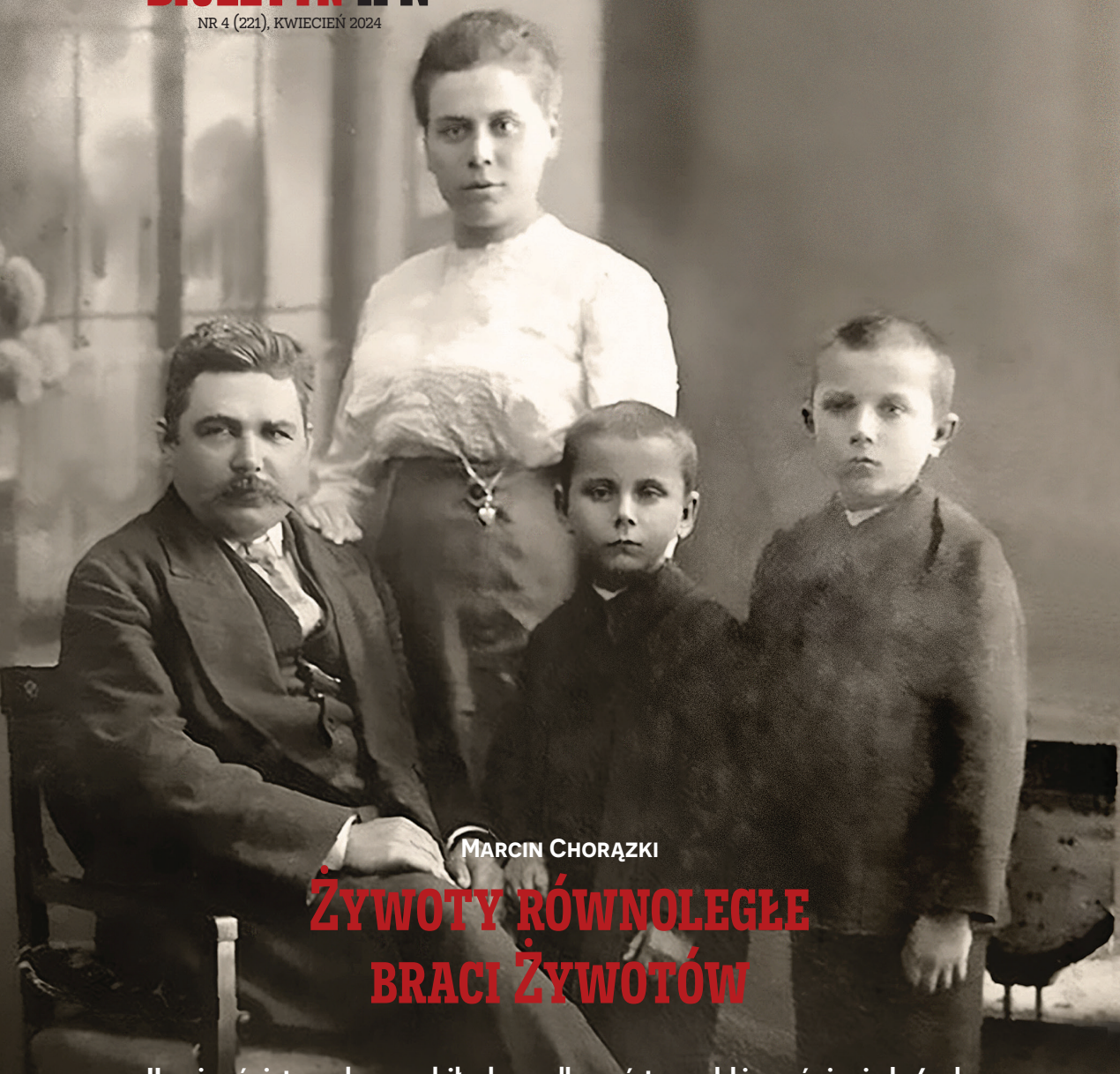
Podpisana 21 marca 1994 r. umowa z Ukrainą o „ochronie miejsc pamięci i spoczynku ofiar wojny i represji politycznych” pozwoliła we wrześniu 1994 r. podjąć na szerszą skalę ekshumację w Charkowie-Piatichatkach oraz budowę cmentarza wojennego w tym miejscu. Dzięki staraniom Rodzin Katyńskich, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz polskich władz państwowych, 17 czerwca 2000 r. otwarto Cmentarz Wojenny w Charkowie-Piatichatkach¹⁷.

Wystawa „Nekropolia polskich oficerów w Charkowie-Piatichatkach w fotografiach Andrzeja Świderskiego” została przygotowana przez krakowski Oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Fotografie Andrzeja Świderskiego (4 IV 1957 – 29 V 2023) przekazane w 2022 r. do Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie są dokumentacją odkrywania prawdy w latach 1990–1991 i upamiętnienia polskich oficerów zamordowanych w 1940 r. w Charkowie.

¹⁷ A. Przewoźnik, *Zaawansowanie prac nad upamiętnianiem ofiar Zbrodni Katyńskiej*, [w:] *II półwiecze zbrodni. Katyń–Twer–Charków...*, s. 98–104.



Monika Komaniecka-Łyp (ur. 1975) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie. Autorka książek: (z R. Ciupą) *Szpiegowski arsenał bezpieczeństwa. Obserwacja, technika operacyjna, kontrola korespondencji jako środki pracy Służby Bezpieczeństwa PRL* (2011); *Pod obserwacją i na podsłuchu. Rzeczowe środki pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa w województwie krakowskim w latach 1945–1990* (2014); (z D. Gorajczykiem, K. Samsonowską, M. Szpytmą i A. Zechenter) *Zbrodnia katyńska* („Teki Edukacyjne IPN”, 2014) i in.



MARCIN CHORAŹKI

ŻYWOTY RÓWNOLEGŁE BRACI ŻYWOTÓW

II wojna światowa doprowadziła do upadku państwa polskiego, śmierci ok. 6 mln jego obywateli, ale przede wszystkim do eksterminacji polskich elit społecznych. Ten los dotknął nie tylko przedstawicieli inteligencji wielkowiejskiej, kadry urzędniczej i oficerskiej, ziemiaństwa, ale także osoby wywodzące się z rodzin chłopskich, które w wyniku awansu społecznego aspirowały do inteligencji. Taką rodziną byli Żywotowie z Luborzycy, którzy doświadczyli antypolskich represji od obydwóch okupantów.

W

Charkowie w kwietniu 1940 r. zginął z rąk funkcjonariuszy NKWD Stanisław Nikodem Żywot, a ponad trzy lata później, 9 września 1943 r. w niemieckim KL Neuengamme umarł z wycieńczenia jego starszy brat, Mieczysław Tomasz Żywot.

TRADYCJE RODZINNE

Rodzina Żywotów należała do bogatszych w gminie Luborzycza, która do wybuchu Wielkiej Wojny w sierpniu 1914 r. była gminą pograniczną. Na wzgórzu Baran w Luborzycy znajdowała się celnica rosyjska, a po drugiej stronie placu wśród budynków tworzących kompleks stacyjny i graniczny w Kocmyrzowie (obecnie obydwie wsie dzieli droga wojewódzka 776) usytuowane było austriackie przejście graniczne. Obydwa budynki celnic istnieją do dnia dzisiejszego, natomiast ślad nie pozostał po austriackiej stacji kolejowej. W 1863 r. przez to przejście częściowo ewakuowali się rozbici pod Miechowem w dniu 17 lutego powstańcy, którzy ocalili po bitwie o to miasto. Ponad 51 lat później w nocy z 2 na 3 sierpnia 1914 r. granicę w tym miejscu przekroczył patrol por. Władysława Beliny-Prażmowskiego, rozpoczynając swą misję zwiadowczą przed wkroczeniem 1 Kompanii Kadrowej. Jeśli jeszcze wspomnimy, że przez Luborzycę wiódł szlak oddziałów Naczelnika Tadeusza Kościuszki pod Raclawice w kwietniu 1794 r., a w nieodległej Goszcy gen. Marian Langiewicz został mianowany w marcu 1863 r. dyktatorem powstańczym, okaże się, że teren ten posiada bogatą historię lokalną, która stanowi istotny fragment dziejów walk z okresu rozbiorów. Wiadomo, że wiele osób mieszkających na tym obszarze zaangażowało się w Insurekcję Kościuszkowską 1794 r., w Powstania Listopadowe 1830 r. i Styczniowe w 1863 r. Wśród nich był dziadek braci Żywotów, Michał Dunin-Wąsowicz, zmarły w Luborzycy w listopadzie 1925 r.

ŻYCIE NA POGRANICZU I W WIELKIM KRAKOWIE

Rodzina Żywotów, choć wywodziła się z warstwy chłopskiej, już w drugiej połowie XIX w. stopniowo zyskiwała na znaczeniu. Andrzej Żywot, który na początku XX w. pełnił funkcję sekretarza gminy w Luborzycy, 4 października 1903 r. wziął w parafii Momina pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika ślub z Marią Stanisławą Wąsowicz. Maria wywodziła się ze zubożałej rodziny o korzeniach szlacheckich, która pozostała w warstwie ziemiańskiej – Michał Dunin-Wąsowicz



■ MICHAŁ DUNIN-WĄSOWICZ,
DZIADEK BRACI ŻYWOTÓW.
FOT. ZBIORY GRAŻYNY PIOTROWSKIEJ

był rządcą w majątku Uher pod Chełmem. Młodzi zamieszkali w Luborzycy, gdzie Andrzej pracował w tamtejszym urzędzie gminy. Szybko ich rodzina się powiększyła. Mieczysław Tomasz Żywot urodził się (8 grudnia) 21 grudnia 1904 r. w Luborzycy. We wspomnienie św. Szczepana został ochrzczony, a rodzicami chrzestnymi byli dziadkowie Mieczysława Tomasza Michał Dunin-Wąsowicz i jego żona Aleksandra. W niecałe dwa lata później (15 września) 28 września 1906 r. urodził się Stanisław Nikodem Żywot, a jego rodzicami chrzestnymi zostali ks. Franciszek Marszycki i siostra babci Aleksandry, Maria Czyżewska.

Obydwaj otrzymali dobre wykształcenie – uczęszczali do IV Gimnazjum Realnego im. Henryka Sienkiewicza w Krakowie. W Luborzycy byli zaangażowani w animację miejscowej młodzieży w ramach Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, w którym Mieczysław pełnił funkcję prezesa organizacji parafialnej, a w kolejnych latach sekretarza. Po zdaniu egzaminów dojrzałości rozpoczęli studia na Uniwersytecie Jagiellońskim: Mieczysław na Wydziale Medycznym w latach: 1923/1924–1929/1930, a Stanisław na Wydziale Filozoficznym, gdzie studiował w latach 1924–1929 jako student zwyczajny kierunku przyrodniczy, specjalizację chemia.

W odróżnieniu od starszego brata, Stanisław odbył przeszkolenie w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie zakończył kurs podoficerski ze stopniem podporucznika rezerwy. Służył m.in. w 23 i 21 pułku artylerii lekkiej. Jego osobiste przymioty były wysoko oceniane przez przełożonych, szczególnie

■ MIECZYŚLAW ŻYWOT W OKRESIE STUDIÓW.
FOT. ZBIORY GRAŻYNY PIOTROWSKIEJ

solidarność i koleżeństwo oraz lojalność wobec przełożonych. W 1938 r. pomyślnie zakończył w ramach przeszkolenia podoficerów rezerwy kurs zwiadu z adnotacjami „nadaje się na dowódcę plutonu” i „cechuje go bardzo wielka żywotność”. Przed wybuchem wojny pracował w cukrowni w Chybiu, a czas wolny lubił spędzać np. na wspinaczkach górskich w Tatrach. Zawsze otaczało go grono przyjaciół i znajomych, a szczególną atencją darzyły go liczne znajome.



Natomiast Mieczysław nie został powołany do wojska, ale odbył praktyki kolejno w szpitalach: oo. Bonifratrów i Państwowym Szpitalu św. Łazarza w Krakowie na oddziałach: wewnętrznym, chirurgicznym i ginekologiczno-położniczym. Między 2 sierpnia a 1 listopada 1934 r. został delegowany przez Wojewódzki Komitet Pomocy dla Powodzian w Krakowie do pracy na terenie powiatu mieleckiego jako lekarz powodziowy. Jego praca polegała na asenizacji powiatu po klęsce powodzi, przeprowadzaniu ochronnych szczepień przeciwtyfusowych, a także leczeniu chorych powodzian. Za swe poświęcenie otrzymał list z podziękowaniami od starosty powiatu mieleckiego. Ostatecznie tytuł zawodowy potwierdzony dyplomem odebrał z Uniwersytetu Jagiellońskiego 6 lutego 1936 r., stając się wykwalifikowanym lekarzem, co umożliwiło mu bez przeszkód wykonywanie praktyki lekarskiej. Jak widać na podstawie analizy rodzinnego albumu, młodość poświęcił na naukę i doskonalenie swego fachu.

Starszy brat dość szybko ułożył sobie życie prywatne – 8 listopada 1932 r. poślubił w kościele św. Anny w Krakowie Stanisławę Mariannę Wichlińską, córkę Adama i Stanisławy z d. Luty z Dąbrowy Górniczej, prowadzących w miejscu zamieszkania piekarnię. Rok później urodziła im się córka Barbara, a pięć lat później, w 1938 r., córka Anna. Natomiast Stanisław dopiero 11 czerwca 1938 r.



■ MIECZYŚLAW ŻYWOT (TRZECI OD PRAWEJ) W CZASIE PRAKTYK STUDENCKICH W KRAKOWSKIM SZPITALU.
FOT. ZE ZBIORÓW GRAŻYNY PIOTROWSKIEJ

poślubił, również w krakowskim kościele św. Anny, Krystynę Śliwę z Kłaja, córkę kolejarza. Małżeństwo nie miało dzieci.

Obydwaj bracia jeszcze przed wybuchem II wojny światowej rozpoczęli pracę zawodową. Stanisław znalazł się w Chybiu, gdzie pracował jako chemik w cukrowni, natomiast jego starszy brat rozpoczynał dobrze zapowiadającą się karierę lekarza. W dniu 1 grudnia 1936 r. Mieczysław przyjął na siebie obowiązki lekarza okręgowego w okręgu sanitarnym z siedzibą w Czorsztynie jako pracownik kontraktowy. Od 1 listopada 1937 r. zawarł umowę o pracę na czas nieokreślony w Ubezpieczalni Społecznej w Zakopanem w charakterze lekarza domowego z siedzibą w Czorsztynie. Należał odtąd także do Związku Lekarzy Kas Chorych, koło w Zakopanem.

W SOWIECKIEJ OTCHŁANI...

Tuż przed wybuchem wojny Mieczysław został skierowany do pracy w szpitalu wojskowym w Kielcach, gdzie wziął udział w walkach w obronie miasta, pełniąc wyczerpującą służbę medyczną. Po zajęciu miasta przez Wehrmacht wspierał rannych polskich żołnierzy w staraniach o wydostanie się z niewoli – dopomógł w ucieczce kilku spośród swoich pacjentów.

W tym czasie ppor. Stanisław Nikodem Żywot przeszedł cały szlak bojowy Armii „Kraków” dowodzonej przez gen. Antoniego Szyllinga. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach dostał się we wrześniu 1939 r. do sowieckiej niewoli, choć należy przypuszczać, że przeszedł cały szlak bojowy 21 Dywizji Piechoty, w skład której wchodził jego 3 dywizjon 21 pał, a więc na pewno dotarł w rejon rozproszenia jednostki pod Tomaszowem Lubelskim. Tam został pojmany przez wojska sowieckie i przekazany do dyspozycji NKWD.

Znalazł się w obozie dla polskich oficerów. Utrzymywał stały kontakt z rodziną: pisał listy i kartki pocztowe w języku rosyjskim oraz polskim. Wszystkie zachowały się w archiwum rodzinnym (ostatnia korespondencja jest z 28 kwietnia 1940 r.). Są to krótkie komunikaty, z których przebija tęsknota, niepewność i oczekiwanie na najkrótsze nawet informacje. „Kochani Rodzice! – pisał na jednej z kartek. – Jestem zdrów, czuję się dobrze. Napiszcie mi zaraz, co z Wami słyhać, czy żyjecie zdrowi, zwłaszcza czy zdrowie Mamusi się zupełnie poprawiło. Mocno Was wszystkich ściskam i całuję Stach”. W liście pisanym prawdopodobnie w lutym 1940 r. zwracał się do rodziców z propozycją upomnienia się w cukrowni w Chybiu o wypłacenie należnych mu pieniędzy z tytułu umowy o pracę, by wspomóc utrzymanie rodziny. Nieustannie dopytywał się o zdrowie mamy i sytuację brata oraz jego rodziny. Pozostawał w niepewności o los rodziny, jednocześnie nie udzielał żadnych informacji na temat swojego położenia, a tym bardziej sytuacji internowanych. Korespondencja ostatecznie urwała się pod koniec kwietnia 1940 r. Nie wiadomo, czy utrzymywał kontakt z żoną, nie zachowały się żadne listy. Po wojnie rodzina Żywotów nie zdołała podtrzymać relacji z Krystyną, która po latach ułożyła sobie życie w Zakopanem.

Podporucznik Stanisław Nikodem Żywot został rozstrzelany najprawdopodobniej pod koniec kwietnia w siedzibie NKWD w Charkowie i jego miejsce ostatniego spoczynku znajduje się w masowym grobie polskich oficerów i policjantów w Piatichatkach k. Charkowa.

W NIEMIECKIEJ OTCHŁANI...

Na początku sierpnia 1940 r. Mieczysław został aresztowany przez gestapo w Kielcach na podstawie anonimowego donosu. Jego zatrzymanie stanowi kontynuację antyinteligentkiej polityki niemieckiej wobec polskich obywateli mieszkających na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Praktycznie każdy powód mógł stanowić pretekst do represji. Szczególnie piętnowano wszelkie działania polityczne i konspiracyjne. Można się domyślać, że w takie zaangażował się Mieczysław, dlatego trafił do aresztu niemieckiej policji, a następnie został więźniem niemieckich obozów koncentracyjnych.

Od 3 sierpnia przebywał w areszcie gestapo w Kielcach, by zostać 22 sierpnia osadzonym w KL Buchenwald jako więzień polityczny nr 5417, za pośrednictwem gestapo w Poznaniu. W lutym 1942 r. znalazł się w szpitalu obozowym, tzw. rewirze, zapewne wykorzystując swoją wiedzę i doświadczenie. Przez dłuższy czas rodzina nie miała z nim kontaktu. Żona Stanisława straciła mieszkanie w Kielcach i wraz z dziećmi przeniosła się do teściów w Luborzycy. Podyktowane to było nie tylko utratą mieszkania, ale także brakiem możliwości otrzymania pracy i utrzymania córek. Dużo łatwiej można było przeżyć, mieszkając na prowincji w Generalnym Gubernatorstwie, niż w mieście takim jak Kielce, posiadając duże mieszkanie po mężu lekarzu, który został aresztowany. Powrót do Dąbrowy Górniczej był zaś niemożliwy z powodu przyłączenia tej miejscowości, jak i wielu innych zachodnich powiatów dawnych województw kieleckiego i krakowskiego do III Rzeszy i obowiązujących ograniczeń dla ludności polskiej. Jedynym bezpiecznym miejscem, do tego dobrze skomunikowanym z nieodległym Krakowem była Luborzycza i gospodarstwo jej teściów. Istotne było również to, że córki Mieczysława musiały uczęszczać do szkoły, a z domu dziadków Żywotów do szkoły powszechnej w Luborzycy było stosunkowo blisko. Tam spędziły bezpiecznie całą okupację, pozostając pod opieką mamy i dziadków. Dom Żywotów był ich azylem i gniazdem rodzinnym do śmierci Andrzeja Żywota.

To na ten adres Mieczysław przysyłał listy z obozu do ukochanej żony Stanisławy. Ze słów zapisanych na małych kartkach obozowych, w wymaganym urzędowo języku niemieckim, przebija ogromna tęsknota: „Stachuniu, moje kochanie, Takiego czulego, pełnego uczucia listu jeszcze od Ciebie nie dostałem. Moje drogie Haneczka i Basia kochają tak swojego tatę, że łzy stają w oczach. Takiej tęsknoty,

takich uczuć i takich słów nie można zapomnieć. Zatrzymam na zawsze Twój list i jeśli mi będzie ciężko na sercu, będę go czytał, aby poprzez ten list być z Wami i poprzez Waszą miłość odzyskać siłę i wytrwałość. Dziękuję Ci bardzo i całuję Twoje ręce i buzie moich dzieci. Wspomnienie domu stało się mi tysiąc razy droższe, bo wiem, że daleko w mojej ojczyźnie czeka cierpliwie moja droga żona, dzieci i starzy rodzice.

Z okazji Twoich urodzin przesyłam Ci Stachuniu moje najlepsze Życzenia, które chciałbym Ci osobiście powiedzieć, cicho szeptać o naszej miłości, która pomimo 3-letniej rozłąki ciągle jest wielka, a Ty dla mnie najdroższa. Bądź dzielna i pisz do mnie tak pięknie, jak w liście z 2 maja”.

Stanisława pisała z Luborzycy do komendantury obozu, próbując odzyskać depozyt Mieczysława po aresztowaniu (w tym obrączkę ślubną) oraz przesłać mężowi paczki z ciepłą odzieżą. Po ponad dwóch latach został przeniesiony z Buchenwaldu do KL Hamburg – Neuengamme, gdzie znalazł się 17 października 1942 r. Został przydzielony do Reichswerke Hermann Göring w KZ Salzgitter-Drütte pod Brunzswikiem. Obóz Drutte jako „obóz zewnętrzny” podlegał pod KL Neuengamme. W ewidencji obozowej został zarejestrowany pod nr. 11049. Z treści listów można wnioskować, że był to jakby czas wytchnienia po koszmarze Buchenwaldu. Ten okres nie trwał jednak długo i Mieczysław został przeniesiony do obozu głównego w Neuengamme pod Hamburgiem. Tam też, skrajnie wyczerpany fizycznie, zmarł 9 września 1943 r., o czym rodzina dowiedziała się prawie natychmiast.



■ PPOR. STANISŁAW NIKODEM
ŻYWOT (1906–1940). FOT. ZBIORY
GRAŻYNY PIOTROWSKIEJ



■ BYŁY OBÓZ KL NEUENGAMME, WIDOK WSPÓŁCZESNY. FOT. G. PIOTROWSKA

BEZNADZIEJNE POSZUKIWANIE

Już jesienią 1940 r. Andrzej Żywot zaniepokojony ciszą ze strony syna Stanisława osadzonego w Starobielsku, podjął próbę odnalezienia go za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i znajomych, którzy posiadali kontakty lub informacje na temat sytuacji polskich oficerów w ZSRS. Z jednej z nich wynikało, że „do trzech miesięcy najdalej p. Stanisław wyjedzie do Kanady”. Póki istniała łączność pocztowa z ZSRS, zaniepokojeni rodzice wysyłali na adres obozu w Starobielsku i inne znane im adresy obozów lub łagrów listy do syna, jednak zazwyczaj wracały one z adnotacją o braku adresata lub nie otrzymywali żadnej odpowiedzi. Próby skontaktowania się zostały przerwane wraz z niemieckim atakiem na ZSRS. Nie wiadomo, jakie towarzyszyły im uczucia i myśli, gdy Niemcy ogłosili po 13 kwietnia 1943 r. informację o odnalezieniu grobów polskich oficerów w Katyniu. Tam jednak ppor. rez. Stanisława Nikodema Żywota nie odnaleziono.

Po zakończeniu wojny znowu próbowali dowiedzieć się cokolwiek o losie syna, jednak po dwóch latach odpowiedź ze strony PCK niczego nie ujawniła – „poszukiwania p. Żywoć Stanisława nie dały dotychczas pozytywnego wyniku”. Po śmierci żony w 1950 r. Andrzej Żywoć tuż przed Bożym Narodzeniem 1956 r. ponownie skierował zapytanie do PCK. Już w maju następnego roku nadeszła odpowiedź, która kończyła de facto poszukiwania za wschodnią granicą Polski: „według informacji Radzieckiego Czerwonego Krzyża wyżej wymieniony nie został odnaleziony na terenie ZSRR”. Do swej śmierci w 1960 r. Andrzej Żywoć nie odszukał syna. Pozostało tajemnicą Starobielska, co stało się z internowanymi tam oficerami Wojska Polskiego, a prawda o zbrodni sowieckiej na polskich oficerach z obozu położonego na terenie Ukraińskiej SRS została ujawniona dopiero 5 maja 1994 r., gdy szef SB w Kijowie przekazał stronie polskiej imienną listę ofiar NKWD z wiosny 1940 r. Na niej znajdowało się również nazwisko ppor. rez. Stanisława Nikodema Żywota.

Grób rodzinny Żywotów, na którym wyryto również symboliczne epitafium poświęcone dwóm braciom, znajduje się na cmentarzu parafialnym w Luborzycy. Spoczywają tam Maria i Andrzej Żywotowie, ale także Stanisława, żona Mieczysława, z córką Anną. Pomnik ku czci Stanisława Nikodema Żywota znajduje się przy Szkole Podstawowej im. 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Luborzycy. Został on odsłonięty z inicjatywy krakowskiego IPN z udziałem wnuczek jego brata Mieczysława oraz lokalnych władz. Przypomina lokalnej społeczności o wyjątkowej historii rodziny Żywotów, związanej od połowy XIX w. z tragiczną historią Polski.



Marcin Chorążki (ur. 1975) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie. Autor książek: *Ziemianie wobec wojny. Postawy właścicieli ziemskich województwa krakowskiego w latach 1939–1945* (2010); *Prof. Jan Zdzisław Włodek (1885–1940). Ojczyzna śmierci warta...* (2020) i in.



JOANNA LUBECKA

Co w III Rzeszy wiedziano o niemieckich zbrodniach?

Bez rzeszy ludzi obojętnych i biernych nie byłoby zbrodni. Można jednak postawić pytanie, czy obojętność, która etycznie mogłaby mieć neutralną konotację, może być kwalifikowana w warunkach reżimu totalitarnego jako wina. Czy może obciążać odpowiedzialnością?

WIEDZA I WINA

Bierna postawa wobec zła wynikająca z braku wiedzy może zwalniać od odpowiedzialności. Świadomość popełnianego czynu jest podstawową i niezbywalną kategorią w uznaniu odpowiedzialności karnej, choć odrębną kwestią pozostaje odpowiedzialność moralna, która ma charakter pozaprawny. Możemy stawiać pytania, czy jako świadkowie dziejącego się wokół nas zła, byliśmy odpowiednio czujni, odważni. Czy byliśmy wrażliwi na pierwsze jego, może niezbyt jeszcze groźne symptomy, czy może zamykaliśmy się w niszy, celowo tkwiąc w niewiedzy?

Skoro możemy czuć dumę z dzieł naszych protoplastów, być może powinniśmy również czuć odpowiedzialność za ich przewinienia. Jednak „zbiorowa odpowiedzialność”, do której często odnoszą się politycy, nie jest kategorią naukową ani prawną. W sferze politycznej może być postrzegana jako moralne zobowiązanie kolejnych pokoleń do dbania o pamięć o ofiarach. Taki rodzaj odpowiedzialności Niemcy często deklarują.

BADANIA NAD WIEDZĄ NIEMCÓW O ZBRODNIACH

Kwestia badań nad świadomością Niemców wydaje się fundamentalna przy ocenie ich odpowiedzialności. Brak wiedzy należy uznać za okoliczność łagodzącą. Historycy, których publikacje przeanalizowałam, należą do grona najwybitniejszych znawców narodowosocjalistycznego reżimu totalitarnego – to m.in. Ian Kershaw, Robert Gellately, David Bankier, Aly Götz, Peter Longerich, Otto Dov Kulka, Eberhard Jäckel, Hans Mommsen, Frank Bajohr, Dieter Pohl, Walter Laqueur, Raul Hilberg, Harald Welzer. Wszyscy badacze podkreślają przede wszystkim wiele obiektywnych trudności, które powodują, że wnioski z badań są ograniczone i hipotetyczne, a nie definitywne. Podstawowym problemem jest bardzo szczupła baza źródłowa, gdyż w warunkach dyktatury, reżimu totalitarnego trudno mówić o źródłach, które wiernie odtwarzają poglądy opinii publicznej.

Autorzy starają się przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, czy żyjąc w narodowosocjalistycznych Niemczech, można było nie wiedzieć o zbrodniach. Niezwykle istotne wydaje się również zastrzeżenie, że poparcie dla reżimu Hitlera nie zawsze oznaczało poparcie dla eksterminacji wrogów tegoż, szczególnie w początkowej fazie, kiedy o popularności reżimu decydowały przede wszystkim przesłanki ekonomiczne. Powszechna była zgoda na wysiedlenia Żydów z Nie-

miec, choć trzeba podkreślić, że nie oznaczało to automatycznie zgody na ich eksterminację. W początkowej fazie deportacji większość Niemców mogła być przekonana, że Żydzi są po prostu przesiedlani na wschód. Kontrowersje wśród badaczy budzi postawa obojętności wobec tych wywózek, którą niektórzy interpretują jako winę, a niektórzy jedynie jako niemoc i brak realnej możliwości reakcji. Graniczna, ekstremalna sytuacja, w której powszechnie i jawnie odbiera się prawa Żydom, doprowadza niektórych badaczy do jednoznacznej konstatacji: „W takim kontekście nie ma widzów, nie ma też osób postronnych. Są tylko ludzie, którzy razem, każdy na swój sposób tworzą wspólną rzeczywistość społeczną”¹.

Historycy korzystali z wielu źródeł oficjalnych, jak raporty gestapo, SD, NSDAP, donosy, ale również z bardzo subiektywnych źródeł indywidualnych, jak pamiętniki i wspomnienia, dzienniki, ulotki, audycje radiowe BBC, które, choć zakazane, odbierane były również w Niemczech.

Głównym aspektem w omawianych badaniach jest przede wszystkim wiedza Niemców o Holokauście, ale wiele wniosków ma charakter uniwersalny i dotyczy stosunku: sprawca–ofiara. Trzeba jednak podkreślić, że wydarzenia dotyczące prześladowania Żydów mogły być doświadczane przez zwykłych Niemców bezpośrednio, gdyż często dotyczyły ich żydowskich sąsiadów. Natomiast sama eksterminacja dokonywała się na Wschodzie, podobnie jak zbrodnie wobec innych narodów.

WNIOSKI Z BADAŃ

Generalna konkluzja z przeglądu literatury pozwala na sformułowanie tezy, co do której zgadza się większość badaczy: wiedza Niemców o zagładzie i eksterminacji Żydów była większa niż społeczeństwo niemieckie gotowe było przyznać po wojnie. Badacze używają charakterystycznych określeń, nazywając m.in. ostateczne rozwiązanie *publiczną tajemnicą* (*öffentliches Geheimnis*), Holokaust *jawną tajemnicą* (*offenes Geheimnis*), politykę wobec Żydów *antyżydowskim konsensusem* (*antijüdische Grundkonsens*), a cały okres nazizmu jest określany jako *dyktatura przyzwolenia* (*Zustimmungsdiktatur*) lub *milcząca zmowa narodowa* (*nationalen, stillschweigenden*

¹ H. Welzer, *Die Deutschen und ihr „Dritten Reich“*, „Aus Politik und Zeitgeschichte”, 14–15, 2 April 2007, s. 21–28.

Verschwörung). Niektórzy badacze określili postawę Niemców jako *bierny współudział* (*passive Komplizenschaft*). Bierność była m.in. efektem pragmatycznego podejścia Niemców do kwestii żydowskiej, wcześniejszego współuczestnictwa w wykluczaniu Żydów z życia publicznego, ograniczania ich praw obywatelskich, a potem udziału w deportacjach w roli świadków i obserwatorów. Należy podkreślić, że znaczącą rolę w ukształtowaniu się takiej postawy odegrała narodowosocjalistyczna propaganda, która uporczywie i skutecznie dehumanizowała Żydów.

Badacze podkreślają, że proces osuwania Niemców z represjami wobec Żydów był rozciągnięty na kilka lat. O ile eksterminacja Żydów prowadzona była z daleka od życia przeciętnego Niemca i trzymana we względnej tajemnicy, o tyle wcześniejsze obostrzenia i szykany, aż po deportacje niemieckich Żydów odbywały się na oczach ich niemieckich współobywateli. W tym przypadku o tajemnicy i niewiedzy nie może być mowy.

Z wielu wymienionych przez naukowców przesłanek, które utwierdziły ich w przekonaniu, że więcej Niemców wiedziało o losie Żydów, niż byli to gotowi przyznać po wojnie, wybrałam kilka nie tylko istotnych, ale również ciekawych pod względem wykorzystanych źródeł. Po pierwsze, system narodowosocjalistycz-

■ PARTEITAG NSDAP W NORYMBERDZE, WRZESIEŃ 1937 R. FOT. AIPN



ny starał się włączyć wszystkich aryjskich obywateli państwa w budowę III Rzeszy, czyniąc z niej wielki wspólnotowy projekt społeczny. Zbadanie formalnego udziału Niemców w różnych strukturach nazistowskiego państwa jest stosunkowo łatwe. Dysponujemy w większości przypadków konkretnymi liczbami, należy jednak pamiętać, że przynależność do kadry urzędniczej, a nawet do NSDAP, nie może być automatycznie łączona z dostępem do wiedzy o zbrodniach. Taką pewnością możemy mieć w przypadku zbrodniczych formacji (SS Totenkopfverbände, Einsatzgruppen i in.) szczególnie na froncie wschodnim i w obozach koncentracyjnych.

Liczba wydanych legitymacji partyjnych NSDAP osiągnęła 10,7 mln, co oznacza, że co piąty dorosły Niemiec należał do partii nazistowskiej². Poza wcześniej wspomnianym zastrzeżeniem, warto też zauważyć, że wielu członków zbrodniczych formacji nie należało do NSDAP, co więcej Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze nie uznał partii nazistowskiej za organizację zbrodniczą.

W Wehrmachcie od 1939 do 1945 r. służyło aż 17,3 mln żołnierzy (z czego 15,6 mln Niemców i Austriaków)³. Najbardziej ostrożne szacunki niemieckich historyków dotyczące udziału Wehrmachtu w zbrodniach – szczególnie na froncie wschodnim – wynoszą 5 proc., oznaczałoby to, że zbrodnie mogło popełnić ponad 700 tys. żołnierzy⁴.

Jeśli dodamy do tych liczb członków formacji SS, Waffen SS (około pół miliona obywateli niemieckich), urzędników Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS, a także przedstawicieli wielkich koncernów przemysłowych wspierających Hitlera, otrzymamy obraz uwikłania i skalę poparcia, jakiej udzielił Hitlerowi naród niemiecki⁵. Mimo że nie da się tego precyzyjnie określić, z pewnością jakikolwiek

² S. F. Kellerhoff, *Das Erbe der NSDAP sind 10,7 Millionen Namen*, „Die Welt”, 15 XII 2010.

³ R. Overmans, *Deutsche militärische Verluste im Zweiten Weltkrieg*, München 2004, s. 226.

⁴ Szacunki dotyczące udziału żołnierzy Wehrmachtu w zbrodniach są bardzo rozbieżne i sięgają od 5 do 80 proc. Wartość 80 proc. podał m.in. Hannes Herr, główny kurator wystawy „Zbrodnie Wehrmachtu. Wymiary wojny na wyniszczenie 1941–1944”, która była prezentowana w różnych miastach Niemiec w latach 1995–1999, szerzej patrz: Ch. Hartmann, *Verbrecherischer Krieg – verbrecherische Wehrmacht?*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 2004, No. 1, s. 2.

⁵ W czerwcu 1944 r. do SS należało ok. 794 940 członków, z czego 264 379 należało do Allgemeine SS. Za: M. Grüttner, *Brandstifter und Biedermänner. Deutschland 1933–1939*, Stuttgart 2015, s. 115; o uwikłaniu Niemców w system narodowosocjalistyczny pisałam m.in. *Niemieckie debaty: społeczna percepcja zbrodni nazistowskich*, [w:] *Skrwawione dusze. Prawda. Sprawiedliwość. Przebaczenie. Pojednanie*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2015, s. 243–259.



■ AUSTRIACCY NAZIŚCI I CYWILE ZMUSZAJĄ ŻYDÓW DO SPRZĄTANIA ULICY, WIEDEŃ, MARZEC 1938 R.
FOT. DOMENA PUBLICZNA

udział w strukturach państwa lub w aparacie represji dawał szansę (choć nie determinował) na dostęp do większej wiedzy.

Po drugie, stan wiedzy można odtwarzać na podstawie relacji pojedynczych osób. Ten rodzaj źródeł jest niezwykle cenny, lecz wymaga wręcz benedyktyńskiej pracy archiwalnej, gdyż do sformułowania jakichkolwiek ogólniejszych wniosków potrzebna jest odpowiednio duża ilość materiałów źródłowych. Badane materiały to przede wszystkim: wspomnienia, pamiętniki (również niepublikowane), listy (również żołnierzy z frontu), wywiady i relacje zbiegłych z Niemiec uciekinierów. Materiały te są nadal w znacznej mierze niezbadane, często znajdują się w rękach prywatnych lub w małych archiwach lokalnych, co daje oczywiście duże możliwości dalszej eksploracji. W tej grupie źródeł znaczącą rolę odgrywają relacje żołnierzy Wehrmachtu, zachowane przede wszystkim w listach z frontu

wschodniego, choć, jak podkreślają badacze, żołnierze rzadko opisywali wprost eksterminację ludności żydowskiej (również polskiej, ukraińskiej, rosyjskiej), nawet jeśli byli jej świadkami. We wspomnieniach i dziennikach bardzo rzadko można znaleźć bezpośrednie odniesienia do kwestii tzw. ostatecznego rozwiązania. I mimo pojawiających się w tych źródłach wyrazów niezadowolenia, widać w nich jednak „szeroką i zasadniczą zgodę na politykę reżimu”, której celem jest usunięcie Żydów z Niemiec⁶.

Po trzecie, ważnym wskaźnikiem postaw Niemców były ich reakcje na deportację Żydów, których byli świadkami. W 1933 r. w Niemczech żyło ok. 500 tys. Żydów, co stanowiło 0,77 proc. mieszkańców Niemiec. Większość z nich była zasymilowana, a ponad 50 proc. mieszkało w dużych miastach⁷. Od 1933 do 1939 r. wyemigrowało 270–280 tys., a 165 tys. niemieckich Żydów zostało zamordowanych – najczęściej w obozach na wschodzie. Deportacji nie trzymano w tajemnicy, stąd ich świadkami byli nieżydowscy sąsiedzi, mieszkańcy miast. Analiza dokumentów pozwala opisać skalę reakcji na deportacje: „od aktywnego poparcia, dyskretnej wstrzeźliwości, po krytyczny dystans”⁸. W raporcie z deportacji w Bremie, która odbyła się w listopadzie 1941 r., funkcjonariusze gestapo meldowali, że „część ludności na ogół życzliwie przyjęła bliską ewakuację Żydów [...], ale zwłaszcza kręgi osób chodzących do kościoła i kupieckie nie podchodzą do niej z sympatią”⁹. Nawet w ruchu oporu sprzeciw wobec prześladowania Żydów nie był istotnym czynnikiem protestu. Ian Kershaw sarkastycznie podsumował postawę bierności Niemców: „W czasie, gdy Żydów mordowano milionami, ogromna większość Niemców miała mnóstwo różnych spraw na głowie”¹⁰. Protesty czy opór były postawami sporadycznymi. Deportacje niemieckich Żydów otworzyły Niemcom nowe możliwości wzbogacenia się poprzez przejmowanie majątków wysiedlanych współobywateli.

⁶ D. Bankier, *Die öffentliche Meinung...*, s. 210.

⁷ *Vertreibung und Deportation der Juden aus dem Deutschen Reich*, Bundeszentrale für politische Bildung, abgerufen am 20. Dezember 2019, https://www.bpb.de/fsd/centropa/judenindeutschland1933_1939.php; również: I. Bubis, *Erschütterungen sind zu überstehen*, [w:] O.R. Romberg, S. Urban-Fahr (Hrsg.), *Juden in Deutschland nach 1945*, Frankfurt 1999, s. 14.

⁸ I. Kershaw, *Hitler, Niemcy...*, s. 17.

⁹ E. Jäckel, O. Dov Kulka, *Die Juden...*, s. 471.

¹⁰ I. Kershaw, *Hitler, Niemcy...*, s. 198.



■ ANTYSEMICKI NAPIS NA MURZE ŻYDOWSKIEGO CMENTARZA W BERLINIE: „ŚMIERĆ ŻYDÓW ZAKOŃCZY CIERPIENIE KRAJU SAARY”, LISTOPAD 1938 R. FOT. WWW.USHMM.ORG

WIEDZA SPRAWCÓW

Sprawców możemy zdefiniować jako tych, którzy byli decydentami w Rzeszy Niemieckiej, pracowali w szeroko pojętym aparacie bezpieczeństwa, stykali się z eksterminacją na froncie wschodnim. Na podstawie raportów organów policyjnych i bezpieczeństwa można przynajmniej w części odtworzyć nastroje panujące w niemieckim społeczeństwie. Efekty badań historyków wskazują na bardzo wysoką gotowość Niemców do współpracy z organami bezpieczeństwa. Tylko 12 proc. ofiar gestapo zostało namierzonych przez funkcjonariuszy tej służby, reszta pochodziła z denuncjacji¹¹. Gestapo miało stosunkowo niewielu współpracowników, za to wielu informatorów.

W raportach SD (Sicherheitsdienst) już jesienią 1941 r. pojawiały się informacje o krążących plotkach, że Żydów wywozi się na wschód w bydłych wagonach. W 1942 r. raporty SD informowały o krążących pogłoskach, że Żydzi są rozstrzeliwani, że muszą sobie sami kopać groby, że eksterminacja dotyczy tysięcy osób.

Wiedza dotycząca obozów koncentracyjnych i zagłady na terenach wcielonych i okupowanych była trzymana we względnej tajemnicy. Jak pisze jeden z badaczy:

¹¹ Wywiad z R. Gellatelym, film dokumentalny: *The Nazis, A Warning From History 2*, „Chaos and Consent”, <https://www.dailymotion.com/video/xq226f> [dostęp: 10.02.2024].



■ ZNISZCZONY SKLEP ŻYDOWSKI W MAGDEBURGU, LISTOPAD 1938 R. FOT. DOMENA PUBLICZNA

„Można zakładać, że wiedza o planowanej eksterminacji Żydów w obozach była powszechniejsza niż wynika to z zachowanych dokumentów. Z drugiej strony wielu ludzi faktycznie dowiedziało się o istocie i celu obozów dopiero w czasie procesów norymberskich, podczas których ujawniono te przerażające fakty”¹². Historycy podkreślają też, że nawet jeśli jakieś pogłoski krążyły w społeczeństwie niemieckim, to jednak powszechnie nie wierzono w nie. Dodajmy, że prześladowania i eksterminację opisywano przede wszystkim językiem eufemizmów i określeń zacierających faktyczne znaczenie – ta słowna nomenklatura również pozwalała uspokoić sumienia przeciętnych Niemców (*Endlösung der Judenfra-*

¹² I. Kershaw, *Hitler, Niemcy...*, s. 272.

■ ANTYSEMICKA ILUSTRACJA W CZASOPISIMIE „DER STÜRMER” WYKORZYSTANA JAKO DOWÓD W CZASIE PROCESÓW NORYMBERSKICH, 1939 R. FOT. WWW.USHMM.ORG

ge – ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej, *Gnadentod* – łaskawa śmierć, na określenie eutanazji chorych, *Sonderbehandlung* – specjalne traktowanie, na określenie akcji eksterminacyjnych).

Zupełnie inaczej kształtowała się wiedza na temat obozów w Niemczech. Ogromną rolę odgrywała w tym zakresie propaganda, która od początku przedstawiała je jako miejsca odosobnienia dla wrogów wewnętrznych, gdzie poprzez pracę następuje ich resocjalizacja. Obozy

według tej narracji były miejscami, gdzie panowały trudne, ale sprawiedliwe warunki, a konieczność izolacji niebezpiecznych, asocjalnych elementów społecznych tłumaczona była ochroną zdrowej części społeczeństwa niemieckiego.

Wiedza o tym, co dzieje się w obozach, nie była powszechna, ale mieszkańcy miast i miasteczek, w których znajdowały się obozy, sporo jednak wiedzieli. Film dokumentalny *Die Lüge von den ahnungslosen Deutschen* (Kłamstwo nieświadomych Niemców) konfrontuje wspomnienia byłych więźniów obozów z wypowiedziami mieszkańców miejscowości, w których istniały obozy¹³. Były więzień obozu Hersbruck koło Norymbergi, w którym zabito 4 tys. ludzi, opowiada: „Więźniowie chodzili pracować do sztolni, ci, którzy przeżyli pracę, nieśli ciała tych, którzy zmarli z wycieńczenia. Nieśli drogą, która przebiegała przez środek miejscowości Hersbruck”.



¹³ Film dokumentalny: *Die Lüge von den ahnungslosen Deutschen*; <https://daserste.ndr.de/panorama/aktuell/Die-Luege-von-ahnungslosen-Deutschen,panorama8294.html> [dostęp: 10.02.2024].



■ MARSZ ŚMIERCI WIĘŹNIÓW
KL DACHAU; ZDJĘCIE WYKONANE
PRZEZ NIEMIECKIEGO CYWILA,
MIĘDZY 26 A 30 KWIETNIA 1945 R.
FOT. WWW.USHMM.ORG

Wiedzę na temat zagłady przekazywały również stacje radiowe. Słuchacze audycji BBC (mimo że ich słuchanie było zabronione) „należy liczyć bardziej w milionach niż w tysiącach”¹⁴. Już jesienią 1942 r. w BBC pojawiły się informacje o gazowaniu Żydów w ciężarówkach, wielokrotnie też powtarzane były komunikaty o ich eksterminacji. W 1944 r. odczytywano listy zbrodniarzy niemieckich, m.in. katów z Auschwitz.

Niezwykle popularne były również audycje *Deutsche Hörer!* (Słuchajcie, Niemcy!) Przebywający na emigracji w Stanach Zjednoczonych niemiecki pisarz, noblista Thomas Mann zwracał się w nich do swoich rodaków w kraju. Już 27 września 1942 r. informował on, że na wschodzie masowo gazuje się Żydów. Od października 1942 r. brytyjski RAF zrzucał na terytorium Niemiec ulotki o zagładzie setek tysięcy Żydów. Źródeł informacji było więc wiele. Ian Kershaw podsumował postawę Niemców w tym względzie następująco: „Niemcy mieli dostęp do faktów, a nie tylko do mglistych pogłosek [...]. Tylko ci, którzy starali się nie usłyszeć krążących pogłosek, mogli pozostać w najwyższym stopniu nieświadomi”¹⁵.

¹⁴ W. Laqueur, *The Terrible Secret, Suppression of the Truth About Hitler's „Final Solution”*, London 1980, s. 28.

¹⁵ I. Kershaw, *Hitler, Niemcy...*, s. 193.



■ NIEMIECCY CYWILE ZMUSZENI PRZEZ ŻOŁNIERZY AMERYKAŃSKICH OGLĄDAJĄ CIAŁA OFIAR W WYZWOLONYM KL BUCHENWALD, 16 KWIETNIA 1945 R. FOT. WWW.USHMM.ORG

KONKLUZJE

Historycy są zgodni co do faktu, że nie da się rzetelnie przedstawić jednoznacznych i dokładnych ilościowych wyników badań. Ogólne wnioski są jednak u wszystkich badaczy podobne – wiedza o prześladowaniu i eksterminacji Żydów była spora, a z pewnością większa, niż Niemcy przyznawali to po wojnie. Do wzmocnienia bierności przyczynił się strach przed represjami reżimu i ostatecznie ucieczka w prywatność, obojętność wobec informacji, które, jak twierdzą badacze, były jednak obecne w sferze publicznej i prywatnej.

Po wojnie nastąpił czas racjonalizowania zachowań, ale przede wszystkim psychologicznego wyparcia i odcięcia tej historii grubą kreską. Wiele faktów бага-

telizowano, obarczano winą przywódców III Rzeszy, a naród przedstawiano jako bezsilną, sterroryzowaną ofiarę reżimu. Żołnierzy i funkcjonariuszy tłumaczono działaniem na rozkaz lub w stanie wyższej konieczności. Powtarzano kłamstwo, że naród niemiecki o zbrodniach nie miał pojęcia.

BIBLIOGRAFIA:

- Aly G., *Hitlers Volksstaat. Raub, Rassenkrieg und nationaler Sozialismus*, Frankfurt am Main 2005.
- Bajohr F., „Arisierung” in Hamburg. *Die Verdrängung der jüdischen Unternehmer 1933–1945*, Hamburg 1997.
- Bajohr F., Pohl D., *Der Holocaust als offenes Geheimnis*, München 2006.
- Bankier D., *Die öffentliche Meinung im Hitler-Staat. Die „Endlösung” und die Deutschen*, Berlin 1995.
- Dov Kulka O., Rodrigue A., *The German Population and the Jews in the Third Reich*, „Yad Vashem Studies” 1984, Nr. 16.
- Gellately R., *Backing Hitler*, Oxford 2001.
- Gellately R., *Die Gestapo und die deutsche Gesellschaft. Die Durchsetzung der Rassenpolitik 1933–1945*, Paderborn 1993.
- Gellately R., *Hingeschaut und weggesehen. Hitler und sein Volk*, Stuttgart 2002.
- Hilberg R., *Täter, Opfer, Zuschauer. Die Vernichtung der Juden 1933–1945*, Frankfurt/M. 1992.
- Jäckel E., Dov Kulka O., *Die Juden in den geheimen NS-Stimmungsberichten 1933–1945*, Düsseldorf 2004.
- Kershaw I., *Hitler, Niemcy i ostateczne rozwiązanie*, Poznań 2010.
- Laqueur W., *The Terrible Secret, Suppression of the Truth About Hitler’s „Final Solution”*, London 1980.
- Laqueur W., *Was niemand wissen wollte. Die Unterdrückung der Nachrichten über Hitlers Endlösung*, Berlin 1984.
- Longerich P., „Davon haben wir nichts gewusst!” *Die Deutschen und die Judenverfolgung 1933–1945*, München 2006.
- Longerich P., *Politik der Vernichtung. Eine Gesamtdarstellung der nationalsozialistischen Judenvernichtung*, München 1998.
- Mommsen H., *Holokaust. Ostateczne rozwiązanie*, Warszawa 2002.
- Welzer H., *Die Deutschen und ihr „Dritten Reich”*, „Aus Politik und Zeitgeschichte”, 14–15, 2 April 2007.



Joanna Lubecka (ur. 1969) – historyk, politolog, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN oraz Akademii Ignatianum w Krakowie. Autorka książek: *Słowo w służbie polityki historycznej na przykładzie narracji niemieckiej dotyczącej zbrodni II wojny światowej* (2011); *Niemiecki zbrodniarz przed polskim sądem. Krakowskie procesy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym* (2021) i in.



BARUCH STEINBERG W MUNDURZE
MAJORA W TOWARZYSTWIE KOBIETY.
FOT. WIKIMEDIA COMMONS

SŁAWOMIR ZYGMUNT FRĄTCZAK

WIERNY DO KOŃCA

RABIN BARUCH STEINBERG (1897–1940)

Statystyka wyznaniowa Wojska Polskiego II RP odzwierciedlała strukturę wyznaniową kraju¹. Oprócz żołnierzy katolików i grekokatolików ponad 20 proc. stanowili: prawosławni, ewangelicy, żydzi, mariawici i mahometanie. Odsetek wojskowych wyznania mojżeszowego wynosił 7–9 proc. ogólnego stanu.

¹ Z. Waszkiewicz, *Duszpasterstwo w siłach zbrojnych II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Toruń 2000, s. 110.

B

aruch Steinberg przyszedł na świat 17 grudnia 1897 r. w Przemyślanach w Galicji Wschodniej, należącej wówczas do monarchii habsburskiej. Na początku XX stulecia w miasteczku przeważała ludność żydowska, stanowiła ok. 60 proc. mieszkańców. Baruch pochodził z sięgającego XI w. rodu rabinackiego – jego ojcem był Szmaja Steinberg (1847–1941), przemysłański rabin, matką Hendla z domu Wechsler. Od najmłodszych lat chłopiec oddawał się nauczaniu judaistyczno-rabinicznemu, co było tradycją w rodzinie. Jego pradziadek był rabinem w Lipniku, dziadek w Śniatyniu i Brodach, stryj w Jarosławiu; jego trzech braci także wybrało drogę rabinacką, tylko jeden został lekarzem. W domu rodzice wychowywali dzieci w duchu polskiego patriotyzmu.

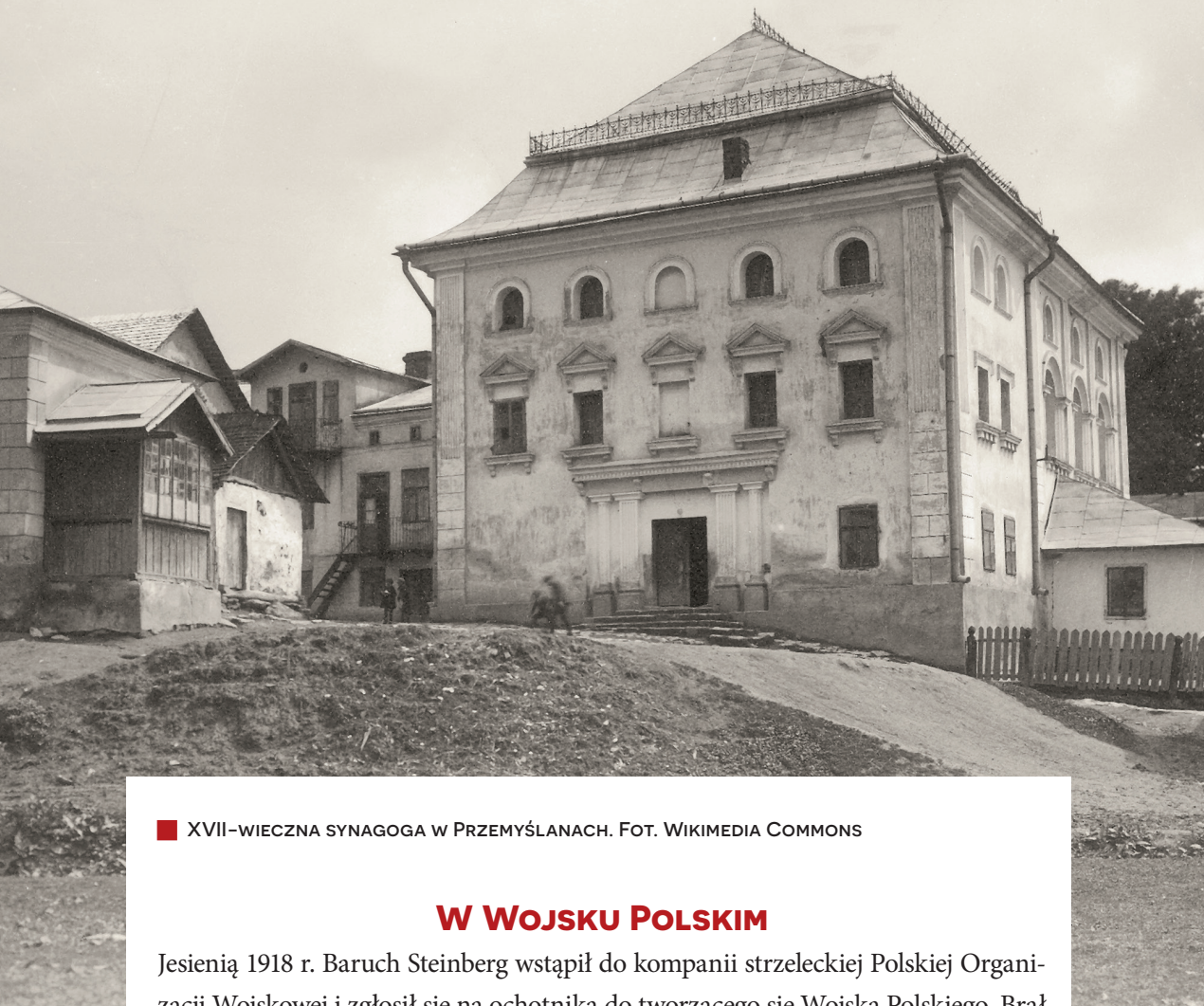
Baruch Steinberg tak opowiadał o rodzeństwie: „studiowaliśmy Torę i zastanawialiśmy się nad jej mądrością. Uczyliśmy się, jak się modlić, jak rozmawiać z ludźmi, jakich rad im udzielać. Moim braciom to wystarczało, studiowanie Świętych Ksiąg było dla nich najważniejsze. Dla mnie także było ważne, ale interesowałem mnie również świat poza naszą społecznością. Szczególnie lubiłem patrzeć na maszerujących żołnierzy. Chciałem nosić taki mundur, jak i oni”². Baruch pragnął wyjść ze świata lokalnej gminy wyznaniowej. Był z jednej strony głęboko wierzącym i praktykującym Izraelitą (z lekko lewicowymi przekonaniami), z drugiej zaś popierał budowę niepodległego państwa polskiego.

Po wybuchu I wojny światowej cała rodzina wyjechała do Wiednia, gdzie osiemnastoletni podówczas młodzieniec zdał w 1915 r. egzamin z zakresu szkoły powszechnej³. W 1916 r. w miejscowości Dunajów zmarł miejscowy rabin, a tamtejsza gmina wybrała dziewiętnastoletniego Steinberga na jego zastępcę (w randze asesora rabinackiego). Rok później zdał stosowny egzamin rabinacki przed komisją Związku Rabinów Małopolski i powrócił do Przemyślan, podejmując misję „pełnoprawnego” już *rabbiego*⁴. Został przyjęty do Rabinatu Okręgu Przemysłański, pełniąc jednocześnie – do czasu zakończenia wojny – funkcję duszpasterza dla żołnierzy armii austro-węgierskiej przebywających w miejscowym garnizonie.

² P. Pleskot, *Księża z Katynia*, Kraków 2020, s. 268.

³ W. Jarno, *Naczelny Rabin Wojska Polskiego Baruch Steinberg*, [w:] *Żydzi i Wojsko Polskie w XIX i XX w.*, Warszawa 2020, s. 155.

⁴ P. Pleskot, *Księża...*, s. 268.



■ XVII-WIECZNA SYNAGOGA W PRZEMYŚLANACH. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

W WOJSKU POLSKIM

Jesienią 1918 r. Baruch Steinberg wstąpił do kompanii strzeleckiej Polskiej Organizacji Wojskowej i zgłosił się na ochotnika do tworzącego się Wojska Polskiego. Brał udział w walkach z Ukraińcami i posługiwał grupie żołnierzy wyznania mojżeszowego. „W roku 1918 wstąpiłem jako ochotnik do kompanii sformowanej samowolnie w Przemyślanach pod dowództwem Herberta Antoniego i jako rabin miejscowy w kapocie, jarmułce, z brodą i pejsami walczyłem z bronią w ręku przeciwko Ukraińcom, aż do chwili wcielenia tej kompanii do 39. pp., czyli do końca maja 1919 roku”⁵, kiedy to Polacy odbili je z rąk Rusinów. Wspomniany Antoni Herbert dobrze zapamiętał swego podwładnego jako bardzo aktywnego, i wspominał, że „wykonywał szkice ukraińskich rowów strzeleckich i prowadził pracę

⁵ W. Jarno, *Naczelny Rabin...*, 155.

wywiadowczą. Członkowie oddziału przecinali kable telefoniczne i telegraficzne, rozbierali pojedynczych żołnierzy ukraińskich, zbierali porzuconą broń i amunicję, rozpowszechniali nieprawdziwe wiadomości o sytuacji na froncie, co miało utrudnić stronie ukraińskiej pobór do wojska, oraz prowadzili tajne szkolenie kolejnych ochotników w posługiwaniu się bronią strzelecką. Niektórzy z nich przedzierali się zimą, na przełomie 1918/1919, do oblężonego przez Ukraińców Lwowa⁶. Herbert podkreślał, że Steinberg to „doskonały wywiadowca i obserwator”.

Przemyślany zostały zajęte 27 maja 1919 r. przez regularne pododdziały Wojska Polskiego, a Steinberg podjął wtedy decyzję, że bardziej wskazane będzie „zostać na stanowisku rabina jako na posterunku pracy szerzenia myśli polskiej wśród mas żydowskich”. Wyniki tej pracy stały się widoczne już wkrótce w czasie operacji bojowych w wojnie polsko-bolszewickiej. „Zorganizowana przeze mnie bowiem ludność żydowska w Przemyślanach pomagała wybitnie wojsku polskiemu przy oszańcowaniu okolicy Przemyślan w obronie przed bolszewikami⁷ – opisywał lato 1920 r.

Od 3 maja 1920 był już rabinem w Dunajowie. Wiódł bardzo skromne życie, bo utrzymujący go wierni sami ledwo wiązali koniec z końcem. Był więc zmuszony, od czasu do czasu, prosić o wsparcie swoich rodziców. Podejmował również działania na niwie społeczno-politycznej, w 1922 r. założył organizację skupiającą lokalną ortodoksyjną młodzież wyznania mojżeszowego: Ceirej Agudat Israel (Młodzież Związku Izraela), której został prezesem. Dążył do tego, aby młodzież przestrzegała zaleceń judaizmu, a jednocześnie włączała się w życie Polski. W tym samym roku rabin Baruch Steinberg stanął się przed Wojskową Komisją Kontrolną i został zaliczony w poczet rabinów wojskowych w rezerwie⁸. Postanowił jednak pójść krok dalej, 5 czerwca 1922 r. wystąpił do Dowództwa Okręgu Korpusu nr V Kraków z podaniem o przyjęcie go do służby w WP w charakterze rabina zawodowego. Ale ze względu na brak matury oraz młody wiek nie został przyjęty. Maturę uzupełnił w 1927 r. – zdał eksternistycznie egzamin dojrzałości w VII Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem, s. 157.

⁸ Ibidem, s. 159.

RABIN W GRODNI

Następnie – według różnych wersji życiorysu – rozpoczął studia na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie w Collegium Języków Arabskich⁹ lub najpierw podjął naukę z zakresu orientalistyki i historii w Instytucie Orientalistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a następnie na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Ponad wszelką wątpliwość nadal fascynował się wojskiem, bo za pomocą lwowskich kontaktów i dawnych doświadczeń z pola walk ponownie podjął starania o przyjęcie do „czynnej” kapelanii wojskowej. Jednak ówczesny naczelny rabin WP dr Józef Mieses¹⁰ w piśmie z 25 stycznia 1928 r. odniósł się do jego prośby negatywnie. Pomimo odmowy Steinberg nie rezygnował i wiosną 1928 r. napisał kolejny wniosek o przyjęcie go do wojska w charakterze rabina wojskowego. Tym razem dołączył także opinię Komendy Związku Strzeleckiego Obwodu Brzeżany, w której napisano: „Jest obywatelem Rz[eczy]p[ospo]litej Polskiej w stosunku do władz polskich lojalnym – zwolennikiem idei Marszałka Piłsudskiego – nigdy niczym nie uchybił godności”. Również ppłk dypl. Tadeusz Lubicz-Niezabitowski w piśmie z 18 lipca 1928 r., wystawił mu pochlebną ocenę: „W stosunku do Państwa Polskiego odnosił się zawsze lojalnie, jak i jego rodzina, ciesząca się ogólnym poważaniem. [...] W życiu politycznym udziału nie bierze, jednak poglądami politycznymi zbliżony jest do syjonistów. Ma opinię żyda postępowego, nie nosi brody, obraca się tylko w towarzystwie inteligencji żydowskiej, z tego powodu nie jest lubiany przez chasydów. Uchodzi za człowieka zrównoważonego, spokojnego i uczciwego”¹¹. Po otrzymaniu tych opinii szef Biura Wyznań Niekatolickich 16 sierpnia 1928 r. wystąpił z wnioskiem o przyjęcie rabina Steinberga do rezerwy w korpusie duchowieństwa wojskowego wyznania mojżeszowego. Głównie względy polityczne, a zwłaszcza odpowiednia postawa polityczno-moralna Steinberga w odniesieniu do formacji ideowej sprawującej wówczas rządy w Polsce zdecydowały, że w wojsku znalazł się szybko. W listopadzie 1928 r. mianowano go kapelanem zawodowym

⁹ P. Pleskot, *Księża...*, s. 270.

¹⁰ W okresie II RP stanowisko naczelnego rabina WP piastowały trzy osoby: dr Józef Mieses (1919–1931), dr Chaim Fränkel (1932–1933), następnie od 28 lutego 1933 r. – został przeniesiony do rezerwy, oraz Baruch Steinberg.

¹¹ P. Pleskot, *Księża...*, s. 270.



w stopniu kapitana w duszpasterstwie wyznania mojżeszowego w DOK nr III Grodno¹².

Dowódca Steinberga, gen. Aleksander Li-twinowicz tak o nim pisał: „Jako szef duszpa-sterstwa mojżeszowego wykazał wysokie zalety i doskonale przygotowanie pod względem opie-ki moralnej nad szeregowymi tego wyznania, wykazuje nadto wybitną lojalność państwową. Bardzo ruchliwy i z inicjatywą. Poza swoimi obowiązkami urzędowymi bardzo czynny w gminie żydowskiej, pracując tam z dużym rezultatem w duchu wybitnie państwowym, pa-ralizując dawne wpływy rosyjskie”¹³. Dodajmy, że „postawa” tak widoczna w pozytywnych oce-nach przełożonych armijnych, nie w pełni była aprobowana przez całą społeczność żydowską w Polsce. Steinberg podjął aktywne działania na rzecz wzrostu przychylności wyznawców ju-daizmu wobec państwa polskiego, organizując z własnej inicjatywy w Grodnie zbiórkę pie-niędzy dla wojska. Szczególne znaczenie miało dla niego – jako wojskowego rabina – pierwsze większe święto żydowskie, jakim był Pesach upamiętniający wyjście z egipskiej niewoli. Trwało osiem dni, Żydom nie wolno było wów-czas spożywać pokarmów na zakwasie, co dla żołnierzy wyznania mojżeszowego było sporym

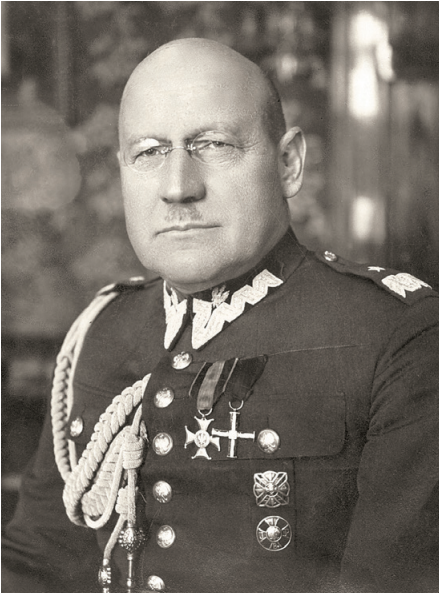
¹² Ibidem, s. 271. Także według Zofii Waszkiewicz do czynnej służby wojskowej miał zostać powołany już 1 listopada 1928 roku (Z. Waszkiewicz, *Steinberg Baruch (1897–1940)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 43, Kraków 2004–2005, s. 306–307).

¹³ P. Pleskot, *Księża...*, s. 271–272.



■ RABIN BARUCH STEINBERG PRZEMAWIAJĄCY PRZED WIELKĄ SYNAGOGĄ NA TŁOMACKIEM W CZASIE APELU POLEGŁYCH ZORGANIZOWANEGO PRZEZ ZWIĄZEK ŻYDÓW UCZESTNIKÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI, 1933 R. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

utrudnieniem. W trakcie Pesach w 1929 r. rabin Steinberg odprawił tradycyjne sedery, czyli uroczyste wieczerze w pierwsze dwa wieczory. Na pierwszy przybyło ponad 30 wyższych oficerów z jednostek garnizonu grodzieńskiego, w tym komendant garnizonu gen. bryg. Franciszek Kleeberg. Rabin Steinberg wygłosił kazanie o znaczeniu świąt paschalnych jako świąt wyzwolenia. Później odczytano list dowódcy okręgu gen. bryg. Antoniego Litwinowicza. Wydarzenia te odnotowano w prasie: „Dzięki energicznej działalności rabina wojskowego Steinberga, jako też lojalnego postępowania tutejszej wyższej władzy, ustosunkowanie się do żołnierza – Żyda na całym terenie DOK Grodno jest bardzo (przyjacielskie) życzliwe. Dzięki staraniom rabina wojskowego zostali wszyscy żołnierze-żydzi zwolnieni na Święto. Bardzo wielka ilość otrzymała urlopy.



■ GEN. ALEKSANDER LITWINOWICZ, 1936 R. FOT. NAC

Także w sprawach cywilnych zostało dużo zrobione na korzyść przez rabina wojskowego¹⁴.

W trakcie wizyt duszpasterskich w jednostkach stacjonujących na obszarze OK nr III Steinberg najczęściej odwiedzał Białystok, Suwałki i Wilno. Dzięki niemu w jednostkach wprowadzono nowe zasady: „Modlitwy poranne i wieczorne bywały do tego czasu odmawiane tylko przez chrześcijan. Żydzi stali przy tym w szeregu jak niemi współmodlący się. Teraz Żydzi, stojąc w oddzielnym szeregu, odmawiali chóralnie pierwszą parszę (fragment Pięcioksięgu), Kriat Szema (wyznanie wiary)”. Rabin Steinberg zamierzał też zaopatrzyć biblioteki w szpitalach wojskowych w książki żydowskie, w tym w pierwszej kolejności Biblię w języku hebrajskim.

Zamierzał zostać w wojsku na stałe. „Do służby zameldowałem się dnia 14 grudnia 1928 r. Chcąc poświęcić się służbie wojskowej, proszę o przemianowanie mnie na rabina zawodowego¹⁵ – napisał w podaniu do dowództwa. Już 5 października 1929 r. BWN przygotowało odpowiedni wniosek w celu przesłania go do Kancelarii Prezydenta RP Ignacego Mościckiego, tyle że wymaganej opinii nie przygotował naczelny rabin WP dr Józef Mieses – napisał: „z uwagi na okoliczność, iż wyżej wymieniony dopiero w roku bieżącym rozpoczął działalność, wstrzymuję się ze sformułowaniem opinii¹⁶. Mieses miał od początku wiele uwag do Steinberga, co wyrażał w opinii z 1930 r.: „Brak karność w stosunku do władzy fachowej w Biurze Wyznań Niekatolickich w sprawach fachowych i służbowych”. Jednak propaństwowa i propolska postawa Barucha okazała się czynnikiem de-

¹⁴ Ibidem, s 271–272.

¹⁵ W. Jarno, *Naczelny Rabin...*, s. 166.

¹⁶ Ibidem.

cydującym, bo znalazła poparcie w wojskowych kręgach decyzyjnych. Wobec przedłużającej się sprawy mianowania rabina Steinberga rabinem zawodowym, dowódca OK nr III Grodno w piśmie z 19 lutego 1930 r. do ministra spraw wojskowych oraz BWN ponownie wystąpił z wnioskiem, pisząc m.in.: „Wymieniony posiada wszystkie warunki przewidziane rozp[orządzeniem] MSWojsk. [...] jak również i doskonale kwalifikacje i przemianowanie go będzie połączone z wielką korzyścią dla służby”¹⁷.

NACZELNY RABIN WOJSKA POLSKIEGO

Na początku lat 30. XX w. jego kariera wojskowa potoczyła się już dość szybko. Kolejny naczelny rabin WP, dr Chaim Fränkel, wystawiał Steinbergowi pozytywne opinie, np. ocena służbowa za 1931 r. brzmiała: „Bardzo gorliwy w pełnieniu swych obowiązków. Bardzo zdolny jako duszpasterz i wychowawca żołnierzy”. Baruch Steinberg przeniósł się do stolicy, zamieszkał przy ul. Polnej 74. W marcu 1932 r. został przeniesiony na stanowisko rabina Okręgu Korpusu nr I w Warszawie z równoczesnym pełnieniem obowiązków rabina Okręgu Korpusu nr III w Grodnie i Okręgu Korpusu nr V w Krakowie. Podpułkownik Stanisław Krawczyk, szef Biura Wyznań Niekatolickich, pisał o nim rok później: „Inteligentny, zdolny, ruchliwy, bardzo dobry organizator, wybitnie lojalny, gorliwy zwolennik urabiania społeczeństwa żydowskiego w duchu państwowym i polskim. Ideowo i jako duszpasterz bez zarzutu”¹⁸. Dowódca OK nr I gen. bryg. Czesław Jarnuszkiewicz podzielał to zdanie: „Energiczny, ambitny i ruchliwy. Podkreśla stale swoją lojalność do Państwa i Rządu. Jako rabin postępowy – na tle prowadzonej przez siebie akcji ograniczania przywilejów religijnych szeregowych wyznania mojżeszowego – popada w konflikty ze współwyznawcami i naraża się na ataki w prasie. Zdrowszy, wytrzymały. Zmysł organizacyjny duży. Bardzo dobry”.

Na początku maja 1932 r. szef BWN MSW ppłk Stanisław Krawczyk (późniejsza ofiara Zbrodni Katyńskiej, zamordowany w Charkowie) przedstawił wniosek o mianowanie kpt. Barucha Steinberga na starszego rabina II klasy w armii polskiej. „W drodze wyjątku ze względu na doskonale wyniki pracy

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Ibidem, s. 166.

oraz przewidywane wysunięcie go na wyższe stanowisko, mając na uwadze, iż jest on odpowiednim kandydatem na objęcie w przyszłości nawet najwyższego stanowiska tego wyznania w wojsku¹⁹. Wkrótce powierzono mu obowiązki szefa Głównego Wojskowego Urzędu Duszpasterstwa Mojżeszowego przy jednoczesnym zajmowaniu stanowiska rabina OK nr I Warszawa. Decyzję parafował Józef Piłsudski – ówczesny minister spraw wojskowych²⁰. Baruch Steinberg otrzymał formalną nominację na stanowisko naczelnego rabina WP 30 listopada 1936 r. Władze wojskowe i polityczne oceniały go lepiej niż rabina Józefa Miesesa, określanego mianem gorliwego syjonisty, który miał niechętnie spoglądać na propolskie postawy niektórych rabinów w Wojsku Polskim. Poza tym Steinberg budził powszechną sympatię – w okrągłych okularach i z poważnym wyrazem twarzy przypominał bardziej urzędnika czy intelektualistę niż aktywistę i działacza. „Opiekowałem się żydowskimi żołnierzami, tłumaczyłem im, dlaczego powinni być lojalni wobec Polski. Z okazji świąt państwowych zarządzałem specjalne modlitwy w synagogach. Dbałem jednocześnie, by chłopcy przestrzegali żydowskiego prawa²¹ – pisał o swoich obowiązkach.

Do najważniejszych z nich należało: sprawowanie ogólnej opieki nad żołnierzami tego wyznania, prowadzenie kontroli podległych duchownych, normowanie sprawy nabożeństw i świąt religijnych, prowadzenie spraw metrykalnych, zaopatrywanie duchownych w utensylia oraz prowadzenie statystyki wyznaniowej. Ponieważ wojsko nie miało własnych synagog garnizonowych, żołnierze wyznania mojżeszowego uczestniczyli w nabożeństwach w synagogach gminnych, za korzystanie z nich płacono z budżetu wojska. Steinberg utrzymał zarządzenie swego poprzednika w kwestii odmawiania modlitwy 11 listopada za pomyślność Rzeczypospolitej, jak również 19 marca i 12 maja, tj. w dniach imienin i śmierci marsz. Piłsudskiego. Nakazał też żołnierzom wyznania mojżeszowego odmawianie modlitwy w intencji marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza oraz prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Ponadto zarządził, by z okazji świąt państwowych oraz rocznic narodowych i legionowych żołnierze wyznania mojżeszowego uczestniczyli w synagogach w uroczystych

¹⁹ *W obliczu Boga ślubuję Ojczyźnie. Rzecz o kapelanach katyńskich*, Rzeszów 2022, s. 214.

²⁰ W. Jarno, *Naczelnny Rabin...*, s. 170

²¹ P. Pleskot, *Księża...*, s. 273.



■ BARUCH STEINBERG Z POLSKIMI OFICERAMI W KRAKOWSKIEJ SYNAGODZE W CZASIE MODLITW PO ŚMIERCI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, 1935 R. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

nabożeństwach, w trakcie których rabinowie wojskowi wygłaszali okolicznościowe kazania. Od samych rabinów wojskowych wymagał: „eksponowania tradycji polskiej tolerancji oraz udziału Żydów w walce o niepodległą Rzeczpospolitą”²².

Steinberg znał dobrze język polski, hebrajski, jidysz i rosyjski, w piśmie także język arabski. W trakcie swej służby w WP otrzymał cztery odznaczenia: Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości oraz Medal za Długoletnią Służbę. Został też członkiem Państwowej Rady Oświecenia Publicznego.

Latem 1937 r., w okresie od 12 sierpnia do 6 września udał się na wycieczkę morską statkiem M/s „Kościuszko”, zorganizowaną przez towarzystwo Linie Żeglugowe Gdynia – Ameryka do Maroka i na Maderę oraz do Londynu. Uzyskał od ministra zgodę na noszenie munduru na pokładzie statku. W 1938 r. udał się na urlop wypoczynkowy na pokładzie statku M/s „Batory” po norweskich fiordach.

²² W. Jarno, *Naczelny Rabin...*, s. 171–172.

WOJNA, NIEWOLA, ŚMIERĆ

Pokojowa praca Steinberga trwała do czasu mobilizacji powszechnej w końcu sierpnia 1939 r. Odtworzenie jego losów w trakcie i po kampanii wrześniowej 1939 r. napotyka poważne trudności wynikające z braku źródeł i rozbieżności występujących w literaturze przedmiotu. Według jednych Steinberg „przed wybuchem drugiej wojny światowej [...] został Szefem Duszpasterstw Wyznań Niekatolickich Armii »Kraków«, a w czasie kampanii wrześniowej został wzięty do niewoli przez Armię Czerwoną”²³. Można też znaleźć następującą informację: „Zmobilizowany w dniu wybuchu wojny do służby duszpasterskiej DOK V w Krakowie, służył w Armii »Kraków«. [...] Przed kapitulacją Armii »Kraków« (19 IX [19]39 r. po I bitwie tomaszowskiej) przedostał się w rejon Łucka i stamtąd już 20 IX [19]39 r. pod sowieckim konwojem został przewieziony do Szepietówki, na stadion. Stamtąd (wraz z gen. Smorawińskim) został 23 IX [19]39 r. przewieziony do obozu Kozielszczyzna, gdzie według niepotwierdzonych informacji odprawiał nabożeństwa dla żołnierzy katolickich (!). 18 X 1939 r. został wysłany pojedynczym wagonem, doczepionym do III rzutu do obozu Starobielsk, gdzie przybył 20 X 1939 r.”²⁴. Według innych Steinberg pozostał w Warszawie wraz z całym BWN. Około 5 września rozpoczęła się ewakuacja, a pracownicy centralnych urzędów wojskowych opuścili stolicę i wyjechali w kierunku wschodnim, gdzie w bliżej nieznanych okolicznościach Steinberg został internowany przez wojska sowieckie i trafił do obozu jenieckiego w Starobielsku. Jedno jest pewne, że w październiku napisał do swego brata Mojżesza kartkę pocztową, w której prosił o przysłanie gumowych butów i płaszcz przeciwdeszczowego.

W Święto Niepodległości 11 listopada 1939 r., podczas potajemnych obchodów zorganizowanych przez więźniów Starobielska wygłosił płomienną mowę, w której podkreślał konieczność zachowania jedności wszystkich Polaków bez względu na wyznanie w obliczu klęski wojennej, co pokazuje, że nawet w tak trudnej sytuacji potrafił wznieść się ponad podziały i widzieć przede wszystkim interes państwa. Niewątpliwie świadczy to pozytywnie o jego sile charakteru i wewnętrznym przekonaniu o słuszności takiej postawy, wynikającej niejako

²³ Ibidem, s. 176.

²⁴ Ibidem.

z natury zajmowanego przez niego stanowiska duszpasterza wojskowego²⁵. Ocalały ze Starobielska Bronisław Młynarski we wspomnieniach *W niewoli sowieckiej* pisał: „Innym razem szliśmy w piątkowe wieczory pod przyzbę mizernej szopy, oznaczonej numerem 17, gdzie setki Żydów w najwyższym skupieniu, graniczącym niemal z ekstazą, wznosiło gorące modły po hebrajsku pod przewodnictwem kapelana dr. Steinberga, naczelnego rabinu Armii Polskiej”²⁶.

Przebywał w Starobielsku prawdopodobnie do początku trzeciej dekady grudnia 1939 r., kiedy to „ksiądz katolicki Aleksandrowicz²⁷ oraz rabin Steinberg, obaj lubiani i szanowani przez jeńców, zostali zabrani na kilka dni przed Bożym Narodzeniem”²⁸. Według innej wersji ich wywiezienie z obozu w Starobielsku nastąpiło 24 grudnia. Wiadomo, że mimo zabrania go z obozu, aż do 2 marca 1940 r. figurował na jego stanie. Może to świadczyć o tym, że był przetrzymywany w którymś z lokali w mieście podległych komendzie łagru. Prawdopodobnie potem trafił do moskiewskich więzień i do obozu w Kozielsku. Jego nazwisko znajduje się pod pozycją nr 55 na liście wywozowej nr 022/3 z 9 kwietnia 1940 r., dotyczącej jeńców wojennych przekazanych do dyspozycji NKWD w Smoleńsku. Nie ma jednak całkowitej pewności, którym transportem został wywieziony z Kozielska – mogło to nastąpić 11 kwietnia wraz z VII transportem lub 12 kwietnia wraz z VIII transportem. Steinberg podzielił los ponad 4 tys. polskich oficerów wymordowanych przez NKWD w Lesie Katyńskim w kwietniu 1940 r. Został zamordowany strzałem w tył głowy.

Jego zwłoki nie zostały jednak zidentyfikowane podczas niemieckiej ekshumacji z 1943 r. Według Jędrzeja Tucholskiego jego nazwisko znajduje się w wykazie jeńców polskich przebywających w obozie w Starobielsku i zamordowanych przez NKWD w Charkowie. Nie wyklucza on także, że Steinberg mógł zostać zamordowany przez Rosjan w innych bliżej nieznanymi okolicznościach²⁹. Wersja o rozstrzelaniu go w Lesie Katyńskim nie jest do końca pewna, gdyż jego ciała nie odnaleziono także w czasie późniejszych ekshumacji. Inną wersję śmierci

²⁵ Biogram Barucha Steinberga, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1994, nr 4, s. 345.

²⁶ B. Szewdo, *Wierni do końca. Kapelani wojskowi ofiary zbrodni katyńskiej*, Warszawa 2020, s.166.

²⁷ Ks. ppłk Antoni Aleksandrowicz.

²⁸ J. Zawodny, *Katyń. Zagłada w lesie*, Warszawa 1989, s. 95.

²⁹ W. Jarno, *Naczelnny Rabin...*, s. 177.

Steinberga podali w swej pracy ks. Zdzisław Peszkowski i Stanisław Zdrojewski – otóż Steinberg został: „wysłany w noc wigilijną 23 XII [19]39 r. z obozu [Starobielska] do moskiewskiej Łubianki, został tam najprawdopodobniej zabity, a zwłoki dołączone do ciał w Kosogorach-Katyniu”. Jak widać, jednoznaczne wyjaśnienie losu Steinberga jest niezmiernie trudne, gdyż brak wiarygodnych źródeł w tej kwestii pozostawia wiele niejasności. Sprawę dodatkowo komplikuje nieodnalezienie w grobach katyńskich ciała rabina, co może faktycznie sugerować inne okoliczności jego śmierci. Jednak i ta teza nie ma wiarygodnego potwierdzenia, bo brak ciała w dołach katyńskich także nie jest dowodem na to, że nie został tam rozstrzelany³⁰.

Bogusław Szwedo uważa, że 28 kwietnia 1943 r. w czasie niemieckiej ekshumacji w Lesie Katyńskim Steinberg został rozpoznany. Znalaziono przy nim kartkę pocztową i rachunek. Jako Baruch Szmalewicz figuruje pod numerem AM 687 w rejestrze Amtliches Material zum Massenmord von Katyn' wydanym w 1943 r. w Berlinie i na liście Komisji Technicznej Polskiego Czerwonego Krzyża pod numerem 0687. W tych rejestrach zamiast nazwiska wpisano rosyjskie *otczestwo*³¹.

Jedno wszakże nie ulega wątpliwości – w 1940 r. naczelny rabin WP Baruch Steinberg został zamordowany przez sowieckich oprawców.

³⁰ Ibidem, s. 178. Jak stwierdził W. Jarno „Mimo intensywnych badań nie udało się także ustalić dokładnej liczby oficerów Żydów wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 r. Szacuje się, że spośród co najmniej 15 tys. oficerów polskich zamordowanych przez NKWD Żydzi stanowili od 6 do 7 proc.”.

³¹ B. Szwedo, *Wierni do końca...*, s. 167.



Sławomir Zygmunt Frątczak (ur. 1951) – historyk, b. kierownik Muzeum Katyńskiego w Warszawie. Autor książek: (z W. Prażmowskim) *Radek Jaworski, Krzyk ciszy* (album fotograficzny, 2013); *Duszpasterstwo wojskowe w Polsce 1918–1923. Studium historyczno-prawne. Organizacja duszpasterstwa wyznania rzymskokatolickiego w Siłach Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1923*, t. 1–2 (2021) i in.



ZOFIA STEFANIA ŚWIERCZEWSKA
I ANDRZEJ TADEUSZ HAŁACIŃSKI,
PUŁTUSK 1919 R.

KINGA HAŁACIŃSKA

DOSIĘGŁA GO KATYŃSKA KULA

ANDRZEJ HAŁACIŃSKI (1891–1940)

„Słuchałem dziś wierszy ppłk. Hałacińskiego. Jeden z nich, ostatni, o rocznicy Niepodległości, wywołał nastrój bardzo smutny i rozrzewniający” – zapisał pod datą 28 października ppor. Dobiesław Jakubowicz. Po 17 września 1939 r., jak tysiące innych polskich wojskowych, trafił do sowieckiej niewoli. Tęsknił za żoną, córeczką, dla nich prowadził zapiski.

O

n i jego koledzy stali się zakładnikami rozkazu nr 001177126 szefa NKWD, Ławrientija Berii. Na podstawie tego dokumentu utworzono trzy obozy specjalne dla polskich jeńców – w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Ponieważ ten ostatni był przeładowany, 23 października część osób ze Starobielska przeniesiono do Kozielska – wśród nich przyjechał ppłk Andrzej Hałaciński, dawny dyplomata, starosta brzeski i notariusz w Łucku.



■ FELIKSA ROGOZIŃSKA WYSZŁA ZA MĄŻ ZA EUSTACHEGO HAŁACIŃSKIEGO. PANNA MŁODA STOI, ALE Z POWODU SKOLIOZY JEST I TAK NIŻSZA OD SIEDZĄCEGO MĘŻA.

W sowieckiej niewoli luksusów nie mieli. Jedzenie było ubogie, niewiele się ruszali, zabroniono im praktyk religijnych, spali w załoczonych pomieszczeniach na piętrowych pryczach. By nie oszaleć, jeńcy organizowali sobie czas – stąd pogadanki, wykłady, nauka języków obcych, gry, koncerty, seanse spirytystyczne, a nawet próby chóru. Tyle że za głoszenie wartości patriotycznych groziły surowe kary.

Podporucznik Zbigniew Przysasz w prowadzonych notatkach zapisał: „pułkownik Hałaciński organizował wieczory poetyckie i deklamował współosadzonym oficerom wiersze. Dostał karę karceru za to, że zorganizował wśród jeńców grupę dyskusyjną, co było zabronione”. „Recytacje poezji polskiej i płomienne przemówienia patriotyczne starosty brzeskiego” słyszał w Kozielsku również ppor. rez. lek. wet. Julian Budzyn.

„ZA DZIAŁALNOŚĆ PATRIOTYCZNĄ NA KORZYŚĆ BYŁEJ POLSKI – 10 DNI ARESZTU!”

Przyłapanych na zakazanych praktykach osadzano w zimnej, ciemnej, małej celi w poklasztornej baszcie. Trafił tam zarówno komendant XX bloku za oprotowanie fatalnego wyżywienia, jak i komendant X bloku za wydawanie obozowego pisma. Porucznik mar. woj. Julian Ginsbert z mjr. Adamem Skoczyńskim redagowali aż dwa tytuły: „Monitor Kozielski” (pierwszy numer ukazał się w grudniu 1939 r.) oraz „X Pawilon”. Za tę działalność odsiedzieli kilkunastodniowe kary w baszcie. Po wojnie były więzień Kozielska, płk dr Tadeusz Felsztyn zeznawał

przed specjalną komisją i potwierdził, że por. mar. woj. Julian Ginsbert „tworzył i rozpowszechniał wśród współwięźniów pełne sarkazmu nowele traktujące o życiu w obozie, a także umacniające ich w nadziei odzyskania wolności, ponadto podjął się wydawania przepisywanego ręcznie obozowego pisma”. Gdy Polski Morski Sąd Wojenny w Londynie przesłuchał w charakterze świadka Ginsberta, wspominał on w kilku zdaniach o Hałacińskim. Pamiętał, że siedział w karcerze również za to, że pomagał w pracach nad obozowym pismem polityczno-literackim. Swoją decyzję władze obozu podały w taki oto sposób: „Były podpułkownik byłej polskiej armii Hałaciński za działalność patriotyczną na korzyść byłej Polski – 10 dni aresztu”. Ginsbert zapamiętał, że motyw „bywszej Polczy” wywoływał ironiczne uwagi pod adresem władz sowieckich i że w rezultacie zaprzestały one publikowania tego typu uzasadnień. Jednak polscy oficerowie określenie to słyszeli często, a sowieccy politycy powtarzali, że „Polska będzie, tylko że inna”. Felsztyn też wspominał Hałacińskiego, opisał go jako: „niezmordowanego deklamatora”. Dobrze się znali, w czasie I wojny światowej obaj służyli w 5 pp Legionów.

ŚMIERĆ PRZYSZŁA WIOSNĄ

Wymęczeni trudnymi warunkami niewoli żołnierze wyczekiwali z utęsknieniem wiosny. Gdy nadeszła, wyczytywani jeden po drugim przez enkawudzistów wsiadali do bydłowych wagonów. Jakże się cieszyli, że składy wyruszały w kierunku zachodnim... Nie przewidywali, że to podróż do miejsca, gdzie wkrótce ich ciała zostaną wrzucone do masowych grobów. Ginsbert i Felsztyn mieli wyjątkowe szczęście, gdyż wraz z garstką innych żołnierzy przeniesiono ich do obozu NKWD w Pawliszczew Borze, następnie przebywali w Griazowcu – zdołali ocalić życie. Z obozu starobielskiego przeżyło 63 więźniów, 200 z Kozielska i 120 z Ostaszkowa. Na początku września 1941 r. żołnierze ci odzyskali wolność na mocy traktatu Sikorski-Majski, a po wydostaniu się na Zachód złożyli obszernie zeznania na temat zbrodni dokonanej na kolegach.

Świat dowiedział się o masowych grobach, gdy Niemcy wkroczyli na tereny Smoleńszczyzny. Ciało Andrzeja Tadeusza Hałacińskiego wydobyto w obecności przedstawicieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża 3 kwietnia 1943 r. Zidentyfikowano go na podstawie legitymacji wojskowej Virtuti Militari i wojskowych odznaczeń. Zginął najprawdopodobniej 10 kwietnia 1940 r. zabity strzałem w tył

głowy. Informację o Zbrodni Katyńskiej opublikował krakowski „Ilustrowany Kurier Polski” na pierwszej stronie: „W Gniazdowie [Katyń] pod Smoleńskiem odkryto masowe groby polskich oficerów wziętych do niewoli w roku 1939”. Wśród zidentyfikowanych ofiar wymieniono generałów Mieczysława Smorawińskiego, Bronisława Bohatyrewicza i płk. Andrzeja Hałacińskiego. W ten sposób Maria Hałacińska-Lubartowska dowiedziała się o śmierci brata.

SKĄD NASZ RÓD

Maria i Andrzej byli żywym rodzeństwem. Dzieciństwo spędzili w Krakowie, dokąd w XIX w. ich przodkowie przenieśli się z Wadowic. Dziadek Eustachy i stryj Kazimierz byli krakowskimi intrologatorami, ojciec – też Eustachy – nauczycielem. Ożenił się z pięć lat starszą od siebie Feliksą Rogozińską. Dziewczyna chodziła w specjalnym gorsecie, miała ogromną skoliozę i lekarze mówili, że nie będzie mogła mieć dzieci. Gdy jednak wyszła za mąż, od razu zamarzyła o macierzyństwie. Małżonkowie często zmieniali miejsca zamieszkania – przenieśli się do podkrakowskich miejscowości, gdzie Eustachy prowadził szkoły. Dwójka pierwszych dzieci przyszła na świat martwa, ale Marysia – trzecie dziecko – przeżyła. Miała rok, gdy 10 listopada 1891 r., w należącej do parafii Skawina wiosce Korabniki, w domu o numerze 53 rozegrał się dramat. Rodzącą Feliksę lekarz zapytał, czy ratować ją, czy synka. Bez wahania odpowiedziała: „Ratujcie dziecko!”. Wykonał cesarskie cięcie, ale niedługo potem Feliksa zmarła. Sakramentu chrztu św. – w obawie śmierci noworodka – udzielono jeszcze tego samego dnia.

Rok później rodzina powróciła do Krakowa. Eustachy został urzędnikiem w magistracie, ożenił się ponownie, miał dwójkę młodszych dzieci, ale tym starszym zawsze opowiadał o bohaterskiej matce (utrzymywał też kontakt z jej rodzicami). Gdy Andrzej dorósł, dodawał nazwisko matki do swojego. Potem używał nazwiska „Rogoziński” jako pseudonimu literackiego.

KRAKOWSKA MŁODOŚĆ I LEGIONY

Dzieciństwo Marii i Andrzeja toczyło się w obrębie Plant. Dziadek i stryj Kazimierz prowadzili pracownię intrologatorską przy św. Jana, ciotka mieszkała z mężem Norbertem Augustynem, też intrologatorem, przy Floriańskiej, babcia Rogozińska przy pl. Szczepańskim. Andrzej naukę pobierał w pobliskim Gimnazjum

św. Anny, wstąpił do Związku Walki Czynnej (1908–1909); w 1913 r. ukończył Akademię Handlową w Krakowie. Chciał pracować w handlu, miał też zacięcie literackie. Od 1911 r. należał do Drużyn Sokolich, a później do II Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Krakowie. W latach 1913–1914 odbył jednoroczną służbę wojskową w 16 pp Landwehry, a po wybuchu I wojny światowej dostał kartę powołania do armii austriackiej. Nie stanął się jednak na wezwanie i 6 sierpnia 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich. Przydzielono go do 12 kompanii strzeleckiej w oddziale Józefa Piłsudskiego. Przeszedł szlak Pierwszej Kadrowej, brał udział m.in. w bitwie pod Łowczówkiem (1914 r.), wtedy po raz pierwszy usłyszał takty granej przez kpt. Piotra Peruckiego, kapelmistrza orkiestry, melodii przyszłej *Pierwszej Brygady*. Hałaciński we wspomnieniach

■ KARTA KWALIFIKACYJNA DO LEGIONÓW.

■ PRZESZEDŁ WRAZ Z KOLEGAMI SZLAK BOJOWY PIERWSZEJ KADROWEJ. ANDRZEJ HAŁACIŃSKI (Z PRAWY) BYŁ W 5 PUŁKU PIECHOTY LEGIONÓW – ZA BITWĘ POD KOSTIUCHNÓWKĄ 4–6 LIPCA 1916 R. UHONOROWANO GO VIRTUTI MILITARI. W ŚRODKU KOMENDANT JÓZEF PIŁSUDSKI.

Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej
 Kartę kwalifikacyjną wypełnia każdy oficer własnoręcznie i prawdziwość podanych dat całkowicie potwierdzając. Odpowiedzialność sądowa za nieprawdliwość podanych dat całkowicie potwierdzającego.

№	1. Rodzaj broni	2. Przydział i funkcja
Ks. Gł. Ew.	<i>Psiechota</i>	<i>Nowodwór II. Drużyna Strzeleckiej</i>
3. Szarża:	Imię i nazwisko: <i>Andrzej Hałaciński</i>	
<i>porucznik</i>	4. Z b. armii (wzrost, pow.)	5. Urodzony w
<i>1,70 m, 120 kg</i>	<i>10.12.1891</i>	<i>Blarowice</i>
6. Narodowość	7. Wyzn.	8. Data 1-ej nominacji oficerskiej (starszeństwo za szkoły wojskowe o ile nadane – odejmować). Za 1-ą oficerską nominacją przyjmuje się też szarżę chorążego:
<i>polak</i>	<i>katolik</i>	<i>8. sierpnia 1914</i>
9. Szarża w dniu 1.VIII.1914 r. z podanej daty nominacji w tej szarży (nie starszeństwo)		10. Służba oficerska
<i>Kapłan p.p. / armii polskiej</i>		



d) niewola (z armii) o w jakiej szarży, kiedy w ty i kiedy wrócił.

CZAS (w)	Ogółnie
do	do
<i>1917</i>	<i>38.</i>

napisał, że to właśnie Perucki wprowadził ją jako marsz, a „żywa, przejmująca melodia” stała się ulubioną w 5 pp. Zimą 1915/1916 r. zwrócił się do niego kpt. Stefan Zielan-Zieliński, by dorobił do utworu słowa. „Że jednak posiadam zbyt słabą pamięć muzyczną, a melodia tego marsza wydała mi się bardzo zawiła, nie mogłem jej opanować pamięciowo, więc wszelkie usiłowania w tym kierunku, przed nauczeniem melodii, uznałem za bezcelowe. Z wiosną zostałem odkomenderowany na tak zwaną »Jagdkompanię« pod Serchów i straciłem bezpośredni kontakt z Brygadą. Dopiero w lecie 1916 r. na pozycjach na Reducie [Kostiuchnowka] Zielan odwiedził mnie specjalnie, nalegając o ułożenie słów, które chciał zamieścić w »Zuchowatym« [gazeta Legionowa]. Jednakowoż, wkrótce po tej rozmowie nastąpił okres walk o Polską Górę, odwrót pod Stochód, co realizację tej myśli uniemożliwiło” – wyjaśniał.

Za zaangażowanie w walkę podczas bitwy pod Kostiuchnowką 4 lipca 1916 r. dostał Order Virtuti Militari 5 klasy (nr 6571). W uzasadnieniu czytamy: „W czasie obrony Reduty Piłsudskiego wraz ze swoim plutonem odpierał wielokrotnie ataki rosyjskiej piechoty. Zawsze znajdował się wśród strzelców, podtrzymywał ich ducha i troszczył się o zaopatrzenie”. Tego miejsca bronił też mjr Jan Sadowski, który wraz ze swoim plutonem „trzymał się cały dzień na placówce wysuniętej przed Redutę Piłsudskiego, wycofując się pod huraganowym ogniem artylerii nieprzyjaciela, gdy otrzymał na to rozkaz. Po wycofaniu się ze swoimi ludźmi, uratował wraz z żołnierzami dowodzonymi przez ppor. Hałacińskiego Redutę przed spaleniem”. W tej najkrwawszej legionowej bitwie poległo ponad 2 tys. Polaków, straty bojowe 5 pp wyniosły ponad 50 proc. stanu osobowego. Hałaciński nigdy się nie otrząsnął z widoku ciał martwych kolegów, powracali do niego w snach.

„Później wypadki potoczyły się w szybkim tempie. Miryn – dymisja Komendanta, Baranowicze – akt 5 listopada, Pułtusk, Różan, Zegrze, okres »przysięgi« – pożegnania Szczypiorniaków” – opisywał ten czas. W Siedliskach pod Przemyślem rozwiązano mu pułk, a Zielan-Zieliński znów pytał go o słowa pieśni. Zrozumiał, że starszy kolega ma rację, bo: „Kończyła się rycerska epepeja legionowa. Chodziło już nie o żołnierską, beztroską piosenkę marszową, ale o zachowanie tradycji i przekazanie jej w formie nastrojowej pieśni. I wówczas dopiero odczułem w całej formie, jak bardzo melodia ta zrosła się z naszym losem” – wspominał.

PIEŚŃ O PIERWSZEJ BRYGADZIE

Po odmowie przysięgi na wierność cesarzowi niemieckiemu Wilhelmowi II został zwolniony z Legionów (1 września 1917), a w październiku 1917 r. wcielono go do armii austriackiej. W ramach represji trafił do 1 pułku strzelców tyrolskich i na najtrudniejszą, przebiegającą przez górskie szczyty, linię frontu. I tak 26-letni ppor. Hałaciński znalazł się najpierw w Lavis pod Trydentem, potem w Spormaggiore, w okolicach Mezzolombardo, w batalionie Józefa Olszyny-Wilczyńskiego. W październiku 1917 r. do legionistów dotarły wiadomości o tworzeniu się Rady Regencyjnej w Warszawie, która ich zdaniem wyrzekła się Legionów i wyparła wszelkiej łączności ideowej z Piłsudskim i I Brygadą. Dowódca siedział w więzieniu, oni zrozpaczeni i rozgoryczeni służyli w armii austriackiej. Wtedy dotarł do nich artykuł Izy Moszczeńskiej-Rzepeckiej – tekst ich zdaniem „niepoczytalny w swej bezmyślnej złośliwości”. W „Głosie” nr 2, z 22 lipca 1917 r. ogłosiła ona „List otwarty do Brygadiera Piłsudskiego, byłego członka Rady Stanu”, w którym zarzuciła ich legionowemu dowódcy warcholstwo. „Jeszcze ostatnie zejście do wąwozu na ostatnią lampkę wina w Trattorii di Rocketa, jeszcze po drodze nucona przez zaciśnięte zęby melodia ulubionego marsza” – wspominał Hałaciński. Potem pisał: „W południowym Tyrolu, na nowym San Domingo, zapomniani czy na banicję skazani przez własne społeczeństwo, niezrozumiani od początku, opuszczeni do końca. Z uczuciem pustki i szalonej goryczy w piersiach, dzierżyliśmy sztandar niepodległości, sztandar walki. [...] To właśnie pod wpływem bolesnych uczuć wywołanych tymi wieściami w mej duszy zrodziły się słowa, które ułożyłem pod melodię znanego marsza w pierwsze dwie zwrotki i refren dzisiejszej pieśni *My, Pierwsza Brygada*”.

I śpiewali ją Polacy w austriackim Tyrolu na przełomie października i listopada 1917 r. Po czym jeden po drugim uciekali z frontu. Na początku marca 1918 r. przysłała wieść o odradzeniu się Wojska Polskiego na terenach ziem polskich, więc Hałaciński wraz z innymi żołnierzami też uciekł od Austriaków, by przedostać się do Warszawy. Ukrywał się w Pułtusku, jednak schwytano go w wyniku donosu. Zanim niemiecka Feldpolizei zamknęła go w warszawskim więzieniu na pl. Saskim (gdzie spłodził zwrotkę *Pierwszej Brygady* – „Umieliśmy w ogień zapału”), zdążył się jeszcze zakochać. Serce skradła mu Zofia, córka Aleksandra Świerczewskiego, u którego w domu w Pułtusku się ukrywał. Z więzienia uciekł po kilku dniach i nawiązał kontakt z Polską Organizacją Wojskową. Skierowany został do pra-



■ KIEDY TYLKO MÓGŁ ZRZUCAŁ MUNDUR I STARAŁ SIĘ ZATRUDNIĆ ZGODNIE ZE SWOIM WYKSZTAŁCENIEM. ANDRZEJ HAŁACIŃSKI BYŁ ABSOLWENTEM AKADEMII HANDLOWEJ W KRAKOWIE.

cy w okręgach kieleckim i radomskim, gdzie działał do końca października 1918 r. Potem objął dowództwo okręgu wojskowego w Sandomierzu i komendę miasta. Kierował rozbrajaniem Austriaków i formował pierwsze oddziały regularne na terenie powiatów opatowskiego i sandomierskiego. W listopadzie 1918 r. Polska wróciła na mapę Europy, a on został awansowany przez gen. Edwarda Rydza-Śmigłego do stopnia porucznika. Szczęśliwy pojechał do Zofii prosić ją o rękę. Pobrali się 27 lutego 1919 r. w Pułtusku i od razu ruszyli do Grodna, gdzie świeżo upieczony małżonek został dowódcą IV Krakowskiego Batalionu Etapowego.

Młode państwo walczyło o przetrwanie, od wschodu Sowietci pustoszyli kraj. W okresie Bitwy Warszawskiej 1920 r. Hałacińskiego, już w stopniu majora, wysłano na tyły 1 Armii Wojska Polskiego, gdzie organizował kordon bezpieczeństwa, punkt koncentracyjny oraz grupę bojową, a następnie dowodził stworzoną przez siebie grupą (w składzie trzech baonów piechoty, plutonu konnego i baterii artylerii). Na początku lutego 1921 r. został kierownikiem nowo powstałej placówki zagranicznej Oddziału II Naczelnego Dowództwa w Berlinie. Pod koniec października był już tak zmęczony tempem życia, że zamarzył o przejściu do cywila. Chciał się nacieszyć żoną i malutką córeczką Wandą, która dostała imię po tej, „co nie chciała Niemca”. W listopadzie jej tato zakończył czynną służbę w wojsku.

OKRES II RZECZYPOSPOLITEJ

Andrzej Hałaciński został członkiem Zarządu Domu Handlowo-Eksportowego „Leopolia” w Warszawie, zamieszkał wraz z rodziną w Al. Ujazdowskich. Pracował także w Polskiej Agencji Telegraficznej i cieszył się, że wraz z innymi mogą budować od zera swój kraj. Na świat przyszedł syn Przemysław, ale gdy wszystko się układało się

■ PODCZAS WYCIEZKI W TATRY.
OD LEWEJ: ANDRZEJ HAŁACIŃSKI
Z SYNEM PRZEMYSŁAWEM, HALINA
SIKORSKA Z SYNAMI (SIOSTRA ZOFII)
I ZOFIA HAŁACIŃSKA.

szczęśliwie, rodzinę spotkała tragedia. Niespełna dwuipółletnia córeczka, zwana pieszczotliwie przez rodziców Nunuchną, umarła nagle na szkarlatynę. Zrozpaczona Zofia, słaniając się na nogach, szła w listopadzie 1922 r. za trumną córeczki

po warszawskich Powązkach. „Nunuchna Hałacińska, odeszła do Bozi, kochała mamę bardzo” – rodzice zamówili tę smutną inskrypcję na jej nagrobku. Życie w tzw. cywilu przerwało Hałacińskiemu ponowne powołanie do służby wojskowej (6 lutego 1923 r.). Został oddany do dyspozycji Komendy Głównej Straży Granicznej. Wkrótce został komendantem Straży Granicznej w Tarnopolu, skąd w maju przesunięto go na podobne stanowisko w Wilnie. W sierpniu 1923 r. udało mu się powrócić do pracy urzędniczej i handlowej, zatrudnił się w Polskim Banku Krajowym. Spokój trwał krótko, w 1925 r. armia ponownie się o niego upomniała. Wielu kolegów nie odeszło z wojska, Andrzej podtrzymywał dawne więzi, przyjaźnił się zwłaszcza z krakowskim druhem Alojzym Gluth-Nowowiejskim, brał udział w pierwszych zjazdach legionistów. Po trzecim, w Lublinie, na który nie pojechał, rozpoczęła się sprawa, która przez kolejne lata zżarła mu dużo nerwów – otóż rozpoczął się spór z Tadeuszem Biernackim o autorstwo *Pierwszej Brygady*. Bronił swojego honoru, bo dla niego rodzina, Bóg, Ojczyzna, a nade wszystko wojsko i Józef Piłsudski były wszystkim. Wkrótce Hałaciński został znów wcielony do macierzystego 5 pp Legionów, by szkolić kolejne pokolenia żołnierzy. „Charakter prawy, ustalony, ideowość duża, inteligencja wysoka” – taką opinię wystawia mu w 1925 r. gen. bryg. Stanisław Dąb-Biernacki. „Zdolności kierownicze, wychowawcze bardzo duże, ideowość w podejmowaniu służby wybitna. Pod każdym względem dobry oficer” – wtórował mu płk. Bolesław Popowicz (przyszły generał i senator). Hałaciński pisywał do gazet, w druku pojawiały się wiersze okoliczno-





■ NA SPACERZE PO ULICACH ŁUCKA
Z SYNEM BOGUMIŁEM.

ściowe, nowele, wspomnienia wojenne. Publikował w czasopiśmie „Reduta”, „Na Straży” i „Kurierze Wileńskim”. W tym ostatnim opublikował ostatnią zwrotkę *Pierwszej Brygady* „Potrafim znów dla potomności”. W 1927 r. przeniesiony został do służby w 23 Dywizji Piechoty w Katowicach. W styczniu 1929 r. awansowano go do stopnia podpułkownika. Z dniem 11 lutego 1929 r. oddał się do dyspozycji Samodzielnego Wydziału Wojskowego Ministerstwa Spraw Wojskowych, by

w latach 1929–1931 zostać starostą powiatowym w Brzesku. W trakcie odbywania tam służby zwolnił się po raz kolejny z czynnej służby wojskowej. Został członkiem rady Browaru Okocim i jego przedstawicielem w Częstochowie. Od 1934 r. Hałaciński postanowił przenieść się z rodziną na Wołyń, został notariuszem w Łucku (obecnie Ukraina). Starszy syn, nastoletni Przemek, poszedł tam do Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki, a na świat przyszedł Bogumił. Ich ojciec działał w Związku Rezerwistów Okręgu Wołyń, był też aktywny w strukturach wspierających wojewodę wołyńskiego Henryka Józewskiego, który starał się budować przyjazne relacje z Ukraińcami. Jednak dla Hałacińskich problemem życia na Kresach stało się oddalenie od rodziny. Andrzej starał się pomagać siostrze w Krakowie. Zofia tęskniła za mieszkającą w Skierniewicach siostrą Haliną Sikorską i ojcem. Chciała, by razem z siostrą ochrzciły w tym samym dniu dwójkę swoich młodszych dzieci, Bogumiła i Antoninę – i by przy tej okazji rodzina się spotkała. Tak się jednak nie stało. „Pamiętam oczekiwanie i przygotowane pieczolowicie wraz z gosposią stoły, gdy matka czekała na przyjazd swojego ojca, Aleksandra, na Boże Narodzenie. Pojawił się w drzwiach z wierzgającym

na wszystkie strony wielkim workiem. Powiedział, że to prezent dla dzieci. Wybiegły z niego małe warchlaki, które rozniosły wszystko na kawałki. A on stał, taki wysoki szlachciura i się do rozpuku śmiał. Zresztą mój ojciec Andrzej też” – wspominał dzieciństwo w Łucku Bogumił. Tęsknił za wiecznie zajęтым ojcem, gdy ten na moment przysiadł, wskakiwał mu na kolana. Ale przyszedł czas, kiedy Hałacińscy zdecydowali się osiąść na Kresach. Mieli mieszkać pod Stanisławowem, dostali tam nadział ziemi. Budowę domu przerwała kolejna wojna. W przeddzień jej wybuchu Hałaciński został zmobilizowany i mianowany komendantem obrony Kowla. „Pamiętam, jak przypina do boku szabłę. W domu jest młodzież licealna, koledzy Przemka. Są poruszeni, mówią o wojnie. Stają szpalerem, żegnając mojego ojca, a matka ma łzy w oczach” – wspominał Bogumił.

OFIARA ZBRODNI KATYŃSKIEJ

Kiedy przyszła kartka od męża z Kozielska, Zofia była przerażona. Wiedziała, że Rosjanie są pamiętliwi, a mąż walczył z nimi nieraz na froncie. Miała złe przeczucia, zaczęła zbierać ciepłe rzeczy. Wraz z wkroczeniem armii sowieckiej na tereny Rzeczypospolitej (17 września 1939 r.) zaczęły się aresztowania rodzin wojskowych. Taki los spotkał też żonę i dzieci Hałacińskiego. NKWD przyszło po nich 14 kwietnia 1940 r. Zofia wraz z 6-letnim Bogumiłem zostali zesłani w głąb ZSRS. Przemysławowi udało się zbiec w trakcie aresztowania. Przeżył okupację w Krakowie i Warszawie, walczył w Powstaniu Warszawskim. Zmarł w 1979 r. Zofia Hałacińska nigdy nie dowiedziała się, co się stało z mężem. Deportowana do Kazachstanu zmarła w 1942 r. w szpitalu w Kustanaju. Nigdy też nie przeczytała wiersza, który mąż napisał dla niej 31 grudnia 1939 r. w obozie internowania:

*Cóż Ci mam pisać Jedyna, Kochana,
Jakie przesać wyrazy, jakie dobrać słowa?
Aby krwawić przestała Twego serca rana.
Ach! Gdybym chociaż wiedział, że żyjesz, żeś zdrowa.
[...]*

Wiersze Hałacińskiego zachowały się w odpisach, sygnowanych niekiedy „płk Panko”. Mieli je w swoich płaszczach oficerowie leżący w katyńskich dołach. Ten skierowa-

Koperta nr 100

3. VII. 93.

z napisem: " Personalausweis, Verleihungsurkunde für den Orden "Virtuti Militari", 1. Telegramm ".

Właściciel

wg wykazu - Hałaciński Andrzej, por.

wg dokumentów - Hałaciński Andrzej
podpułkownik w st. spocz.

W kopercie znaleziono itd

1. *Kopieje przedmiotów b. nielicznych - wyciągi
z wywiadu w Kowalewie.*
Legitymacja Osobista
wydana przez Ministerstwo Spraw Wojskowych
na nazwisko: ~~Andrzej~~ Hałaciński
podpułkownik w stanie spoczynku.
Posiadane ordery i odznaczenia: *Przywileżony ~~do~~ emblematyjski;
Opie. Kadra Olegg. N. IV.*
Krzyż V.M. kl. V. N 6571 - 27. Iena 7/23
Krzyż Wal. 4 razy - 27. Iena 14/22
K. Kaw. Ord. Cdr. Polski - 27. Iena 15/22
Krzyż Niepodl.
Medal ~~za~~ *za* wojnę
Medal ~~X-lecia~~

Miejsce i data wystawienie leg.

Częstochowa, dnia 10. VIII. 1932

ważna do dnia 31. grudnia 1933

Pieczęć i podpis Komendanta PKU

Przedłożona ważność leg. do 31. grudnia 1939.

Zgłosił się do służby czynnej dn. 31. VIII. 1939.

godz. 18ta.

Pieczęć : KRU Kowel, Podpis.

Fotografia w leg. zachowana w dosyć dobrym stanie.

Podpis właściciela czytelny "Hałaciński"

ii. *Legitymacja do Krzyża V.M.*

Nr 6571 wyd. przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Biuro Kapituły Orderu Wojennego "Virtuti Militari"

świadczą, że p. Andrzej Hałaciński jest kawalerem

krzyża srebrnego Orderu Wojennego "Virtuti Militari".

Sześć Biura Kapituły Pr. Sobalca pułk.

Fotografia właściciela dość dobrze zachowana, widoczna

część trzasy.

Częściowo można odczytać własnoręczny podpis właściciela:

Andrzej Ha - - - - -

iii.

Telegram w języku rosyjskim, zniszczony,

Odczytano : " do Kozielecka. dla Andrzej Hałaciński"



ny do Zofii miał przy sobie Tadeusz Władysław Kmiec (koperta 0643). Hałaciński zostawił mu go z dedykacją: „Kochanemu Koledze na pamiątkę wspólnej niedoli”.

W powojennej Polsce nie wolno było ujawnić Zbrodni Katyńskiej. Z tego powodu fałszowano dokumenty zamordowanych, czego przykładem było tworzenie fikcyjnych aktów zgonu osób zgładzonych przez Sowieców przez peerelowskie urzędy stanu cywilnego. Taki los stał się też udziałem osoby ppłk. Hałacińskiego. Jego synom wydano zafalszowany dokument zgonu ojca, na którym zamiast rzeczywistej daty śmierci (10 kwietnia 1940), wpisano 21 grudnia 1943 r. W ten sposób sugerowano, że Hałaciński poniósł śmierć z rąk niemieckiego okupanta. Na dokumencie, co znamienne, nie umieszczono nazwy miejscowości Katyń jako miejsca zgonu, lecz pozostawiono pustą rubrykę. Osierocony Bogumił znalazł się w polskim, a potem sowieckim Domu Dziecka. Przygarnięty przez Ukrainki, siostry Marię Trojan i Stefanię Mudrą, został, po cichu i bez dokumentów, przewieziony transportem na tereny dzisiejszej Ukrainy. Ze strachu przed UPA kobiety oddały go w Złoczowie polskiemu księdzu, Janowi Cieńskiemu z parafii Wniebowzięcia NMP. Zaopiekował się chłopcem i ukrył go w podziemiach kościoła. Ubranie uszył mu z własnej sutanny. Ochrzcił go, przygotował do Pierwszej Komunii św., a potem polecił zaopiekować się dzieckiem zaprzyjaźnionej rodzinie Skrzypków. „Pamiętasz, jak się nazywała mama? Jak tato do niej mówił? – dopytywał ks. Cieński Bogumiła, gdy wystawiał mu fałszywą metrykę urodzenia. „Niech się dzieje, co chce, kupię buty Zośce. Jak nie buty to bajery, zapinane na klamery” – wyrecytował chłopiec. Nic więcej nie pamiętał, nawet tego, ile ma lat, więc ksiądz po namyśle wpisał do metryki chrztu imię... Jadwiga. Na jej podstawie Bogumił Hałaciński wrócił do Polski w 1945 r. Trafił do kolejnego domu dziecka, bo ze względu na trudną sytuację rodzinną ciotka Maria z Krakowa nie mogła go do siebie wziąć. W wieku 18 lat dostał od rodziny niemiecką gadzinówkę i dowiedział się o losach ojca. Zdołał się wykształcić, obronił doktorat z fizyki, uczył studentów na Politechnice Warszawskiej. W czasach komunizmu kolportował materiały drugiego obiegu dotyczące Katynia, wspierał też Solidarność. Zaprzyjaźniony ze śp. Bożeną Łojek po 1990 r. działał w Stowarzyszeniu Rodzin Katyńskich

■ DOKUMENT Z 1943 R.; WYMIENIONO W NIM RZECZY, PO KTÓRYCH ZIDENTYFIKOWANO CIAŁO ANDRZEJA HAŁACIŃSKIEGO WYDOBYTE Z KATYŃSKIEGO DOŁU.

■ DOKUMENTY I NARAMIENNIKI ANDRZEJA HAŁACIŃSKIEGO, KTÓRE NIEMCY WYDOBYLI Z JEGO GROBU W 1943 R.

i w Związku Sybiraków. Do końca życia nosił w sobie bolesne wspomnienia związane z głodem i dzieciństwem. Pieśń *My, Pierwsza Brygada* w 2007 r. stała się Pieśnią Reprezentacyjną Wojska Polskiego i gdy Bogumił zmarł w grudniu 2019 r., wybrzmiała na warszawskich Powązkach nad jego i rodzeństwa grobem.

Odznaczenia państwowe Andrzeja Hałacińskiego:

- Order Virtuti Militari
- Krzyż Niepodległości
- Krzyż Walecznych (czterokrotnie)
- Krzyż Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski
- Złoty Krzyż Zasługi
- pośmiertnie awansowany do stopnia pułkownika (2007).

Zdjęcia w tekście pochodzą z archiwum rodziny Hałacińskich.

BIBLIOGRAFIA:

- Banaszek K., Roman W.K., Sawicki Z., *Kawalerowie Orderu Virtuti Militari w mogiłach katyńskich*, Warszawa 2000, s. 99, s. 247.
- Ciałowicz J., *Hałaciński Andrzej Tadeusz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 9 (1960), s. 258.
- Felsztyn T., *Druga strona Kozielska*, [w:] A.L. Szcześniak, *Katyń. Relacje, wspomnienia, publicystyka*, Warszawa 1989, s. 31.
- Hałacińska K., Mardyla P., *Plk Andrzej Tadeusz Hałaciński (1891–1940). Autor pieśni „My, Pierwsza Brygada”*, Muzeum Regionalne Skawina, 2020.
- Katyń w literaturze. Międzynarodowa antologia poezji, dramatu i prozy*, oprac. J.R. Krzyżanowski, Lublin 1995, s. 412.
- Mieszkowski B., *Zza kulis milczenia*, „Polska Jutrzejka” 1928, nr 11.
- Przystasz Z., *Spuścizna z Katynia. Odpis notatek*, „Rocznik Sanocki” VIII, 2001, s. 27.
- Romanowski A., *My, Pierwsza Brygada. Powstanie pieśni – przemiany – recepcja społeczna*, „Pamiętnik Literacki” 1988, nr 2, s. 267–296.
- WBH, poz. 819, CAW, Rembertów.



Kinga Hałacińska (ur. 1967) – dziennikarz, redaktor „Biuletynu IPN”; do 1997 roku asystent w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Współpracowała z „Business Weekiem”, „Tygodnikiem Powszechnym”, „Rzeczpospolitą”, „Kombatantem” i „Dobrym Tygodniem”. Członek Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w Warszawie.



MAREK KLECEL

NAJWIĘKSZA ZDOBYCZ WOJENNA STALINA

„Nie Niemcy, ale Polska jest naszą największą zdobyczą wojenną” – powiedział Józef Stalin po zakończeniu II wojny światowej, w czerwcu 1945 r.¹ Była to dla niego wojna w pełni zwycięska – zaczynał ją z „najlepszym sojusznikiem” Adolfem Hitlerem, a kończył z pomocą niemających wyjścia aliantów zniszczeniem konkurenta do rządów nad światem, jako dyktujący warunki zwycięzca, który bierze niemal wszystko.

¹ Przytaczam za: M. Iwanow, *Komunizm po polsku. Historia komunizacji Polski widziana z Krem-la*, Kraków 2017. Iwanow jest rosyjskim historykiem osiadłym w Polsce w latach 80. Zna dobrze zarówno dzieje Związku Sowieckiego, jak i PRL. Jest autorem pierwszej książki o operacji polskiej NKWD w latach 1937–1938: *Pierwszy naród ukarany* (1991).



zgodą aliantów już w Teheranie i przy końcu wojny w Jałcie Stalin uzyskał panowanie nad Europą Wschodnią i mógł tam zaprowadzić sowiecki system komunistyczny, na co niewątpliwie liczył od 1920 r. Stalin był pierwszym wygranym tej wojny i mógł krok po kroku, metodycznie i w sposób przemyślany podbić i przekształcić kraje w zupełnie obcy im system, i to kraje, w których nie było dotąd większych wpływów komunistycznych. „Skomunizować Polskę to czyste szaleństwo” – miał powiedzieć Winston Churchill do Anthony’ego Edena w rozmowie o powojennych losach Polski. A sam Stalin uspokajał Stanisława Mikołajczyka podczas rozmów na Kremlu w sierpniu 1944 r., w czasie trwania Powstania Warszawskiego, słowami: „komunizm pasuje Polsce jak siodło krowie”, zapewniając go, że nie ma zamiaru wpływać na polityczny porządek w Polsce po swym zwycięstwie.

KRWAWY PLAN STALINA

Rzecz trudna nie okazała się jednak niemożliwa, co trzeba z przykrością stwierdzić. „A jednak udało się – pisał Mikołaj Iwanow w swej książce. – Nie bez silnego oporu, z krwawą wojną domową, z represjami na niespotykaną skalę, z emigracją poważnej części narodowej siły intelektualnej – ale sowietyzacji Polski dokonano. Został zrealizowany okrutny plan Stalina ujarzmania całego narodu w imię ideologii, która była temu narodowi zupełnie obca. Stalinowski plan sowietyzacji wychodził z jednego prostego założenia: do zwycięstwa komuniści wcale nie potrzebowali poparcia większości narodu. Wystarczyła, jak się okazało, ślepo oddana komunizmowi, gotowa na wszystko mniejszość, aby za pomocą terroru i wyrafinowanej demagogii społecznej zniewolić większość”².

Plan Stalina sowietyzacji Polski był dalekosiężny i obliczony na etapy. Wódz Kraju Rad nie spieszył się z zakładaniem komunistycznego i z pochodzenia sowieckiego państwa. Od razu jednak pokazał po Jałcie, jak będzie wpływał na rządy kraju, który zdobył. Porwanie do Moskwy szesnastu przywódców Polski Podziemnej, krwawy terror wobec partyzantki antykomunistycznej, likwidacja przeciwników politycz-

² M. Iwanow, *Komunizm po polsku...*, s. 6. Pytanie, czy określenie „wojna domowa” jest tu właściwe, skoro była to interwencja państwa obcego z udziałem sił Armii Czerwonej, NKWD, Smierszu, zastępami doradców wojskowych i służb specjalnych, przy wykorzystaniu na początku sowieckiego prawa wojennego wobec całej ludności.

nych, rozbitcie i wrogie przejęcie partii: Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, które miały stworzyć demokrację ludową wspólnie z Polską Partią Robotniczą, wreszcie zastraszenie całej ludności to były te pierwsze uderzenia, które torowały drogę mniejszościowej ekipie komunistycznej, tworzącej w ten sposób podwaliny nowego ustroju.

Stalin nie chciał jawnego ustroju komunistycznego w Polsce, rządów partii komunistycznej. Zachowywał na początku – zarówno wobec aliantów, jak i ludności polskiej – pozory utrzymania suwerenności i ustroju demokratycznego w tworzonemu na nowo państwie

polskim, respektując referenda i wybory, których wyniki można zawsze, mając władzę, z góry ustalić. Uspokajał gorliwych polskich komunistów ze Związku Patriotów Polskich i niedobitki z Komunistycznej Partii Polskiej z Wandą Wasilewską na czele, że nie zamierza wcielić Polski do ZSRS, na co niektórzy liczyli, i zrobić z niej siedemnastą republikę. Tłumaczył, że lepiej, by partia rządząca nazywała się robotnicza niż komunistyczna, że w polskich warunkach komunizacja lub sowytyzacja powinna przebiegać w sposób przemyślany i dostosowany do polskich realiów, że na czele kraju musi stać władza polska, a nie sowiecka. Stalin, mając długie doświadczenie w rządach komunistycznych – od leninowskich zasad partyjnych w latach 20. do własnych rządów dyktatorskich w latach 30. – dokonywał po wojnie w Europie Wschodniej eksperymentu ustrojowego, zastosowania sowieckiego komunizmu do innych warunków i przekształcenia krajów opornych drogą nie rewolucji, lecz ewolucji w ustroje komunistyczne, z czasem o orientacji narodowej. W krajach podbitych, a także dla świata panowała nadal propaganda



PODPISANIE W MOSKWIE PAKTU O NIEAGRESJI
MIĘDZY III RZESZĄ A ZSRS, JOACHIM RIBBENTROP
I JÓZEF STALIN, SIERPIEŃ 1939 R. FOT. AIPN

internacjonalnego komunizmu, i ścigano „secesję” takiego Władysława Gomułki za „odchylenie nacjonalistyczno-prawicowe”, ale były to tylko wewnętrzne nieporozumienia w ustroju z pozoru polskim, a w istocie sowieckim i zależnym wprost od Moskwy. Stalin stworzył typ państw atrap, opartych na policyjnej i wojskowej władzy grupy komunistów zatwierdzanych w Moskwie, państw całkowicie pozorowanych, jedynie zachowujących formy rządów w krajach europejskich. Po kilku latach oporu, walk, pacyfikacji powstał taki twór w Polsce i utrzymał się przez dziesięciolecia mimo kryzysów i krwawo tłumionych buntów. Państwo sowieckie trwało w Polsce prawie pół wieku i przeżyło Stalina.

ĆWIERĆ WIEKU ZWŁOKI

Widmo komunizmu krążyło nad Polską od roku 1920, ale wtedy zostało radykalnie powstrzymane. Uzyskaliśmy ćwierć wieku czasu, zanim na skutek wojny i układów międzynarodowych zostaliśmy na sowiecki komunizm skazani. Czy jednak wcześniej zdawano sobie sprawę z tego zagrożenia, czy istniała świadomość rozmiarów tego niebezpieczeństwa? Partia komunistyczna w Polsce międzywojennej miała niewielkie znaczenie, choć zdarzyło się paru posłów komunistycznych w Sejmie. Nie było warunków rewolucyjnych, by ZSRS mógł „wyzwalać” lud polski, Włodzimierz Lenin w 1920 r. był zawiedziony tym, że polscy robotnicy nie poparli najazdu na Warszawę. Istniała frazeologia antybolszewicka, ale nie było większej wiedzy o tym, co się dzieje w zrewolucjonizowanym kraju sąsiednim. Wywiad polski miał utrudnioną sytuację, bo Polskę postrzegano jako jednego z głównych wrogów, a w Rosji panowała szpiegomania, donosicielstwo i ścisła kontrola policyjna.

Nastawienie państwa polskiego było antykomunistyczne, istniały też środowiska, które zajmowały się tym zagrożeniem naukowo i propagandowo. Od końca lat 20. wychodziły wydawnictwa antykomunistyczne, miesięcznik „Walka z Bolszewizmem”, biuletyn „Prawda o Komunizmie”, w których pisano o światowych zakusach sowieckiego komunizmu. Jednym z głównych autorów był Henryk Glass, nie tylko publicysta i teoretyk, ale też działacz harcerski i wychowawca młodzieży. Od lat 20. publikował prace o niebezpieczeństwie komunizmu dla Polaków, zwłaszcza jego wpływu na młode pokolenie, m.in. *Obrona Polski przed bolszewizmem*, *Uwagi o rewolucji komunistycznej*, *Komunizm a dziecko*, *Ofensywa komunizmu i drogi przeciwdziałania*.

Niedawno Instytut Pamięci Narodowej przypomniał tego zasłużonego, a zapomnianego działacza, wydając nieznaną dotąd, bo niepublikowaną jego książkę *Mein Kampf Józefa Stalina. Rewolucyjna strategia i taktyka komunistycznego imperializmu*. Napisał ją Glass w 1949 r. na emigracji w Londynie pod pseudonimem Adalbert Rock, obawiając się o tę część rodziny, która pozostała w kraju. Jest to syntetyczna prezentacja założeń rewolucji komunistycznej, jej światowych już celów i jawnie terrorystycznych metod. Po zwycięstwie Stalina w II wojnie został już tylko jeden totalitaryzm, który miał bezwzględny cel, w propagandzie komunistycznej nazywany walką z kapitalizmem, a w rezultacie, jak to sformułował autor, obalenie cywilizacji zachodniej, jej wszystkich osiągnięć, praw i wartości na czele z chrześcijaństwem. Tytuł jest bardzo trafny. Stalin miał również swój *Mein Kampf*, tyle że nie ogłaszał go tak gromko i ostentacyjnie jak jego błazeński konkurent. Był politykiem poważnym, podstępny i bezwzględny, tym bardziej niebezpiecznym niż operetkowy, też groźny, ale pochopny, z zachwyconą nim publicznością niemiecką Hitler. Autor książki wyczytał nauki Stalina z jego pism i artykułów, głównie z *Zagadnień leninizmu*. Były one rozwinięciem marksistowskiej teorii w przejętą od Trockiego praktykę działania rewolucji permanentnej. Oparta na terrorze i zniszczeniu, miała być stosowana w samej Rosji i w międzynarodówkach na świecie. Glass dokonał tu pierwszego chyba porównania dwóch totalitaryzmów, zestawił pogładowo w formie tabeli metody ich działania. Były identyczne z wyjątkiem ideologii międzynarodowej komunizmu i narodowej – niemieckiej – nazizmu.

Książka Glassa to rodzaj metodycznego manifestu antykomunistycznego (napisanego po doświadczeniach lat 20., pobycie na terenach rosyjskich i po finale II wojny) obliczonego na potrzeby emigracji, ale też dla publiczności zachodniej, mało świadomej zagrożenia komunistycznego. Napisana skrótowo i hasłowo była wyraźnie przeznaczona do tłumaczenia i wydania po angielsku. Niestety, nigdy do tego nie doszło. Autor wydawał jeszcze na emigracji pomniejszych prace i większą pt. *Metody ekspansji komunizmu. Dzieje ukształtowania systemu w latach 1919–1939* pod pseudonimem Stanisław Jankowski, a pod własnym nazwiskiem, jako działacz harcerski, *Młodzi walczą 1912–1920, W pracy i walce. Życiorys szesnastu wybitnych Polaków XX wieku*. W ślad za tą niewielką książką warto by zebrać i wydać jego najważniejsze prace, niedostępne i zapomniane, podobnie jak należy koniecznie przypomnieć sylwetkę tego ciekawego, o bogatej biografii, niezwykle zasłużonego człowieka.

Glass powoływał się w swej książce na pracę Józefa M. Bocheńskiego pt. *Filozofia bolszewizmu* napisaną pod pseudonimem Józef Miche i wydaną w Rzymie zaraz po wojnie, w 1946 r. Brat Józefa, Adolf, który bohatercko zginął pod Ankoną w lipcu 1944 r., opublikował miesiąc wcześniej w „Orle Białym” artykuł *Polska w polityce Stalina*. Był on w pełni świadomy sytuacji, w jakiej znajdzie się Polska po zwycięstwie Stalina. W czerwcu 1944 r., między Teheranem a Jaltą, pisał: „Skład osobowy Związku Patriotów [Polskich] w Moskwie zdaje się wskazywać, że w naszym wypadku marszałek Stalin zamierza zastosować politykę ewolucyjną. Skład »Patriotów« zdaje się wskazywać, że Sowiетom zależy na wyrobieniu przeświadczenia, że nie dążą do wprowadzenia ustroju komunistycznego w Polsce, aczkolwiek rząd przez nich przygotowany ma być Rosji niezmiernie bliski. [...] Pozbawienie Polski niepodległości odbywałoby się tak powoli i tak stopniowo, że właściwie nie bardzo wiadomo, kiedy by się należało oburzać. W rezultacie cały program mógłby zostać zrealizowany bez większego oporu czynników zachodnich”³. Bocheński przewidywał, że (w dalszej perspektywie) jest to część większego planu rosyjskiego, który dzisiaj się zadziwiająco sprawdza: „Starym celem nacjonalizmu rosyjskiego jest Moskwa jako »Trzeci Rzym« po Rzymie cesarów i rzymskich papieży – nowy ośrodek Europy i Azji. W interesie nacjonalizmu rosyjskiego jest dziś niewątpliwie rozszerzenie się ustroju kolektywistycznego. [...] W interesie międzynarodowego kolektywizmu, jak i w interesie rosyjskiej racji stanu, zdaje się leżeć skomunizowanie grupy państw leżących między Niemcami i Rosją”⁴. Bocheński napisał to w 1944 r.

Zanim Stalin zdobył pół Europy po wojnie, był już przed nią nieobalalnym dyktatorem w sowieckiej Rosji. W końcu lat 30., po Wielkiej Czystce, gdy zlikwidował wszystkich konkurentów, był nie tylko następcą i kontynuatorem Lenina, Dzierżyńskiego, Trockiego (którego ścigał i zlikwidował aż na drugiej półkuli), lecz stał się zupełnie samodzielnym dyktatorem z nieograniczoną władzą. Był zarazem rewolucjonistą i kontrrewolucjonistą, posługiwał się ideologią i propagandą komunistyczną, ale wcale się nią nie kierował, jeśli nie chciał. Likwidował zarówno mniejszości narodowe, ukraińskich chłopów, jak i wiernych mu komunistów. Stworzył z czasem państwo uniwersalne, komunistyczne w formie, narodowe w treści

³ A.M. Bocheński, *Polska w polityce Stalina*, „Arcana” 6/2013, s. 113–114.

⁴ *Ibidem*, s. 110–111.



(lub odwrotnie), by w czasie „wojny ojczyźnianej” odwoływać się już do Rosji, a nie obowiązującego dotąd komunizmu, bronić Rosji, a nie rewolucji. Po likwidacji KPP w 1938 r., bo była „prześięknięta elementem szpiegowskim”, także w Polsce dostrzegano te przemiany w „ojczyźnie światowego proletariatu”. Polski badacz Franciszek Ancewicz w książce *Stalinowska koncepcja państwa na tle ewolucji ustrojowej ZSRS*, wydanej w Wilnie w 1939 r., zastanawiał się nad „cezaropapizmem” Stalina, czyli jego nieograniczonym jedynowładztwem, w którym łączyła się wszelka władza świecka oraz wyższa ideowa i duchowa, jak to było w wypadku rosyjskich carów, zwierzchników również prawosławia⁵.

POLSKA RZECZPOSPOLITA SOWIECKA?

Dzieje powstawania tego obcego, ale z polskim już udziałem, sowieckiego państwa komunistycznego są już nieźle poznane i opisane przez historyków w licznych pracach źródłowych, opisowych i interpretacyjnych, zwłaszcza przez badaczy Instytutu Pamięci Narodowej. Robert Spałek w cennej i wciągającej książce *Na licencji Moskwy* przedstawił dzieje i dokonania pierwszego „triumwiratu” PRL, czyli rządów agenta bezpośredniego Bolesława Bieruta i wiernych Moskwie towarzyszy: Jakuba Bermana i Hilarego

⁵ Informacja za: M. Maciejowski, *Sprawcy „Operacji (anty)Polskiej” 1937–1938. Szkice, biogramy*, Lomianki 2021, s. 23–24.

Minca, a także „komunistę krajowego” Gomułkę, stopniowo usuwanego przez ekipę moskiewską, w końcu oskarżonego o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne” i internowanego w latach 1951–1954. Jeśli pierwsi to tylko wierni wykonawcy woli Moskwy, a Berman to „szara eminencja”, minister do wszystkiego, bez wyraźnego stanowiska rządowego, to Gomułka w schizmach i walkach o ortodoksję w komunizmie był pierwszym wrogiem i dziwne, że ocalał głowę, co nie zdarzało się często w innych krajach „demoludów”. „Rewolucja w Polsce miała być łagodna” – pewnie w porównaniu z sowiecką – zapewniał Jerzy Goldberg-Borejsza, ale taka okazała się tylko wobec towarzyszy, a nie przeciwników czy zwykłych obywateli.

W 1956 r. nastąpiło pewnego rodzaju „qui pro quo”, nieporozumienie, które polegało na tym, że internowanego Gomułkę skojarzono z internowanym prymasem Stefanem Wyszyńskim jako więźniami sumienia i po zwolnieniu obu potraktowano Gomułkę jako męża opatrznościowego, który teraz pokieruje krajem. W październiku przeciwstawił się Nikicie Chruszczowowi, planom dalszej nacjonalizacji i komunistycznej rolnictwa, a według legendy uratował też od najazdu sowieckiego, takiego jak w Budapeszcie. Ale październik, jak powiadano, skończył się w listopadzie i razem z tym reformy komunizmu, a przywódca kraju satelickiego nie mógł wyrwać się nie tylko z tego układu, ale i już samoczynnego mechanizmu tego ustroju, który się utrwalił i działał bezwzględnie w kraju podległym. Gomułka musiał wrócić na dawne tory systemu i po wymuszonej przez ZSRS w 1968 r. interwencji w Czechosłowacji, i po kolejnej fali protestów w 1970 r. (podobnie jak w 1956 r.) podjął samobójczą decyzję strzelania do robotników.

HAŃBA DOMOWA

Po wojnie Polska znalazła się w tragicznym położeniu, o wiele gorszym niż za zaborów, bo był już tylko jeden totalitarny zaborca, który nie tylko rządził terrorem, ale niszczył kraj ekonomicznie, gospodarczo, społecznie, a też moralnie i duchowo, podcinając podstawy egzystencjalne polskiej społeczności. W walce politycznej, po pokonaniu przeciwników i zniszczeniu podziemia niepodległościowego, chodziło o sowietyzację społeczeństwa, rozbicie go za pomocą inwigilacji, infiltracji i indoktrynacji, mechanizmu donosów i denuncjacji, stworzenia sytuacji, by każdy był wrogiem każdego. W bardzo skutecznej walce z organizacjami konspiracyjnymi posługiwano się w śledztwach torturami i groźbami, szantażem i obietnicami.



FUNKCJONARIUSZE PUBP I ORMÓ ODDELEGOWANI DO ZABEZPIECZENIA REFERENDUM, 1946 R. FOT. AIPN

Wymuszano informacje groźbami wobec rodzin i bliskich. To były sytuacje tragiczne, skomplikowane, nieraz wymykające się jednoznacznej ocenie. I pojawiały się przypadki zdrady. Z tego powodu schwytano i zamordowano przywódców wielu oddziałów partyzanckich: Hieronima Dekutowskiego „Zaporę”, Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, Józefa Franczaka „Lalka”. Danutę Siedzikównę „Inkę” wydała Regina Mordas-Żylińska „Regina”, Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” jego młodociana narzeczona Alina Burkacka.

Bezpieka i NKWD łamały i niszczyły ludzi, którzy nie wytrzymywali fizycznie i psychicznie, ale jeszcze bardziej ponurym zjawiskiem była zdrada niewymuszona, nieraz dobrowolna i chętna ludzi, którzy przedtem działali w wojennej konspiracji. Takim, też często różnym i skomplikowanym przypadkiem, poświęcona jest zbiorowa praca *Oblicza zdrady* o ponad dwudziestu postaciach, które poszły na współpracę z sowieckim systemem. Najbardziej może złowrogą grupą było kilku sędziów pochodzących z Armii Krajowej, takich jak Mieczysław Widaj, Kazimierz Drohomirecki, Jan Hryckowian, którzy przeszli na stronę komuny i wydawali wyroki śmierci na ludzi, z którymi stali przedtem w jednym szeregu. Są też postaci kontrowersyjne, ludzie wcześniej zasłużeni, jak Jan Rzepecki, Jan Mazurkiewicz, gen. Stanisław Tatar, założyciel Paxu Bolesław Piasecki. Jedną z tajemnic komunizmu, zwłaszcza sowieckiego i jego służb, była umiejętność wciągania do współpracy wszelkimi spo-



■ KONGRES ZJEDNOCZENIOWY PPR I PPS, 1948 R. FOT. NAC

sobami, nie tylko brutalnymi, ale i perswazyjnymi, ideowymi, pragmatycznymi. Jak często się podkreśla, różnica w totalitaryzmach polegała na stosunku do kolaboracji.

Budowa sowieckiego systemu totalitarnego polegała na represjach, które obejmowały całe społeczeństwo, niszcząc i naruszając wszelkie stosunki międzyludzkie. Posługiwano się ludźmi, którzy poszli na współpracę, zdrajcami, agentami, kolaborantami, partyjną agenturą wpływu, tworząc społeczeństwo podbite i zdeintegrowane. Według instrukcji z 1946 r. wydanej przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego do walki z podziemiem niepodległościowym, by stworzyć skuteczną sieć agenturalną, nakazywano „werbować jednego informatora na dziesięć gospodarstw i jednego na każdy dom w mieście”⁶. Po stanie wojennym w 1981 r. liczba agentury sięgała 100 tys.

WIELKA SMUTA PRL⁷

Co się działo, gdy zabrakło wodza Józefa Stalina? Po jego śmierci w 1953 r. system wcale się nie skończył. Przetrwał swego założyciela, utrwalił się, stał się podstawą dalszego bytu ZSRS, tyle że ulegał przemianom i korektom, jako że nie stało takich osobowości jak Stalin, który wykończył wybijających się konkurentów, a też do-

⁶ Cyt. za: *Oblicza zdrady?*, red. K. Krajewski, Warszawa 2021, s. 13.

⁷ Określenie nie w znaczeniu emocjonalnym, lecz źródłowym, historycznym, tj. odnoszącym się do okresu chaosu i upadku w Rosji na początku XVII w. i interwencji polskiej w 1612 r. PRL to niejako sowiecki odwet nie tylko za rok 1920, ale i za 1612, który jest obecnie obchodzony w Rosji jako święto narodowe.

wódców wojskowych potrzebnych w czasie nadchodzącej wojny. Przetrwał jedynie Ławrientij Beria, ale i ten został szybko zlikwidowany przez współtowarzyszy, którzy powrócili do początków rewolucji i leninowskiej władzy kolegialnej.

Wówczas i w Polsce nastąpił okres niepewności, wyczekiwania na to, co zdarzy się w Moskwie, wyglądania instrukcji dalszej polityki. Były już podskórne ruchy aparatu i partii, niepewnych przyszłości, ale też mało zrozumiałe akcje przeciwne: nagle największy atak przeciw Kościołowi, proces przeciw Kurii Biskupiej w Krakowie, bp. Czesławowi Kaczmarkowi, uwięzienie prymasa Wyszyńskiego. Temu zagadkowemu okresowi bezkrólewia w latach 1953–1956 poświęcona jest zbiorowa praca IPN *Między śmiercią Stalina a powrotem Gomułki*. Wprawdzie zebrane w niej studia omawiają nie procesy w łonie władzy, a głównie programy ideowe wprowadzane do systemów wychowania,

oświaty, kultury, a więc projekty indoktrynacji społeczeństwa, ale w ten sposób pokazują mechanizm wpływu systemu jeszcze nadal stalinowskiego na kształtowanie ludzkiego życia, zachowań i wyborów, orientację w świecie, nową mentalność. Dopiero po ucieczce Józefa Światły na Zachód w końcu 1953 r., a właściwie po jego audycjach – prawie rok później – w Radiu Wolna Europa,

w których zdradzał „tajemnice bezpieki i partii”, zaczął się ruch na szczytach władzy i w resortach represji, który miał na sumieniu dziesiątki tysięcy zamordowanych Polaków, a setki tysięcy (oblicza się na ponad 300 tys.) przepuszczonych przez więzienia i obozy pracy. Ale większy ruch zrobił się dopiero po zagadkowej śmierci Bieruta w Moskwie wiosną 1956 r. To było hasło do odnowy systemu, którą to sztukę opanowano w systemie sowieckim, mianując nową ekipę, która dyskredytowała poprzednią i dekretowała swą nową wiarygodność. Po dość długim antrakcie, po strajku głodowym w Poznaniu, gdy nie oszczędzano krwi, nastąpiło bezkrwawe odsunięcie poprzedników i poniekąd odnowienie systemu w Październiku '56. To



STALIN PREZENTUJE GODŁO POLSKI
OFIAROWANE MU PRZEZ POLSKICH KOMUNISTÓW;
PO LEWEJ WIACZEŚŁAW MOŁOTOW, LISTOPAD 1944 R.
FOT. DOMENA PUBLICZNA

Adalbert Rock [Henryk Glass]
Mein Kampf Józefa Stalina



IPN Białystok



IPN Szczecin



była ta niby odwilż, „pieredyszka”, kiedy pierwszy raz Sowieci musieli zaakceptować samodzielną Gomułkę. Ale październik, jak powiadano, skończył się w listopadzie. Takie były reguły gry, aż do Wojciecha Jaruzelskiego włącznie.

Czym zatem była PRL? Polska Ludowa – wytwór powstały i trwający z inspiracji stalinowskiej. Nie tylko sprytna, ale i złośliwa podmiana, fałszywka, kamuflaż, sowiecka „maskirowka”, mająca opanować i zrewolucjonizować państwo, które stało na przeszkodzie w drodze do podboju świata, a którego wcześniej się jednak trochę obawiano (podobno Stalin miał duży szacunek dla Józefa Piłsudskiego). Historycy i politolodzy zastanawiają się nad zagadką PRL, czy była suwerenna bez niepodległości, czy niepodległa bez suwerenności, zarządzana wprost z Moskwy czy przez przedstawicieli, nadzorców i wykonawców w kraju; kolonią czy postkolonią według bardziej aktualnych kategorii. To wszystko jest ważne, ale najważniejsze wydaje się to, jak powstawała. Polska Rzeczpospolita Ludowa była sowieckim systemem, który opierał się na zbrodni założycielskiej, wymordowaniu takiej liczby Polaków – zwłaszcza z elit, które mogłyby rządzić – by nikt nie myślał o oporze; na fałszerstwach władzy, terrorze i stałej kontroli, by ukryć zbrodniczą działalność; na udziale w tym mordzie nowych Polaków, na wciągnięciu ich w tryby sowieckiego systemu i uzależnieniu, z którego już się nie wyrwą. Zbrodnia założycielska deprawuje i zniewala na zawsze. To działało do końca, Jaruzelski był ostatnim, wiernym jak Bierut, wykonawcą woli sowieckiej, już samoczynnym, bo wypełniał za Sowiec ich plan, wysyłając wojsko przeciw własnemu narodowi.

Nie ma złudzeń, długi cień sowieckiego komunizmu padał i na wychodzącą z niego Polskę po 1989 r., zaburzał pamięć, fałszował tę najciemniejszą przeszłość. Powstawały mylące opinie i sprzeczne przekazy, naginające fakty do bieżących interesów politycznych. Potrzebna jest więc dalsza praca nad rozplątywaniem wątków Polski nazywanej Ludową. Nieoceniona będzie tu książka *Sprzeczne narracje*, w której wielu autorów rozważa zasadność licznych sporów pojawiających się w przestrzeni publicznej i medialnej. Historycy rozważają w niej takie kwestie, jak: „wojna domowa czy nowa okupacja?”; „bandy reakcyjnego podziemia czy powojenne podziemie niepodległościowe?”; „polscy komuniści czy bolszewicy w Polsce?”; „wojna z narodem” vs „mniejsze zło”?; „PRL – własność PZPR czy ojczyzna Polaków?”. Takie i podobne rozważania muszą prowadzić do postawienia następnych pytań – jaki był ostateczny wpływ sowieckiego komunizmu na społeczeństwo polskie, czy powstał w Polsce typ „homo sovieticus”, czy powstał nowy socjalistyczny naród PRL, czy też po 1989 r. rzeczywiście pozbyliśmy się sowieckiej infekcji? Bo dekomunizacja ani głębsze rozrachunki polityczny i moralny nie zostały dokonane. Tkwimy w tym jeszcze, a tu już nowe czasy, sowiecki komunizm zmienił się w rosyjski imperializm, a Stalin może jawić się w obecnej Rosji nie tylko jako wiekopomny wódz narodu, ale i patron, mąż opatrnościowy, który łączy biały i czerwony carat, komunizm i nacjonalizm...

BIBLIOGRAFIA:

- Adalbert Rock [H. Glass], *Mein Kampf Józefa Stalina. Rewolucyjna strategia i taktyka komunistycznego imperializmu*, wprowadzenie i oprac. K. Sacewicz, IPN Białystok–Warszawa 2020.
- Między śmiercią Stalina a powrotem Gomułki. Studia*, red. S. Ligarski i M. Mazur, IPN Szczecin 2020.
- Oblicza zdrady?*, red. K. Krajewski, IPN Warszawa 2021.
- Spałek R., *Na licencji Moskwy. Wokół Gomułki, Bermana i innych (1943–1970)*, IPN Warszawa 2020.
- Sprzeczne narracje... Z historii powojennej Polski 1944–1989*, red. R. Spałek, IPN Warszawa 2020.



Marek Klecel (ur. 1945) – filolog, dr, niezależny publicysta. Redaktor antologii *Polen zwischen Ost und West. Polnische Essays des 20. Jahrhunderts. Eine Anthologie* (1995). Autor rozprawy doktorskiej *Pisarstwo Stanisława Vincenza (1888–1971)* (2004, niepubl.) oraz książki *Pisarze Niepodległości. Szkice o ludziach i dziełach* (2022).

BARTOSZ JANUSZEWSKI

**TWÓRCA DWÓCH
EPOK FILMOWYCH**

**LEONARD BUCZKOWSKI
(1900–1967)**

Ostatni film nakręcony przez Leonarda Buczkowskiego przed wybuchem II wojny światowej, melodramat *Biały Murzyn*, miał swoją premierę 18 marca 1939 r. Filmowiec ten z powodzeniem współtworzył także kinematografię po 1945 r. Udało mu się przetrwać pomost między dwiema odmiennymi epokami polskiego filmu.

LEONARD BUCZKOWSKI.
FOT. EDWARD HARTWIG / NAC

W II RZECZYPOSPOLITEJ

Leonard Buczkowski urodził się 5 sierpnia 1900 r. w Warszawie. Od najmłodszych lat przejawiał zamiłowanie do sceny, czego dowodem były wystawiane w ojcowskiej cukierni amatorskie przedstawienia. Pierwszą dojrzałą fascynacją okazało się jednak... lotnictwo. W 1919 r. zgłosił się na ochotnika do 2 Pułku Lotniczego w Krakowie, gdzie ukończył kurs pilotażu. Przerwał jednak dobrze zapowiadającą się karierę pilota wojskowego i rozpoczął na początku lat dwudziestych studia aktorskie w Studiu Dramatyczno-Filmowym prowadzonym przez Stanisławę Wysocką i Wiktora Biegańskiego. Niebagatelną rolę w krystalizacji zainteresowań młodego adepta aktorstwa odegrał fakt, że przy szkole powstała wkrótce wytwórnia filmowa Kinostudio (Kinostudia). Echa pasji do lotnictwa dadzą jeszcze o sobie znać w jego twórczości filmowej, zarówno przed 1939 r. (*Gwiazdzista eskadra*, *Rapsodia Bałtyku*), jak i po wojnie (*Pierwszy start*, *Sprawa pilota Maresza*, *Przerwany lot*).

Zadebiutował w 1922 r. epizodyczną rolą w filmie Biegańskiego *Zazdrość*, ale już rok później otrzymał główne role w filmach Tadeusza Chrzanowskiego *Kule, które nie trafiają* i *Awantury miłosne panny D*. Wkrótce jednak – pod wpływem swojego nauczyciela i mentora Biegańskiego – całkowicie poświęcił się reżyserii, początkowo jako jego asystent przy realizacji filmu *Orlą* (1927), a następnie już jako samodzielny twórca, przygotowując w 1928 r. obraz *Szaleńcy* (alternatywny tytuł – *My, Pierwsza Brygada*). Film został zrealizowany na dziesięciolecie odzyskania niepodległości, a udźwiękowiony w 1934 r., z okazji 20. rocznicy wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej. Obraz ten, przedstawiający czyn legionowy w czasie I wojny światowej oraz zmagania z bolszewikami w 1920 r. zapoczątkował autorską trylogię filmową, która opiewała walkę odradzającej się Polski o ziemię (*Szaleńcy*), powietrze (*Gwiazdzista eskadra* z 1930 r.) i morze (*Rapsodia Bałtyku* z 1935 r.). W tym samym okresie, co Buczkowski (druga połowa lat dwudziestych) rozpoczynali swoje kariery Aleksander Ford, Mieczysław Krawicz, Michał Waszyński¹ i in.

Dwa lata po debiucie filmowicz zrealizował najdroższą produkcję filmową dwudziestolecia – *Gwiazdzistą eskadrę*. Pierwotnie był to obraz w formule kina niemego, ale w 1937 r. został ponownie wprowadzony na ekrany w wersji udźwiękowanej.

¹ Michał Waszyński, drugi obok Buczkowskiego najbardziej znany wychowanek Wiktora Biegańskiego, okazał się najpłodniejszym i jednym z najbardziej utalentowanych reżyserów filmowych w Polsce w latach trzydziestych.

Ten batalistyczny fresk przedstawiał autentyczne losy amerykańskich pilotów, którzy w czasie wojny z bolszewikami walczyli w 7 Eskadrze Myśliwskiej im. Tadeusza Kościuszki. Film nie przetrwał do naszych czasów – wszystkie jego kopie zostały w 1945 r. wywiezione do ZSRS i tam prawdopodobnie zniszczone. Zachowały się jedynie nieliczne fotosy z planu zdjęciowego.

Rapsodię Bałtyku Buczkowski dał wyraz swojej fascynacji tematyką marynistyczną. Film był reklamowany jako „melodramat morski”, a tłem fabuły były gdyńskie uroczystości Dnia Morza i zawody żeglarskie. Plenery do *Rapsodii* kręcono na gdyńskiej plaży, przy Dworcu Morskim i w porcie wojennym. Wystąpiły w nim m.in. kontrtorpedowiec ORP „Wicher” i hydroplany Lublin R-XIII z Morskiego Dywizjonu Lotniczego w Pucku. Doświadczenie zdobyte na planie Buczkowski wykorzystał wiele lat później podczas realizacji dramatu historycznego *Orzeł* (1959), opowiadającego o heroicznych losach załogi okrętu podwodnego ORP „Orzeł” w 1939 r.

Na przedwojenny dorobek Buczkowskiego złożyło się dziewięć pełnometrażowych filmów, w których zaprezentował on swoje wszechstronne możliwości. Dramat obyczajowy *Szyb L-23* z 1932 r. portretował robotników-nafciarzy zagłębia krośnieńskiego.

Obraz był przedsięwzięciem nowatorskim w rodzimym kinie – przedstawiciele wielkoprzemysłowego proletariatu po raz pierwszy znaleźli się w centrum fabuły, a zdjęcia plenerowe kręcono nie w atelier, lecz w autentycznej scenarii szybów naftowych. Buczkowski wyspecjalizował się w adaptacjach literatury pięknej – oprócz *Szybu L-23* na podstawie prozy Jerzego Kossovskiego, zekranizował *Wierną rzekę* Stefana Żeromskiego (1936), *Floriana* Marii Rodziewiczówny (1938)

FOTOS Z FILMU GWIAZDZISTA ESKADRA NA STRONIE TYTUŁOWEJ TYGODNIKA „WIELKOPOLSKA ILLUSTRACJA” Z 12 STYCZNIA 1930 R. FOT. WIELKOPOLSKA BIBLIOTEKA CYFROWA





oraz pozytywistyczną powieść *Biały Murzyn* pióra Michała Bałuckiego (1939). Jego *Wierna rzeka* została uznana przez recenzentów za najlepszą w polskiej kinematografii międzywojnia adaptację prozy Żeromskiego².

W 1936 r. stał się pionierem przeniesienia na ekran opery – był to *Straszny dwór* Stanisława Moniuszki. Współpracował z Tadeuszem Dołęgą-Mostowiczem, który napisał scenariusze do *Białego Murzyna* i *Testamentu profesora Wilczura* (1939)³. Ten ostatni obraz, uważany za najlepszą adaptację twórczości Dołęgi-Mostowicza, był kon-

² Twórczość autora *Popiołów* była ceniona przez filmowców II RP. *Dzieje grzechu* ekranizowano dwukrotnie (1918, 1933). Inne realizacje Żeromskiego to *Przedwiośnie* z 1928 r., *Wiatr od morza* z 1930 r. oraz *Róża* z 1936 r. Warto również zauważyć, że pierwsza adaptacja filmowa *Wiernej rzeki* (w reż. Edwarda Puchalskiego) miała miejsce już w 1922 r.

³ Film *Testament profesora Wilczura* miał premierę dopiero w styczniu 1942 r., w okupowanym przez Niemców Krakowie.



■ FOLDER REKLAMOWY DO FILMU *WIERNA RZEKA*.
FOT. CYFROWE MUZEUM KINEMATOGRAFII W ŁODZI

tytuacją filmów Michała Waszyńskiego *Znachor* (1937) oraz *Profesor Wilczur* (1938) powstałych na podstawie powieści Dołęgi-Mostowicza o tych samych tytułach.

Buczkowski lubił rozmach, tworzył w iście hollywoodzkim stylu, a obsady jego produkcji skrzyły się od gwiazd. Przedwojenny dorobek reżysera prezentował szeroką paletę tematyczną i gatunkową: melodramaty, ekranizacje klasyki polskiej literatury, filmową trawestację opery. Co ciekawe, zabrakło tam komedii, gatunku, który w latach trzydziestych święcił triumfy – zaniedbania na tym polu reżyser nadrobił po wojnie. Niestety, aż cztery filmy Buczkowskiego nie przetrwały pożogi wojennej – obok *Gwiazdzistej eskadry* również *Szaleńcy*, *Szyb L-23* i *Testament profesora Wilczura*.

PO 1945 ROKU

Pierwszym powojennym filmem pełnometrażowym Buczkowskiego był dramat muzyczny *Zakazane piosenki*⁴. Pomyślany początkowo jako średniometrażowy doku-

⁴ Pierwszą powojenną fabułą emigracyjną była *Wielka Droga* w reż. Michała Waszyńskiego, która po raz pierwszy została zaprezentowana w Rzymie w październiku 1946 r.

ment, obraz realizowano, ze względu na ingerencje władz, w dwóch etapach – pierwszą wersję kręcono już od maja 1946 r., a premiera odbyła się w warszawskim kinie Palladium w styczniu 1947 r. W latach 1947–1948 usunięto jednak 1/3 scen i dokręcono partie mające ukazać większe okrucieństwo Niemców oraz dodano materiały archiwalne z wkroczenia Armii Czerwonej do Warszawy. Ponowna premiera mocno przemontowanej fabuły miała miejsce w listopadzie 1948 r. w stołecznym Atlantycu.

W latach 1948–1949 Buczkowski wyreżyserował pierwszą powojenną komedię – *Skarb*. Ze względu na fakt, że w czasie okupacji zrealizował kilka filmów reklamowych dla prywatnych firm niemieckich, wyrokiem sądu koleżeńkiego był zmuszony sygnować dzieło nie własnym nazwiskiem, lecz pseudonimem Marian Leonard. *Skarb* odniósł ogromny sukces. Reżyser był również autorem pierwszego w dziejach naszej kinematografii pełnometrażowego filmu barwnego *Przygoda na Mariensztacie* (1954). Główną rolę męską kreował w nim Tadeusz Schmidt, debiutujący na srebrnym ekranie piętnaście lat wcześniej niewielką rolą w *Testamencie profesora Wilczura*.

Buczkowski chętnie włączał do obsady swoich powojennych filmów aktorów znanych z produkcji przedwojennych, mimo że władze komunistyczne nie zawsze życzliwie patrzyły na angaż artystów „sanacyjnych” (*vide* – Maria Bogda, Adam Brodzisz, Tola Mankiewiczówna, Aleksander Żabczyński czy Antoni Fertner). Oprócz Adolfa Dymyzy i Ludwika Sempolińskiego, którzy zagraли w *Skarbie*, byli to m.in. Tadeusz Fijewski (*W chłopskie ręce*), Stanisław Łapiński (*Zakazane piosenki, W chłopskie ręce*), Jan Kurnakowicz (*Zakazane piosenki, Deszczowy lipiec* z 1958 r.), Władysław Walter (*Pierwszy start* z 1951 r., *Przygoda na Mariensztacie*), Lidia Wysocka (*Sprawa pilota Maresza* z 1956 r.), Juliusz Łuszczewski (*Marysia i Napoleon* z 1966 r.). Co ciekawe, żona reżysera Barbara Orwid, chętnie przez niego obsadzana przed wojną, po 1945 r. nie zagrała już w żadnym filmie⁵. Również przy kompletowaniu ekipy filmowej Buczkowski sięgał po starych współpracowników – scenarzystę Ludwika Starskiego, operatora Seweryna Kruszyńskiego, autora tekstów piosenek Jerzego Jurandota.

Już przed 1939 r. reżyser dał się poznać jako utalentowany scenarzysta. Przygotował wówczas scenariusz do filmu *Szyb L-23*, a wspólnie z Dołęgą-Mostowiczem opracował scenopis do *Testamentu profesora Wilczura*. Pracę scenarzysty kontynuował

⁵ Barbara Orwid wystąpiła w pięciu z dziewięciu zrealizowanych w okresie międzywojennym filmów Leonarda Buczkowskiego. Uzdolniona artystka-amatorka grała wyłącznie w produkcjach swojego męża – jej dorobek zamyka się w owych pięciu filmach przedwojennych.



■ NA PLANIE FILMU *ZAKAZANE PIOSENKI* – OD PRAWEJ LEONARD BUCZKOWSKI, LEON PIETRASZKIEWICZ I CZESŁAW PIASKOWSKI. FOT. DOMENA PUBLICZNA

z powodzeniem po wojnie, czego efektem były filmy *Sprawa pilota Maresza*, *Deszczowy lipiec* (1958), *Orzeł*, *Czas przeszły* (1961), *Smarkula* (1963), *Marysia i Napoleon*. Powrócił również do współpracy ze scenarzystą *Gwiazdziej eskadry* Januszem Meissnerem (pisarzem, dziennikarzem i pilotem wojskowym), z którym przygotował scenariusze do *Sprawy pilota Maresza* oraz *Orła*. Scenariusz *Deszczowego lipca*, obyczajowej fabuły z elementami melodramatu i sentymentalnej komedii, opracował wspólnie ze Stefanią Grodzieńską, mistrzynią przedwojennego kabaretu, aktorką m.in. znanej stołecznej sceny rewiowej lat trzydziestych – Cyrulika Warszawskiego. Wspólnie z Romanem Niewiarowiczem, przedwojennym aktorem teatralnym oraz autorem komedii i fars, napisał scenariusz komedii *Smarkula*⁶. Z operatorem Kruszyńskim (członkiem ekipy filmującej Powstanie Warszawskie) współpracował przy realizacji *Skarbu*, *Pierwszego startu*, *Przygody na Mariensztacie*, *Sprawy pilota Maresza*, *Deszczowego lipca* i *Orła*.

W swoich powojennych produkcjach Buczkowski wylansował takie gwiazdy filmowe, jak Alina Janowska (*Zakazane piosenki*, *Skarb*), Zofia Mrozowska (*Zakazane*

⁶ Film był adaptacją sztuki Niewiarowicza *Znajda*, wystawionej po raz pierwszy w warszawskim teatrze Komedia w 1941 r.

piosenki), a przede wszystkim filmowe pary: Danutę Szaflarską i Jerzego Duszyńskiego (*Zakazane piosenki*, *Skarb*), Lidię Korsakównę i Tadeusza Schmidta (*Przygoda na Mariensztacie*), Beatę Tyszkiewicz i Gustawa Holoubka (*Marysia i Napoleon*). Powrócił również do adaptacji dzieł literackich i nakręcił dramat psychologiczny *Czas przeszły* na podstawie prozy Andrzeja Szczypiorskiego. Uzupełnił też swoją twórczość o nieobecną w niej przed 1939 r. komedię. Oprócz wspomnianego *Skarbu* były to *Przygoda na Mariensztacie*, zrealizowana w konwencji komedii romantycznej i jednocześnie socrealistycznego musicalu, a także *Smarkula* oraz *Marysia i Napoleon*⁷. Te dwa ostatnie filmy nosiły cechy klasycznej przedwojennej farsy.

Buczkowski zrealizował również kilka fabuł zaangażowanych ideowo: film obyczajowy *W chłopskie ręce*⁸ z 1947 r. ośmieszał spekulację

i paskarstwo małżeństwa prowadzącego sklep spółdzielczy na wsi i wspominającego z nostalgią „dawne czasy” – ostatecznie władza ludowa odbiera im sklep i przekazuje w „chłopskie ręce”; *Pierwszy start* pokazywał skuteczną reedukację wiejskiego łobu-



■ DANUTA SZAFLARSKA I JERZY DUSZYŃSKI NA OKŁADCE CZASOPISMA „FILM” Z 1 STYCZNIA 1947 R. FOT. DOMENA PUBLICZNA

⁷ Film ten Buczkowski zamierzał zekranizować już przed wojną.

⁸ To jeden z pierwszych powojennych „półkowników”. Dystrybucję filmu cenzura wstrzymała na rok prawdopodobnie ze względu na propagowaną w nim spółdzielczość chłopską, której polscy komuniści byli przeciwni.

ziaka w hufcu Służby Polsce, a *Przygoda na Mariensztacie*, podejmowała zagadnienie stachanowskiego współzawodnictwa pracy. Ale w 1955 r. reżyser zrealizował film sensacyjno-psychologiczny *Sprawa pilota Maresza* (premiera w kwietniu 1956 r.). Poruszał on temat tabu w czasach stalinowskich, to jest sprawę rehabilitacji wracających po 1945 r. do kraju żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, których mimo ich wojennego bohaterstwa traktowano w PRL jak zdrajców.

INNOWATOR CZY KONTYNUATOR?

Buczkowski nie należał do tego grona przedwojennych reżyserów, którzy flirtując z nowym systemem stali się, jak Aleksander Ford, Adolf Forbert i Stanisław Wohl, jego beneficjentami. Mimo to zapisał się na trwałe w dziejach powojennej kinematografii, nie tylko jako ten, który dźwigał ją z ruin, ale przede wszystkim jako jeden z jej prekursorów. Takie też miano – innowatora, pioniera – zyskał, realizując pierwszy po wojnie film fabularny – *Zakazane piosenki*, pierwszą komedię – *Skarb*, pierwszy film kolorowy – *Przygoda na Mariensztacie*. Obrazem *Deszczowy lipiec* stworzył nowy w polskiej kinematografii gatunek filmowy, komedię sentymentalną. Był również reżyserem, który angażował do swoich filmów aktorów amatorów, co zarówno przed wojną, jak i tuż po wojnie było zabiegiem nowatorskim (naturszczycy pojawili się w filmach *Szyb L-23* oraz *Zakazane piosenki*). Współtworzył z dużymi sukcesami dwie zupełnie odmienne epoki polskiego kina – przedwojenną i powojenną. Nakręcił najdroższą produkcję międzywojnia (*Gwiazdzista eskadra*), a także film, który do czasu premiery *Krzyżaków* (1960) był najchętniej oglądanym polskim filmem (*Zakazane piosenki*). Innym wybitnym filmowcom przedwojennym nie było dane podnosić z ruin życia filmowego: albo zmarli/zginęli w czasie wojny (Juliusz Gardan, Krawicz, Aleksander Marten, Henryk Szaro, Leon Trystan), albo pozostali na emigracji (Józef Lejtes, Waszyński, Konrad Tom).

Buczkowski był – wedle słów Stanisława Janickiego – „pionierem, choć nie awangardystą”. Nie należał do środowiska lewicujących buntowników lat trzydziestych związanych ze Stowarzyszeniem Miłośników Filmu Artystycznego (START) i Spółdzielnią Autorów Filmowych. Okazał się jednak śmiałym realizatorem, znanym z nowatorskich, skomplikowanych i znakomicie zrealizowanych scen lotniczych (*Gwiazdzista eskadra*, *Rapsodia Bałtyku*), nie bojącym się poruszać tematyki społecznej (*Szyb L-23*, *W chłopskie ręce*), prekursorem w zakresie scenografii wykorzystującym

autentyczne plenery zamiast atelier (*Szyb L-23*). Choć w jego twórczości pobrzmiewały echa rozliczeń z okresem II wojny światowej (*Orzeł, Czas przeszły, Przerwany lot* – ten ostatni był polsko-sowiecką koprodukcją z 1964 r.), nie współtworzył polskiej szkoły filmowej (1956–1963). Jego filmy wyróżniały się sprawnym i profesjonalnym warsztatem oraz walorami dramaturgicznymi. Staraly się dostarczyć widzowi szlachetnych wzruszeń, a ich tematyka często ogniskowała się wokół ważnych, ponadczasowych wartości, takich jak bohaterstwo, koleżeństwo i poświęcenie. Zawierały też zawsze pewien ładunek optymizmu, bo jak mówił reżyser w wywiadzie z 1930 r. (po premierze *Gwiazdzistej eskadry*): „Należę do tych realizatorów, którzy usiłują w każdym filmie przemycić choć trochę pogody i humoru, ażeby widz mógł bodaj od czasu do czasu odetchnąć wśród łańcucha dramatycznych przeżyć. Film nie powinien działać przygnębiająco”.

Leonard Buczkowski zmarł w Warszawie 19 lutego 1967 r. Został pochowany na Powązkach Wojskowych. Jak pisał w 1978 r. na łamach „Kina” jeden z krytyków, był on „jednym z nielicznych polskich twórców filmowych, którzy przerzucili pomost pomiędzy dwudziestowiecznym międzywojennym a współczesnością – oddzieloną od tamtych lat wielkimi przemianami”.

BIBLIOGRAFIA:

Historia filmu polskiego, t. 1–5, red. J. Toeplitz, Warszawa 1974–1989.

Janicki S., *Polskie filmy fabularne 1902–1988*, Warszawa 1990.

Januszewski B., *Kino pod okupacją. Wojenne losy i postawy polskich filmowców (1939–1945)*, Gdańsk–Warszawa 2021.

Lubelski T., *Historia kina polskiego. Twórcy, filmy, konteksty*, Katowice 2009.

Peltz J., *Filmy Leonarda Buczkowskiego*, „Kino” 1971, nr 4.



Bartosz Januszewski (ur. 1975) – historyk, nauczyciel dyplomowany, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Gdańsku. Autor książek: *Eugeniusz Bodo. Z wielkiego ekranu w otchłań Gułagu* (2018); *Mariusz Zaruski* (2020); *Kino pod okupacją. Wojenne losy i postawy polskich filmowców (1939–1945)* (2021); (z J. Karbarz-Wilińską) *Ocaleni z ludobójstwa. Wspomnienia Polaków z Wołynia* (2023) i in. oraz wystaw: *Soldau – utajony ośrodek zagłady. Niemieckie obozy w Działdowie w latach II wojny światowej* (2019); *Powstanie grudniowe 1970 roku* (2020); *Ryszard Kukliński* (2022) i in.



POMNIK „POLEGŁYM I POMORDOWANYM NA WSCHODZIE” AUTORSTWA MAKSYMILIANA BISKUPSKIEGO, ODSŁONIĘTY W 1995 R. WARSZAWA, ZBIEG UL. MURANOWSKIEJ I UL. ANDERSA, 2022 R. FOT. PIOTR ŻYCIŃSKI IPN

SPÍŻOWA PAMIĘĆ O KATYNIU

RELACJA MAKSYMILIANA BISKUPSKIEGO

Absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, opozycjonista w okresie PRL, rzeźbiarz, autor pomników wystawionych w Polsce i poza jej granicami, twórca dzieł o wymowie patriotycznej, martyrologicznej i antykomunistycznej. Szczególne miejsce w jego twórczości zajmuje upamiętnianie ofiar Zbrodni Katyńskiej.

„**U**rodziłem się 1 września 1958 roku. Ten dzień od dzieciństwa kojarzy mi się z pamiętaniem wojny, z martyrologią i odkąd pamiętam – próbowałem to zrozumieć. [...] To, że urodziłem się

1 września, jest dla mnie brzemieniem, ciężą, i wyzwaniem jednocześnie, jest to jakaś taka pieczęć na sercu. Zostałem opieczętowany tą datą wrześniową i poczuciem obowiązku, który powinienem wypełnić swoim życiem, swoim czyn-

■ MAKSYMILIAN BISKUPSKI.
FOT. PIOTR ŻYCIĘŃSKI / IPN



Maksymilian Biskupski (ur. 1958) jest autorem m.in. pomników: „Poległym i Pomordowanym na Wschodzie” w Warszawie (1995), św. Jana z Dukli w Dukli (1997), Papieża Jana Pawła II w Dukli (1998) i w Wadowicach (1998), „Chrystus Wszystkich Ofiar – Człowiek Pojednania” w Seligenstadt (1999), Ignacego Paderewskiego w siedzibie ONZ w Genewie (2000), „Wspólnej Modlitwy” za ofiary zamachu 11 września 2001 r. w Nowym Jorku (2002), figury „Chrystusa Katyńskiego” w Katedrze Polowej w Warszawie (2008) – po usunięciu z tej lokalizacji pomnika „Cristo de la Reconciliación” (Chrystus Pojednania) darowanego przez autora narodowi hiszpańskiemu jako symbol ofiar komunizmu do kościoła w Puerto de la Cruz na Teneryfie w Hiszpanii (2019), „Ewakuacji Bojowników Getta Warszawskiego” w Warszawie przy ul. Prostej (2010), „Epitafium Żołnierzy Wyklętych” w warszaw-

skiej katedrze św. Jana w (2022). Poza rzeźbą zajmuje się też malarstwem i pisze wiersze (m.in. cykle *Chrystus Katyński* i *Polonia Resurrecta*).

Laureat nagrody św. Brata Alberta (1995), dwukrotnie medalu „Pro Patria” (2012, 2020), odznaczony Złotą Odznaką Zasłużonego dla Sybiraków (2012). Formacja Niepodległościowa oraz Fundacja Walczących o Niepodległość, Wyklętych, Pokrzywdzonych, Internowanych, Więzionych przyznały mu Krzyż Służby Niepodległości (2021). Za pomnik „Poległym i Pomordowanym na Wschodzie” otrzymał Krzyż Oficerski Orderu św. Stanisława (2004). Posiada status działacza opozycji antykomunistycznej.

nym życiem, gdyż od samego początku wiedziałem, już w szkole podstawowej, że chcę być rzeźbiarzem. [...] I rzeczywiście prześladowały mnie wizje nagich tłumów wychodzących ze spalonego miasta, tłumy, tłumy, ciągnące się nieprzebrane tłumy ludzi nagich. I teraz, czy to byli żywi, czy to były żywe trupy, czy to byli ocalańcy, nie mogę powiedzieć, ale było to przerażające, bo się to brało znikąd. [...] Potem, w późniejszym czasie, siebie i swoją twórczość zawierzyłem męczennikom, którzy mogą być pewni, że będę starał się – bo to trudno powiedzieć, że realizować – będę starał się realizować ich testament. Aby pamięć o ich heroizmie, o ich świadomej misji i pojedynczych aktach oddania swojego życia dla nas, dla żywych, żeby nie zginęła.

[...]

»Pomnik Poległym i Pomordowanym na Wschodzie« zakładał użycie materiałów nietypowych. W pierwotnej formie, w projekcie, był to ogromny krzyż. Na przecięciu jego ramion miał być umieszczony wagon. To było gigantyczne przedsięwzięcie, zaprojektowane przez artystę, artystkę Biskupskiego, więc oczywiście komisja powiedziała – to jest nierealne. W miejscu przecięcia się belki poprzecznej i pionowej miał zawisnąć wagon, ale co ciekawe, ten wagon miał być zatopiony w szkle. Taka była ta wielka

idea. Po wygranym konkursie przystąpiliśmy do rozważania możliwości realizacyjnych tego przedsięwzięcia. [...] Instytut Lotnictwa Wojska Polskiego wysłał zapytanie do Bundeswehry i do instytutów niemieckich, jaka jest możliwość w niemieckich hutach szkła, żeby taki projekt zrealizować. Przyszła odpowiedź, że technologicznie jest to wykluczone, że mogą schłodzić najwyżej metr sześcienny szkła, powoli obniżając jego temperaturę co pół stopnia. Potem powstała koncepcja, że wagon zostanie zamknięty w szybach pancernych. Ale gdzie te szyby pancerne? Krzyże są poza obrębem rzutu z góry, wychodzą poza wagon... Więc mają wychodzić poza szyby, przebijać je? Będzie skraplina, wszystko zacznie oksydować... Odstąpiliśmy od zamysłu, żeby wprowadzić szkło i zdecydowaliśmy się na czystą formę, którą ja zaproponowałem. Ostatecznie krzyże są odlane z brązu. W wersji pierwotnej miały być z łusek, ale łuski z pocisków artyleryjskich nie spełniają warunków odlewniczych. [...] Porobiłem próbne odlewy i ostatecznie z łusek został wykonany jedynie »Chrystus Katyński« do Katedry Polowej WP. Podkłady odlewałem ze śp. Andrzejem Pruskim. Był to jeden z największych specjalistów, współczesnych odlewników polskich. Niestety, nie przekazał swojej wiedzy nikomu, zabrał ją do grobu. Na-



■ POMNIK „CRISTO DE LA RECONCILIACIÓN” (CHRYSZTUS POJEDNANIA) AUTORSTWA MAKSYMILIANA BISKUP-SKIEGO, PUERTO DE LA CRUZ, TENERYFA, HISZPANIA, ODSŁONIĘTY W 2019 R. FOT. K. FAŁĘCKI

tomiast reszta krzyży była lana w Hucie Stalowa Wola, w zakładach zbrojeniowych. Mają one trzpienie stalowe, konstrukcja jest ze stali nierdzewnej.

Symbolika krzyży nawiązuje do ciał polskich ofiar, męczenników, wywózek na Daleki Wschód, gdzie żywi ludzie przed ostatnim etapem byli zalewani wodą, zamrażani żywcem. [...] Ona ma swoje źródło w relacjach świadków z tam-

tych czasów, że przeprowadzano wywózki. Dwie trzecie taboru rosyjskiego było przeznaczone do wywózek Polaków na tereny bezładne imperium zła. I zdarzały się wypadki, że transporty więźniów, ludzi uwięzionych, przyszłych więźniów łagrów dochodziły do ostatniego etapu. Załoga, która pilnowała tych wagonów, dowiadywała się, że punkt docelowy jest przepełniony i na przedostatnim etapie

zalewała wagony wodą. Jak one dochodziły do punktu przeznaczenia, ekipy łagroników czekały już, aby je rozładować. Możemy sobie wyobrazić, jak zostały odkute te wagony, co tam znaleziono. Nikogo żywego. I te wagony trzeba było rozładowywać. A to mam właśnie z relacji świadków – rozładowywano je toporami, siekierami i te szczątki ludzkie, tych ludzi ściśniętych do siebie, zamrożonych, rozcinano takimi bryłami i w tej wiecznej zmarzlinie, na niewielkiej głębokości, jakby przysypywano, chowano prowizorycznie. Wiem z relacji świadków, że zwłoki były rozwlekane przez wilki... Że takie zdarzenia miały miejsce, dostałem informację od śp. Witolda Michałowskiego: »Wiesz, do czego służyły takie długie miecze do pił spalinowych, takie metrowe, prawie półtora metra?«. Ja mówię: »Do ścinania gdzieś w tajdze jakichś dużych drzew, gigantycznych«. On mówi: »Nie, do rozcinania zwłok«. »Jakich zwłok?«, »No do rozładowywania wagonów«.

[...]

Jak to ująć? Jak to pokazać, połączyć, stworzyć symbol? Były takie momenty – mieszkałem wtedy przy rondzie Waszyngtona, na ostatnim piętrze takiego szklanego wieżowca – były takie momenty, że ci męczennicy przychodzili do mnie w postaci plazmy. Ja nie mogłem się odnaleźć w tej jakiejś ta-

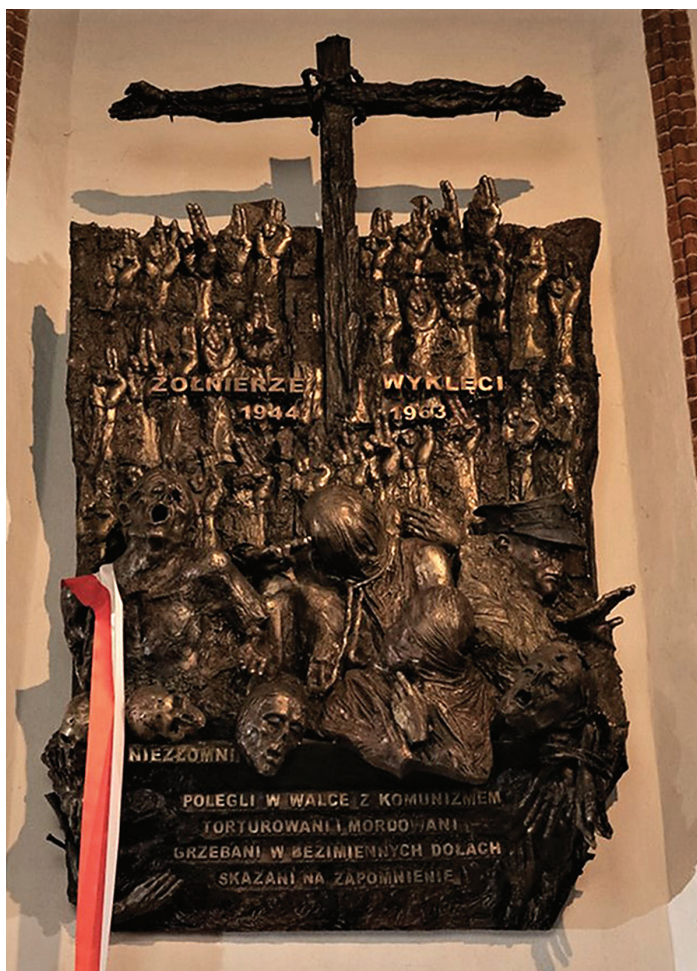
kiej zawieszonej rzeczywistości. Byłem przerażony. Trudno nazwać ten stan, ale on był zbliżony do obłądu. [...] I zacząłem się modlić. Potem to przeanalizowałem, że chodziło o to, że oni chcieli przekazać te świadectwa swoje, żebym mógł tego użyć. Powiedziałem wtedy: »Będę się starał ten wasz ból zanotować, ale w ten sposób ja nie wytrzymam nerwowo«. Próbowałem się znieczulić jakimś winem, to nic nie dawało. Jeszcze gorzej było. W pewnym momencie przychodzenie tych duchów, tych trupów, różnych takich jakichś dziwnych – kosmary miałem – zniknęło.

Przedstawiłem projekt. Mówią, ta wizja to jest zbyt drastyczne. Zdecydowałem się więc na przekształcenie postaci w taką zmartwychwstającą spiralę krzyży różnych wyznań, która w uniesieniu wstępuje do niebios. [...] Projektowałem to tak, żeby tę symbolikę pokazać jednoznacznie, że one, te krzyże, wstępują do nieba. Dlatego wagon został uniesiony pod skosem. Natomiast fundacja nakażała mi sprowadzić wagon do poziomu. Ja się nie chciałem zgodzić, pod groźbą wyjścia z projektu, ponieważ to mnie przysługuje prawo autorskie. Byłem zeterminowany, żeby on się unosił.

Wagon został wówczas eksponowany na pl. Piłsudskiego w Warszawie przed Ministerstwem Obrony Narodo-

■ RZEŻBA „EPITAFIUM DLA ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH” AUTORSTWA MAKSYMILIANA BISKUPSKIEGO. TWÓRCA OFIARĘ ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH POSTRZEGA JAKO „DRUGI KATYŃ”. ODŚLONIĘCIE DZIEŁA – KATEDRA ŚW. JANA, WARSZAWA, 1 MARCA 2022 R. FOT. MIKOŁAJ BUJAK / IPN

wej. Wizytował ten pokaz prezydent [Lech] Wałęsa. Zadał takie pytanie: »A dlaczego to na wagonie?«. – »No tak, bo oni byli wywożeni«. »A dlaczego ich znowu wywozicie?«. »No jak to dlaczego? To jest taki symbol«. »A dlaczego ten wagon tak na płasko stoi? On powinien się unosić do nieba«. I ja wtedy oczywiście nie wytrzymałem i mówię: »Panie prezydencie, dziękuję panu, że pan uratował moją wizję«. »A co, nie chcieli, żeby to tak się stało? To musi być tak, jak tu artysta sobie życzy. Ten wagon musi się unosić. Co wy chcecie, znowu wysłać ich tam na Sybir?«. I to jest anegdota, to znaczy fakt. Wałęsa uratował tę moją myśl pierwotną i potem już nie miałem takich przeciwności. Musieli to uszanować, bo wtedy bym się odwołał do woli prezydenta RP. A, jeszcze spotkanie z panem [Józefem] Oleksym – on mi powiedział: »Proszę zawsze powtarzać, że nie daję tej dotacji premiera na 'Pomnik Poległym i Pomordowanym na Wschodzie', tylko daję



na pomnik agresji sowieckiej na Polskę 17 września 1939 roku, której wynikiem byli polegli i pomordowani na Wschodzie«. To są jego słowa. [...] Pomnik został zbudowany, a budowany był przez pięć lat. Powstał z inicjatywy śp. pana Wojciecha Ziemińskiego.

[...]

I następne dzieło, następna moja praca istotna, to »Chrystus Katyński«, odsłonięty w 1995 r., tak jak i »Pomnik



■ RZEŻBA „EPITAFIUM KATYŃSKIE – CHRYS-
TUS KATYŃSKI” AUTORSTWA MAKSYMILIANA
BISKUPSKIEGO, MODEL WYKONANY W 2023 R.,
PRACOWNIA ARTYSTY, OLSZANKA, PUSZCZA
MARIAŃSKA. FOT. EWA MAZGAJSKA

Poległym i Pomordowanym na Wscho-
dzie», który miał inaugurację 17 wrze-
śnia 1995 r. »Chrystus Katyński« pod
tytułem »Chrystus Wszystkich Zaginio-
nych«. A w 2013 r. zadzwonił do mnie
mój przyjaciel Lech Charewicz: »Słuchaj,
Maks, zniknął Chrystus z katedry polo-
wej«. Ja mówię: »Co ty opowiadasz? Jest
to niemożliwe!«. Mówi: »Tak. Przyjedź«. I
rzeczywiście, nie było tego Chrystusa,
tej rzeźby poświęconej przez kard. Glem-
pa z inicjatywy biskupa polowego Woj-
ska Polskiego, gen. Leszka Sławoja Gło-
dzia. Jest to sytuacja niewyobrażalna,
że rzeźba poświęcona, która zawierała
modlitwy Rodzin Katyńskich, zosta-
je bez zgody artysty w nieokreślonych
okolicznościach usunięta. Przebywała

na terenie Cytadeli Warszawskiej i po
licznych rozmowach zarząd Muzeum
Katyńskiego (wtedy w budowie) i pro-
boszcz, ks. płk Mokrzycki uznali,
że sponsorzy, czyli mój sponsor tej
rzeźby, pan Wojciech Mikulecki, i ja,
jako artysta, możemy sobie zabrać tę
rzeźbę z powrotem. [...] I do dzisiaj
nie jest wyjaśnione, dlaczego ona
została usunięta. Ja tylko mogę się

domyślać. Wylądowała u mnie, potem
próbowałem ją umieścić z przyjaciół-
mi na Jasnej Górze. Chrystus miał być
umieszczony obok Epitafium Smoleń-
skiego na Jasnej Górze, ale przeor, już
nie pamiętam jego nazwiska, powiedział,
że tu jest centrum Maryjne i nie ma miej-
sca na tego typu upamiętnienie Chrystu-
sa. [...] Wspólnie z senatorem Piotrem
Łukaszem Andrzejewskim chcieliśmy
umieścić tego Chrystusa na dziedzińcu
powstającego Muzeum Rakowiecka 37.
To jest sanktuarium, miejsce męczeń-
stwa 3,5 tys. Polaków, którzy zginęli
z rąk okupanta sowieckiego na terenie
Polski w latach 1944–1963. I ta inicjatywa
na początku znalazła aprobatę.

[...]

KRZYŻ ZMARTWYCHWSTANIA NARODU, RZEŹBA MAKSYMILIANA BISKUPSKIEGO, MUZEUM KATYŃSKIE W WARSZAWIE. FOT. TOMASZ SIKORSKI



Jednak nie znalazło się miejsce przy ul. Rakowieckiej dla tego Chrystusa usuniętego z katedry połowej. [...]

Przyjechali w odwiedziny przyjaciele z Hiszpanii, z Teneryfy, para Niemców, Karin Pisek, psychiatra, i Will Würtz, jej małżonek, chemik. [...] Zaciekawili się tą rzeźbą, która była zdemontowana przed moją pracownią: »Opowiedz nam o tej rzeźbie«. A potem powiedzieli: »Daj nam plenipotentę, my znajdziemy miejsce w Hiszpanii dla tej rzeźby«. [...] To trwało chyba dwa tygodnie. »Przyjeżdżaj Maksymilian na Teneryfę, do Puerto de la Cruz, mamy parafię, która przyjmie ten twój dar«. Pojechałem i akurat znowu 1 września, w dzień moich urodzin, podpisałem akt darowizny, w którym symbolicznie proboszcz z tytułem szlacheckim nadał mi też tytuł szlachecki. I potem mówię: »Panowie, jak już żeśmy tego aktu przekazania dokonali, to teraz postawmy to z godnością i musimy odsłonić. Proponuję datę 13 grudnia. Dla upamiętnienia wydarzeń grudniowych. Ale bez króla to się nie obejdzie. To oni zbaranieli, jak to, to trzeba przez biskupa miejsca, czyli biskupa Teneryfy,

to jest Don Bernardo, episco Don Bernardo, którego miałem zaszczyt poznać, być przez niego pobłogosławionym. »My nie możemy, to będzie trwało«. Ja mówię: »A ja mogę. Artyście wszystko wolno«. Więc sprokurowałem taki list do króla Filipa VI z prośbą o błogosławieństwo i odsłonięcie, patronowanie temu odsłonięciu. Król nie przyjechał, ale uroczystość się odbyła. [...] Tytuł rzeźby jest oczywiście tu o tyle zmieniony, że... tam w rzeźbie się nic nie zmieniło, nadal jest to »Chrystus Katyński«, ale »Chrystus Katyński« staje się »Chrystusem Pojednania« – »El Cristo de la Reconciliación«. Jest dedykowany wszystkim zamordowanym córkom i synom narodu hiszpańskiego – ofiarom komunizmu. Czyli »Chrystus Katyński« teraz jest również symbolem wszystkich ofiar komunizmu w Hiszpanii. Przez ten akt dedykacji to polskie męczeństwo zostało umiędzynarodowione. [...] Wracając do tego Chrystusa, który był odsłonięty w 1995 r., potem w 2013 r. został usunięty, ale ponownie odsłonięty w 2019 r., to jest przykład dziejów, losów kultury polskiej...».

Oprac. Tomasz Sikorski

PEŁNA NOTACJA NA PORTALU OPOWIEDZIANE.IPN.GOV.PL

WEJDŹ NA STRONĘ

OPOWIEDZIANE
ARCHIWUM HISTORII MÓWIONEJ IPN



PRENUMERATA

GWARANCJĄ REGULARNEGO OTRZYMYWANIA „BIULETYNU IPN”

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KURTYKI 1 02-676 WARSZAWA
71101010100092922231000000
PLN42 WP

odcinek dla instytucji przyjmującej zlecenie

PRENUMERATA BIULETYNU IPN
OD NR.5 / 2024 DO NR.12 / 2024

PRZY PRZELEWIE - SWÓJ NUMER KONTA PRZY WPŁĄCIE GOTÓWKĄ - KWOTA SŁOWNIE

DANE OSOBY, DLA KTÓREJ ZAMAWIANA JEST PRENUMERATA: IMIĘ NAZWISKO DOKŁADNY ADRES

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KURTYKI 1 02-676 WARSZAWA
71101010100092922231000000
PLN42 WP

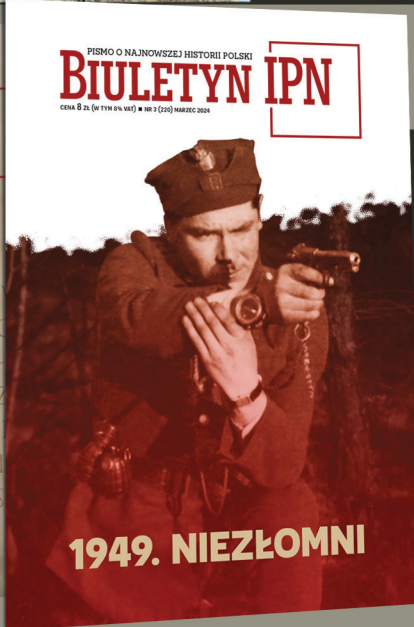
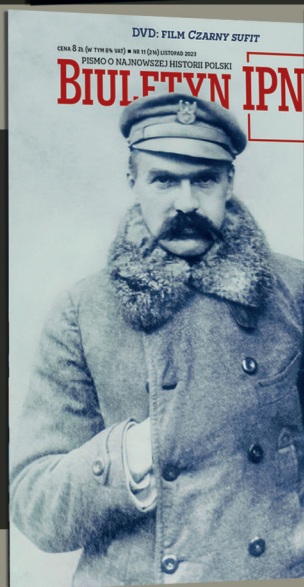
odcinek dla zleceńodawcy

PRENUMERATA BIULETYNU IPN
OD NR.5 / 2024 DO NR.12 / 2024

PRZY PRZELEWIE - SWÓJ NUMER KONTA PRZY WPŁĄCIE GOTÓWKĄ - KWOTA SŁOWNIE

DANE OSOBY, DLA KTÓREJ ZAMAWIANA JEST PRENUMERATA: IMIĘ NAZWISKO DOKŁADNY ADRES

ZAMÓW „BIULETYN IPN” BEZPOŚREDNIO DO DOMU!



Koszt prenumeraty

od nr. 5 do nr. 12 2024 wynosi **42 zł.**

Otrzymają Państwo 7 kolejnych numerów pisma
(w tym sześć po 160 stron i jeden podwójny – 200 stron).

Zamówienie prenumeraty można składać za pomocą blankietu
płatniczego zamieszczonego na poprzedniej stronie.

Prosimy o przesłanie informacji o wpłacie

- mailem pod adresem: prenumerata@ipn.gov.pl

- lub pocztą: Instytut Pamięci Narodowej – Księgarnia IPN, ul. Kurtyki 1, 02-676 Warszawa

Wszelkie informacje, w tym także o wysyłce zagranicznej,
pod numerem: (22) 544-57-19.

Informacje związane z ochroną danych osobowych: <https://ipn.gov.pl/pl/o-ipn/ochrona-danych-osobowych>

**W PRENUMERACIE TANIEJ
I BEZ DOLICZANIA
KOSZTÓW PRZESYŁKI**